GAZETA ADMINISTRACJI i POLICJI PAŃSTWOWEJ



№ 8. WARSZAWA, DNIA 17-GO LUTEGO 1923 ROKU. ROK 5.

PROF. DR. ANTONI PERETIATKOWICZ. Z cyklu: „NAUKA OBYWATELSKA".

RZĄDY PARLAMENTARNE.

(Ciąg dalszy).

3.



Przy tworzeniu Konstytucji polskiej zarysowały się 2 koncepcje zasadniczo różne: jedna, którą moglibyśmy nazwać krakowską doktryną konstytucyjną, i drugą reprezentowaną przez większość sejmową, która ostatecznie zwyciężyła.

Krakowska doktryna konstytucyjna odnosi się negatywnie do „rządów parlamentarnych" i dąży do oparcia Konstytucji polskiej na wzorze amerykańskim. Widzieliśmy ją w projekcie Konstytucji, opracowanym przez ankietę (powołaną przez rząd na początku 1919 roku), gdzie największą rolę odgrywał prof. *Bobrzyński* i gdzie wprowadzono wybór Prezydenta Rzeczypospolitej przez cały naród (w formie pośredniej) według wzoru amerykańskiego [1]). Spotykamy ją często w artykułach „Czasu" i w stosunku tego pisma do polityki bieżącej. Najwyraźniej została uwydatniona w książce zbiorowej niedawno wydanej w Krakowie p. t. „Nasza Konstytucja", zwłaszcza w artykułach prof. Estreichera i prof. Jaworskiego. Stosunek ich do naszej Konstytucji jest wyraźnie negatywny. Krytykują ją dosadnie ze stanowiska swej określonej ideologji politycznej. Tym punktem naszej Konstytucji, który wywołuje największe niezadowolenie profesorów krakowskich, jest wprowadzona do naszej Konstytucji zasada „rządów parlamentarnych" i faktyczna zależność Prezydenta Rzeczypospolitej od Rządu i Sejmu.

Prezydent Rzeczypospolitej, czytamy u prof. *Jaworskiego*, nominuje wprawdzie ministrów, ale tych, których chce większość sejmowa. Nie może ich zwolnić, jeżeli mają za sobą większość, choćby robili politykę sprzeczną z jego przekonaniem. Nie może apelować do Narodu, bo mu nie wolno Izby rozwiązać. Może tylko ulec większości Sejmu lub ustąpić. Rząd zgodny z Prezydentem ma, w razie konfliktu z większością Sejmu, także tylko tę alternatywę: ulec lub ustąpić.

Któż więc w Rzeczypospolitej będzie rządził? Większość stronnictw reprezentowanych w Sejmie. A większość ta będzie naprawdę wszechwładną. Rząd będzie tylko jej narzędziem, bo większość może każdej chwili wyrazić mu nieufność. Niema też widoków, aby Rząd mógł być objektywnym, bo jego zupełna zależność od większości zmuszać go będzie do czynienia wszystkiego, co będzie w stanie ową większość utrzymać w dobrym humorze. Ale co więcej. Większość nie jest przez nikogo kontrolowana, bo Senat „rozpatruje" tylko projekty ustaw, przekazane mu przez Sejm, a ustawa może przyjść do skutku wbrew jego woli. Prezydent nie kontroluje także Sejmu, bo go nie może rozwiązać, jak tylko za nieprawdopodobną zgodą $^3/_5$ członków Senatu. Prezydent Rzeczypospolitej nie kontroluje także Rządu, bo dymisjonowany przez niego Rząd, mający za sobą większość Sejmu, nie będzie miał następcy. Jeżeli do tego dodamy nietykalność, a raczej bezkarność posłów, sankcjonowaną w art. 21, stanie nam przed oczyma pełny obraz wpływu nie Sejmu, ale jego chwilowej większości.

Podobnie zapatruje się na naszą Konstytucję prof. *Estreicher*. Uważa on za bardzo niebezpieczną tendencją naszej Konstytucji, przejętą z Francji, do sprowadzenia głowy państwa do stanowiska tytularnego reprezentanta Rzeczypospolitej, gdyż oznacza to pozbawienie państwa do szczętu czynnika naczelnego, mogącego w razie potrzeby w obronie ogólnej idei państwowej stawać. Państwo polskie zostało niemal bez czynnika naczelnego, bo do tej roli ani prezydent gabinetu, ani marszałek sejmu, ani parlament, czyli tworzące jego większość partje, nie nadają się. Wszystkie te czynniki stoją bowiem w wirze walki partyjnej i działają tak, jak im to ich charakter partyjny nakazuje, z motywów jednostronnych. Jedynie prezydent państwa powinien stać ponad tym wirem, od walki trzymać się zdala i umieć interes ogólny reprezentować.

Prof. Estreicher ubolewa nad tem, iż w Sejmie nie był zupełnie reprezentowany kierunek wyznający zasadę, że jedynym środkiem zarówno przeciwko rządom partyjnym, jak i despotyzmowi parlamentu jest organ rządowy, któryby mógł wywierać na niego nacisk bezpośredni a skuteczny w sposób, iżby gwarancje wolności wynikały z wzajemnego oddziaływania na siebie parlamentu i rządu. Innemi słowami: głowa państwa, wprawdzie wybrana, ale reprezentująca równorzędnie z parlamentem wolę narodu i będąca nie szefem egzekutywy, od parlamentu wyłącznie zależnym, ale piastunem najwyższej władzy, mogącym parlament tak samo kontrolować, jak i on go może wzajemnie kontrolować za pomocą pociągnięcia do odpowiedzialności rządu. Prof. Estreicher sądzi, iż należy przystąpić do rewizji naszej konstytucji w oparciu o artykuł drugi, głoszący nieurzeczywistnioną dostatecznie w konstytucji zasadę, iż trzy „organy" w państwie są na równi „organami narodu", a co za tem idzie, powinny być równorzędne, nawzajem siebie kontrolujące.

Skąd się wzięła powyższa doktryna krakowska? gdzie są jej źródła? Odpowiedź jest nietrudna. Z literatury politycznej *monarchicznej* i z konkretnego terenu monarchicznego. W literaturze konstytucyjnej od czasów Montesquieu utrwaliła się zasada podziału władzy państwowej na ustawodawczą, wykonawczą i sądową. Każda z tych władz ma być od innych niezależną, w stosunku do nich równorzędną i wszystkie te władze powinny się wzajemnie kontrolować i hamować. Ze stanowiska tej teorji głowa państwa ma nie tylko udział we władzy ustawodawczej, ale powinna być czynnikiem dominującym w dziedzinie władzy wykonawczej, władzy rządowej, aczkolwiek kontrolowanej przez czynnik parlamentarny.

Jakkolwiek praktyka polityczna państw monarchicznych Europy Zachodniej poszła w kierunku „rządów parlamentarnych", to jednak *de iure* wszędzie utrzymała się zasada równorzędności, zasada równowagi pomiędzy władzą monarchy, a władzą parlamentu. Trudno jest podawać w wątpliwość słuszność tej zasady w krajach *monarchicznych*. Jedną z naczelnych zalet monarchji stanowi okoliczność, że głowa państwa reprezentuje poważny autorytet państwowy, oparty na tradycji historycznej, że może być czynnikiem stojącym ponad stronnictwami i reprezentującym interes ogólnopaństwowy. I jest rzeczą zrozumiałą, że czynnik ten powinien posiadać odpowiednią władzę i odpowiednią możność kontroli nad parlamentem, podobnie jak parlament ma możność kontroli nad monarchą przez pociągnięcie do odpowiedzialności rządu.

Słabość krakowskiej doktryny konstytucyjnej leży w czem innem. Nie w tem, że uznaje zasadę równowagi we władzy głowy państwa i parlamentu, ale w tem, że zasadę tę, powstałą na terenie monarchicznym, chce przenieść na teren *republikański*. Chce obdarzyć Prezydenta Rzeczypospolitej atrybucjami monarchicznemi. Pragnie stosować interpretację konstytucji w tym kierunku, w jakim się ją stosuje zwykle w krajach monarchicznych. Ten punkt widzenia jednak, utrzymać się nie da, a to z następujących względów.

Głowa państwa w krajach *monarchicznych* jest z reguły czynnikiem stojącym ponad stronnictwami i reprezentującym interes ogólnopaństwowy. Gdyby zapytano nas, czy król angielski jest zwolennikiem konserwatystów czy też liberałów, czy sympatyzuje z blokiem rządowym Lloyd Georga, czy też z rządem obecnym, odpowiedź byłaby bardzo trudna. Równie trudne byłoby stwierdzenie, czy król belgijski popiera partję katolicką, czy też partję liberalną?

Inaczej jest w republikach. Głowa państwa w krajach republikańskich, zwłaszcza przy systemie wyborów przez cały naród, jest z reguły reprezentantem pewnej lub pewnych partji politycznych, które go wybrały. Wypadki odmienne przy powstawaniu państw republikańskich, są tylko wyjątkiem krótkotrwałym, nie naruszającym zasady ogólnej. Regułą jest związek prezydenta republiki z tą partją lub temi partjami, które go do władzy powołały.

Widzimy to wyraźnie na terenie amerykańskim, a więc właśnie w tym systemie politycznym, który pragnie zaszczepić u nas szkoła krakowska. Jeden z najnowszych pisarzy politycznych amerykańskich profesor James Garner (Idées et Institutions politiques américaines, 1921) stwierdza, że wysiłki pierwszych prezydentów Stanów Zjednoczonych utrzymania się na stanowisku bezpartyjnem okazały się daremne. (C. d. n.).

---

[1]) Przeciw wyborowi Prezydenta przez cały naród głosowali: prof. Cybichowski i B. Koskowski.

WŁADYSŁAW CZAPIŃSKI.

Z cyklu: „POLSKIE PRAWO ADMINISTRACYJNE".

PRAWO KOALICJI I STREJKI.

(Ciąg dalszy).

Uznanie prawa koalicji jako logiczne następstwo istnienia wolnej konkurencji, łagodzące jej ujemne skutki. — Konieczność uznania prawa koalicji jako samoobrony słabszych o ile państwo ich nie broni. — Terytorjalne i zawodowe granice współczesnych koalicji. — Tendencja do nadmiernego rozszerzenia zakresu dziedzin życia objętych walką i środków walki oraz wynikające stąd niebezpieczeństwo walki wszystkich przeciwko wszystkim. — Jak winny być zakreślone granice walki koalicyjnej. — Strejk, jako najulubieńszy środek walki koalicyjnej robotników. — Rodzaje strejków: ekonomiczne, „strejki siły", polityczne. — Odrzucenie zasadniczo odpowiedzialności karnej za strejk, jako za pogwałcenie umowy najmu. — Odpowiedzialność cywilna i jej tendencja. — Konsekwencje do których winniby dojść zwolennicy karnej odpowiedzialności za strejk i inne naruszenia umów pracy. — Warunki skutecznego przeprowadzenia strejku: organizacja, fundusze, metoda działania. — Rola związków zawodowych w walce koalicyjnej; Niemcy i potęga liczebna ich robotniczych związków zawodowych. — Środki pieniężne na zapomogi dla strejkujących; poważne zasoby związków zawodowych angielskich.

Uznanie w państwach współczesnych prawa tworzenia koalicji jest logicznem następstwem panowania zasady wolnej konkurencji w stosunkach ekonomicznych ograniczając jej ujemne skutki. Współzawodnictwo towarów, przedsiębiorców, robotników, na rynku prowadzi nieraz do obniżenia ceny towaru poniżej kosztów produkcji, a płacy robotniczej — poniżej kosztów utrzymania robotnika. Przeciwdziałanie tym zjawiskom, zgubnym dla robotnika, a szkodliwym dla przemysłu, gdyż powodują w nim kataklizmy, upadek przedsiębiorstw i t. p. byłoby wysoce utrudnione, gdyby zainteresowane czynniki skazane były na odosobnione wysiłki.

Z chwilą gdy warsztat rzemieślniczy, obsługiwany przez jednego lub paru robotników, został zastąpiony przez fabrykę, poruszaną maszynami parowemi, a zatrudniającą setki lub tysiące robotników, stosunek sił między przedsiębiorcą a robotnikiem uległ znacznej zmianie na niekorzyść tego ostatniego. Jeżeli dawna umowa o pracę, między majstrem a jego paroma pomocnikami, mogła być uważana za wolną umowę między równymi kontrahentami, to dzisiejsza umowa między potentatem fabrykantem, dla którego praca poszczególnego robotnika ma nikłe znaczenie, gdyż łatwo go zastąpić; a postawionym w sytuacji bez wyjścia, zmuszonym sprzedać swoją pracę pojedyńczym robotnikiem — urągałaby elementarnym wymaganiom równości stron i nieprzymuszonej woli, potrzebnym do zawarcia umowy najmu. Dopiero zrzeszenie się poszczególnych robotników, reprezentując całość siły roboczej, potrzebnej dla danego przedsiębiorstwa, może przeciwstawić się przedsiębiorcy i uzyskać znośne warunki egzystencji jako równy kontrahent. To też prawo koalicji, jako prawo zrzeszania się pojedyńczych słabych jednostek celem utworzenia zbiorowej siły, mogącej przeciwstawić się stronie przeciwnej, jako równy równemu, dla wywalczenia lepszych warunków bytu, musi być uznane, jeżeli czynnik trzeci, np. państwo, nie ingeruje w stopniu dostatecznym, w stosunek między kontraktującemi stronami, aby udzielić poparcia i ochrony stronie słabszej.

Współczesna koalicja nie ogranicza się jednak do poszczególnych przedsiębiorstw. Ze względu na ujednostajnienie sposobów produkcji i łatwość środków komunikacji, pozwalające łatwo zastępować robotników innymi, sprowadzonymi nawet z oddalonych okolic kraju z tej że gałęzi przemysłu (o ile chodzi o robotników wykwalifikowanych), koalicja musiała się rozszerzyć z jednej strony — na robotników całej gałęzi przemysłu, obejmującej często liczne przedsiębiorstwa, z drugiej — na przedsiębiorców odnośnej gałęzi przemysłu. O ile zaś chodzi o pracę robotników niewykwalifikowanych, koalicja dla swej skuteczności musiałaby obejmować ogół robotników kraju i ogół przedsiębiorców.

Ustępując pod naciskiem wymagań czasu ogromna większość prawodawstw europejskich w zasadzie uznała prawo koalicji.

Mając w swem założeniu walkę, a więc stosowanie przemocy w najogólniejszem znaczeniu tego wyrazu, koalicja z natury rzeczy ujawnia tendencję do nadmiernego rozszerzania jak zakresu środków, któremi operuje, tak również — sfery dziedzin życia, w których występuje. Przytem walczące strony nie są skłonne uwzględniać interesu strony trzeciej, szerokiego ogółu, nie biorącego udziału w walce, a ponoszącego często dotkliwie skutki tej walki. To też pozostawiona naturalnemu rozwojowi koalicja często musiałaby spowodować wyjście tej strony trzeciej ze stanu bierności i wzięcie również udziału w walce, co mogłoby doprowadzić do walki wszystkich przeciwko wszystkim.

Dlatego jak już zaznaczyłem wyżej ustawodawca musi zakreślić koalicji pewne granice, tak, aby z jednej strony,—dając możność jednostkom i grupom społecznym czynnego dążenia do poprawy lub utrzymania ich stanowiska ekonomicznego i socjalnego, jednocześnie zagwarantować wolność postanowień i działania jednostki, stanowiącą podstawę swobód obywatela w kulturalnem państwie, z drugiej strony—zabezpieczyć interes szerokiego ogółu przed dotkliwemi skutkami akcji przedsiębranej przez walczące strony.

Widzieliśmy już wyżej, że austrjacka ustawa o koalicji w pewnej mierze uwzględnia te wymagania. Niżej rozważymy czy uwzględnia je w stopniu dostatecznym jak również w jakiej mierze odpowiada tym wymaganiom polska ustawa o prawie koalicji dla b. zaboru rosyjskiego, której projekt został złożony Sejmowi Ustawodawczemu.

Jednym z najskuteczniejszych i najulubieńszych przez pracobiorców (robotników) środków walki koalicyjnej jest zbiorowe na skutek zmowy równoczesne wstrzymanie się ich od pracy w przedsiębiorstwie czyli *strejk*. Jako zbiorowe wystąpienie przeciwko pracodawcy, mające na celu wymusić na nim podniesienie płacy zarobkowej, skrócenie dnia roboczego, lub wogóle zgodzenie się na korzystniejsze warunki pracy, przez zaprzestanie jej w tym okresie, kiedy przedsiębiorcy na jej kontynuowaniu szczególnie zależy, kiedy spodziewa się on obfitych zysków,—strejk stanowi bardzo skuteczny środek walki. Jednakże nie zawsze strejk ma na względzie cel ściśle ekonomiczny. Znane są tak zwane strejki siły, mające na celu wzmocnienie stanowiska i wpływów robotników w przedsiębiorstwie a objawiające się np. w żądaniu wydalenia lub przyjęcia robotników, czy też urzędników, uznania pewnej organizacji w interesie robotników i t.p. Nadto znane są nam również dobrze t. zw. strejki polityczne, które mają na celu tylko zademonstrowanie na rzecz pewnej akcji politycznej lub też osiągnięcie celu politycznego jak np. uchwalenie pewnych ustaw, rozszerzenie prawa wyborczego, uchylenie zarządzeń dotkliwych dla pewnych ugrupowań politycznych lub społecznych i t. d. W tym wypadku strejk jest zwrócony nie przeciwko pracodawcom, lecz przeciwko czynnikom władzy państwowej, celem wywarcia na nią presji w kierunku pożądanym dla strejkujących.

Strejk, jako wystąpienie pracownika przeciwko pracodawcy, drogą naruszenia zawartej między nimi umowy najmu, nie stanowi wykroczenia o charakterze prawno-publicznym, lecz tylko pogwałcenie stosunku prawno-cywilnego i winien pociągnąć tylko skutki w prawie cywilnem przewidziane. Wszelkie konstruowanie odpowiedzialności karnej za naruszenie umowy pracy, wynikające jakoby ze specyficznego charakteru tej umowy w odróżnieniu od innych umów—nie da się należycie uzasadnić, o ile umowa ta, jak inne umowy, jest wynikiem dobrowolnego porozumienia między kontrahentami, a więc robotnikiem czy robotnikami z jednej, a pracodawcą—z drugiej strony. O ile się prowadzi rozumowanie w płaszczyźnie kontraktu o pracę, to żadna inna konstrukcja odpowiedzialności, pomimo usiłowań niemieckich prawników teoretyków, o których już mówiliśmy wyżej, logicznie pomyśleć się nieda. Zmowa jednostek dla naruszenia ich umowy cywilnej nie może być momentem kwalifikującym i pozbawić wykroczenie przeciw tej umowie jego prawno-cywilnego charakteru.

To też przedsiębiorcy pozostaje dochodzenie na robotnikach szkód i strat na drodze powództwa cywilnego. Trudność egzekucji w tym wypadku nie może być argumentem przeciwko wyrażonej tu zasadzie, gdyż i przy innych umowach prawodawca nie troszczy się o zapewnienie poszkodowanemu kontrahentowi możności egzekucji. Ewentualne straty winny być wzięte pod uwagę jako ryzyko przedsiębiorstwa.

Ale nawet i odpowiedzialność cywilna za strejk ma tendencję ulegać przekształceniom w kierunku jej osłabienia. Tak np. nowsze prawodawstwo francuskie w tym celu tworzy pojęcie „zawieszenia" umowy (suspension) w odróżnieniu od jej „zerwania" (rupture).

Wobec tej tendencji zwolennicy karnej odpowiedzialności za strejk, ze względu na specyficzny charakter umowy pracy i doniosłe jej znaczenie, winniby pójść dalej w kierunku tej specyficzności i uznać, ze stosunek między robotnikiem a przedsiębiorcą powinien być wykreślony z kategorji dobrowolnych umów, zawieranych drogą licytacji zainteresowanych na rynku pracy, a natomiast powinien być normowany w myśl zasad słuszności i sprawiedliwości przy udziale rzecznika władzy państwowej. (Pomijam tu kwestję trudności znalezienia odpowiednich kryterjów). Takie uregulowanie sprawy nadawałoby stosunkowi między robotnikiem a pracodawcą prawnopubliczny charakter, a obraza tego stosunku np. przez strejk mogłaby pociągać za sobą represję karną, przywiązaną zwykle do pogwałcenia stosunków prawno publicznych. W tym kierunku też poszło jedno z najbardziej postępowych—ustawodawstwo australijskie, o czem pomówimy niżej. Jednakże zanim uregulowanie sprawy nie wkroczyło na te tory, a stosunek pracy do kapitału ulega wszelkim fluktuacjom pod wpływem wolnej konkurencji, do tej pory w zasadzie ten środek walki, jakim jest strejk, nie może być postawiony pod groźą represji kryminalnej.

Dla skutecznego przeprowadzania strejku nie jest wystarczającą zmowa pracowników pewnego przedsiębiorstwa, lecz również możność oddziaływania w tym kierunku, aby inni robotnicy, wezwani przez przedsiębiorcę, nie przyszli zastąpić strejkujących i aby część strejkujących nie sprzeniewierzyła się pozostałym, co mogłoby doprowadzić do złamania strejku, czyli do zakończenia go bez osiągnięcia wyników. Do tego są potrzebne: organizacja, odpowiednie fundusze i właściwe sposoby postępowania. Jak już wyżej widzieliśmy organizację osiąga się drogą utworzenia koalicji mas robotniczych.

Dla koordynacji wysiłków i jednolitego kierownictwa akcją strejkową tworzą się na czas strejku komitety strejkowe z mniej lub więcej szerokiemi pełnomocnictwami.

Jako ośrodki organizacyjne występują zwykle robotnicze związki zawodowe, które same nieraz zrzeszają olbrzymie ilości robotników. Np. obecnie w Rzeszy Niemieckiej do związków zawodowych należy powyżej 12 miljonów robotników, funkcjonarjuszy i urzędników—na liczbę około 20 miljonów osób, stanowiących ogół pracowników tych kategorji w państwie. Jeżeli przyjąć pod uwagę tylko kategorje robotników, to stosunek zorganizowanych do niezorganizowanych okaże się jeszcze korzystniejszy dla pierwszych, gdyż członkowie związków zawodowych stanowią około 80% ogółu robotników.[1]) W tych warunkach dyscyplina związkowa często jest wystarczającym środkiem, aby uniknąć złamania strajku.

Warunkiem powodzenia strejku są dostateczne fundusze, pozwalające wypłacać strejkującym robotnikom z kasy związkowej zapomogi przez czas trwania strejku, aby umożliwić im egzystencję. Pod tym względem np. związki zawodowe angielskie doszły do bardzo poważnych wyników, tak, że posiadają środki dostateczne do prowadzenia akcji strejkowej w przeciągu wielu tygodni.

(C. d. n.).

[1]) Dane odnoszą się do czasów ostatnich i oparte są na informacjach naszej placówki dyplomatycznej.

PROF. DR. WACHHOLZ.

(7)

MEDYCYNA KRYMINALNA.

(Ciąg dalszy).

Zbrodnie wogóle a już szczególnie zbrodnicze zamachy na życie osób, dokonane z fanatyzmu, szerzą się łatwo jak gdyby epidemicznie, przyczem daje się stwierdzić niemal wierne naśladownictwo zbrodni najpierw wykonanej przez zbrodnie następne. Psychiatrja zna potężny wpływ poddania (t. zw. *suggestji*) na umysł ludzki, który jest tak dalece silny, że np. umysłowo chory może niemal zarazić swoją chorobą umysłową ludzi zdrowych ze swego otoczenia. Zdrowi wówczas mogą się przejąć poglądami chorobowymi człowieka chorego, t. j. jego urojeniami i mogą je wygłaszać z głębokiem przekonaniem i wiarą w ich trafność (t. zw. *obłąkanie udzielone*). Wpływowi poddawania i naśladownictwu ulegają najłatwiej osoby umysłowo ograniczone lub psychopatyczne. Na naśladownictwie w drodze poddania polegają nie tylko epidemje jednej i tej samej choroby umysłowej u osób stykających się z osobą pierwotnie chorą, lecz także *epidemje samobójstw i zbrodni*. Wielką siłę suggestji wywierają sprawozdania dziennikarskie z rozpraw sądowych w przedmiocie głośnych przestępstw, powieści kryminalne, przedstawienia teatralne, a w wyższym stopniu kinematograficzne, treści kryminalnej, wreszcie mowy i publikacje podburzające. Ze względu też na ten zgubny wpływ winny sprawozdania z sali sądowej, jak inne podobnej treści wydawnictwa i przedstawienia ulegać surowej cenzurze państwowej.

Podobne z pochodzenia do przestępstw politycznych są *przestępstwa religijne* w postaci obrazy Boga i religji. I tutaj odgrywa wielką rolę wpływ poddania i naśladownictwo. Twórcy nowo powstających sekt i ich prozelici są zawsze psychopatami, najczęściej z wyraźnemi znamionami histerji. Tuż przed wojną poczęła się szerzyć w zagłębiu węglowem i w powiecie krakowskim sekta „transistów" przeszczepiona z Czech. Zasada jej podobna do sekty „obrazoburców" nie pozwala im uznawać kościołów i żadnych obrazów religijnych. Zbierają się oni w domach swych na wspólne nabożeństwa, polegające na wprawianiu się przez śpiew chóralny w „trans", w czasie którego doznają wzdrywań zaziemskiej treści, odtwarzanej przez nich plastycznie (rysunki i malowidła fantastyczne wykonane nieraz z zacięciem artystycznem) wśród trwania tego stanu. Badaniem poddjętem z polecenia sądu stwierdziliśmy u jednego z przywódców sekty i u jego towarzyszy i towarzyszek wybitną i ciężką postać histerji. Szczególnie histerja usposabia do sekciarstwa, wiary w czary i t. p., a wiadomo, że w dawnych wiekach epidemiczne pojawianie się czarownic, palonych następnie na stosach z mocy wyroku, polegało na szerzeniu się między kobietami histerycznemi urojenia, iż są czarownicami (t. zw. *demonopathia*).

6. *Przestępstwo wojskowych* jak nieposłuszeństwa, dezercji, rzadziej zamachów na przełożonych dopuszczają się wojskowi zbytnio pobudliwi, skłonni z natury (psychopaci) lub przygodnie pod wpływem zewnętrznych czynników do gwałtownych afektów, a więc dotknięci padaczką (częsta u nich dezercja w stanie zamroczenia przytomności), umysłowo ograniczeni, histeryczni lub wcześnie otępiali, wreszcie pozostający pod wpływem alkoholu.

7. *Oszustwa i fałszywe zeznania.* Oszustwo, zbliżone psychologicznie do trucicielstwa wynika z zwykłym stanie rzeczy z samolubstwa i chęci zysku. Ucieka się ono nieraz do wykorzystania łatwowierności ludzkiej za pomocą takich środków jak wróżbiarstwo z ręki, z kart i t. p. Wróżbiarstwo ma swoje bogate żniwo w czasach zastoju ogólnego, względnie upadku oświaty, w których wszelkie zabobony[1]) znajdują chętny posłuch. Takimi czasami są czasy wojen i czasy powojenne. Fałszywe zeznania, doniesienia i oskarżenia, o ile nie wynikają z pobudek mających na celu własną korzyść zeznającego fałszywie, są prawie zawsze wynikiem histerycznego charakteru, t. j. kłamliwości chorobowej *pseudologia phantastica* polegającej na złudzeniach pamięci, wzwidywaniach i złudzeniach zwysłowych. Szczególnie fałszywe obwinienia o gwałty płciowe, wnoszone przez kobiety, są niemal bez wyjątku owocem histerji. W ostatnich czasach badaliśmy stan umysłowy młodej dziewczyny, pozostającej na służbie u pewnego proboszcza, której fałszywe, a jak zawsze w tych razach fantastyczne wybujałe zeznania stały się powodem poważnych zaburzeń parafjan przeciwko duszpasterzowi. Dziewczyna rozpuściła wieści, zeznane potem przez nią z całą stanowczością przed sądem, iż była świadkiem stosunków płciowych proboszcza z nauczycielką miejscową; podała, iż widziała, wszedłszy na wezwanie proboszcza (!) do jego pokoju, jak strzygł nożyczkami nauczycielce włosy sromne, dalej, że innym razem zastała nauczycielkę, leżącą na sofie, płaczącą z bólu a księdza z zakrwawionemi rękami, że ksiądz doręczył jej wówczas zawiniątko z poleceniem zaniesienia go na cmentarz. Z ciekawości rozwinęła je i zobaczyła w nim płód ludzki. Zbadanie nauczycielki, dokonane przez nas z polecenia sądu, wykazało u niej stan dziewiczy, badanie stanu umysłowego fałszywej, a w zeznaniu swem uporczywej, oskarżycielki stwierdziło ciężki stan histeryczny. Dotykanie palcem rogówki oka znosiła bez kurczenia powiek, dotykanie gardła nie wywoływało dławienia, fałd skóry dawał się bez bólu przekłuwać grubą szpilką, przyczem nie dobyła się z ranki nawet kropla krwi. W dawnych wiekach uchodził ten ostatni objaw za dowód pozostawania w związku z djabłem a kobiety, okazujące go, palono na stosie jako czarownice.

Fałszywe samooskarżenia się o czyny zbrodnicze zdarzają się wyłącznie u osób umysłowo chorych jak u melancholików, u chorych na spaczenie umysłu, na gromadne wzwidywania wskutek długiego nadużywania alkoholu, wreszcie u chorych na histerję, u tych ostatnich z chorobowej chęci obudzenia sensacji i zwrócenia uwagi na siebie.

8. *Pasorzytnictwo społeczne* jest właściwością pewnej grupy ludzi, którzy jeszcze nie są przestępcami, ale łatwo się niemi stają, dzięki właśnie tej swej właściwości. Ludzi można podzielić na trzy grupy: na ludzi społecznie dodatnich, którzy korzystając ze społeczeństwa, umieją się do jego praw i przepisów zastosować i przysparzają mu w zamian korzyści, na ludzi wrogich społeczeństwu, t. j. przestępców i wreszcie na ludzi, którzy wprawdzie nie łamią przepisów norm prawnych i nie odnoszą się wrogo czynami do swego społeczeństwa, jednak żadnych nie świadczą mu przysług, wyciągając natomiast zeń korzyści. Grupę tę można nazwać grupą ludzi asocjalnych. Do niej zaliczają się: włóczęgi, żebracy, prostytutki, stręczyciele do nierządu, utrzymankowie i t. p. Nie są oni jeszcze przestępcami, ale są pasorzytami społeczeństwa. Przyczyna ich asocjalności i pasorzytowania może być wrodzona albo nabyta. W obu razach uderza u nich raczej słabość woli i uczucia, niż osłabienie intellektu. Są oni nieprzystępni wpływom uspołeczniającym i najczęściej (gdy przyczyna ich asocjalności jest wrodzona) niezdolni do rehabilitacji nawet pod wpływem kar. Społecznie najdonioślejsze znaczenie ujemne posiada w tej grupie prostytucja, która wedle trafnej uwagi Lombrosa[1]) stanowi dla świata kobiecego równoważnik rzadszej w nim, a częstszej w świecie mężczyzn zbrodniczości. Do prostytutek zaliczają się nietylko te kobiety, które jawnie uprawiają swe rzemiosło, ale także i te, wcale niewyjątkowe, które pociągu do nierządu nie mogą w sobie stłumić, mimo nieraz swego społecznie wysokiego stanowiska, i które jak Messalina wiarołomnie oddają, a nawet sprzedają swe wdzięki bywalcom podejrzanych lokali lub domów nierządu. Istnieją tedy także zamaskowane prostytutki. Wszelkie środki podejmowane w tym celu, aby prostytucję wytępić, nie odniosły skutku. W Anglji podniesiono myśl karania nie kobiet, oddających się prostytucji, lecz mężczyzn ich klijentów. Myśl wcale trafna, nie doczeka się jednak nigdy urzeczywistnienia w stosownej ustawie, albowiem w szeregach ustawodawców znajdują się przecież także klienci półświatka. (C. d. n.).

[1]) Por. *Hellwig*: Beitrag zum Kampf gegen das Wahrsagerunwesen Arch. für Krimin. 1917. T. 68.

[1]) *Lombroso i Ferrero*: Das Weib als Verbrecherin u. Prostituirte. Hamburg 1894.

W. ZALESKI.

Z dziejów obyczajowości w Warszawie.

(Ciąg dalszy).

W ostatniego gatunku domach publicznych ustalił się inny zwyczaj premjowania prostytutek w celu zachęcania ich do zabiegów o klientelę.

Każda z dziewcząt miała swoją puszkę blaszaną, do której gospodyni, zabierająca cały zarobek dziewczyny, wrzucała po pięć kopiejek za każdego obsłużonego gościa. Po upływie pewnego czasu, gdy puszka już się zapełniła, bywało zaś to czasem dopiero po upływie pół roku, gospodyni otwierała puszkę i obliczywszy przy dziewczynie pieniądze, oddawała je jej do ręki, jednocześnie udzielając kilkodniowego urlopu. Od szeregu miesięcy dziewczyna już planowała sobie co kupić za zebrane pieniądze. Niestety jednak pojawiał się sutener—kochanek, który najpierw upijał dziewczynę w najbliższym szynku lub bawarji, potem zmuszał ją do poczęstunku swych kolegów i nieraz już po upływie doby prostytutka, pozbawiona ostatniego grosza, pijana, a często zbita przez kochanka, gdy nie chciała mu oddać dobrowolnie reszty swych pieniędzy, wracała do gospodyni i zaczynało się na nowo zbieranie do puszki, haniebnie zarobionego grosza.

Dwadzieścia lat temu miało miejsce zabójstwo pewnego szewca przez sutenera z ulicy Mylnej. Szewczyna żywił miłość do jednej z prostytutek w zakładzie Goldharowej i stale w soboty oddawał jej cały zarobek tygodniowy. Dziewczyna wybrana czekała zawsze tej chwili; pewnej wszakże soboty gospodyni zmusiła ją do oddania się innemu gościowi i szewczyna wszedłszy na salę nie zastał swej ukochanej. Otoczyły go inne dziewczyny, lecz wtedy chłopak był niepocieszony i czynił gorzkie wymówki gospodyni. Wymówki te wzbudziły tylko śmiech wśród dziewek i zebranych sutenerów. Jeden z nich, młody żydziak uderzył po nosie szewczyka, a gdy ten stanął w swojej obronie, sutener zaproponował mu „pojedynek" na ulicy. Podniecony szewc zgodził się, opuszczono więc lokal i w świetle gazowej latarni na rogu ulicy Mylnej, którędy po nocy nikt nie chodził, rozpoczęła się walka na pięście. Szewc okazał się mocniejszy i zadał silny cios w głowę sutenerowi, od którego żydziak zachwiał się i upadł, lecz „sekundujący" inny sutener, widząc to, doskoczył z tyłu i uderzeniem noża zadał cios śmiertelny szewczykowi.

Wywiązała się z tego sprawa sądowa. Śledztwo prowadził sędzia śledczy Trejdosiewicz, który zainteresował się miłością szewczyka dla prostytutki i zaczął dziewczynę badać. Okazało się, że dziewczyna właśnie miała „wychodnię" z okazji opróżnienia puszki z oszczędnościami. Na pytanie, ile zebrała pieniędzy i w jakim czasie, okazało się, że średnio obsługiwała ona dwudziestu mężczyzn dziennie, a to na podstawie obliczenia pięciokopiejkówek, składanych za każdego klienta.

Nożownictwo było zwyczajowo rozpowszechnione wśród sutenerów. Zemsta, zwykła złość, zazdrość o powodzenie, zatarg o dziewczynę, wszystko to doprowadzało do użycia noży, a nie mniej ofiar pochłaniały wyroki „starszych"—wyższej rady sutenerskiej, która bezapelacyjnie karała śmiercią tych z pośród sutenerów, jacy usiłowali wyłamać się z pod jej władzy.

Nożem także posługiwano się dla celów seksualnych. Do szpitala praskiego przywoziło Pogotowie kilkakrotnie pewną dziewczynę z ledźwiami pokłutemi nożem. Badana przez policję nie wyjawiła kto ją poranił, opuszczając jednak szpital przyznała się lekarzowi, że w chwili najwyższego uniesienia zmysłowego, kochanek zadaje jej ciosy nożem, w czem znajduje ona rozkosz niewysłowioną. Była to prostytutka włócząca się po pustkowiach w parku praskim i w zaroślach fortu Śliwickiego, nad brzegami Wisły.

Wytrzymałość niektórych prostytutek była wprost zadziwiająca. Dziewczyna z ulicy Mylnej, która miewała średnio po dwudziestu klientów dziennie, była przewyższana przez dziewki z ulicy Rycerskiej, które w dniu święta rosyjskiego wypiwszy butelkę wódki, oddawały się czterdziestu żołnierzom z rzędu. Te zaś dystansowała jeszcze samotna „wilczyca" ze wzgórzy Ujazdowskich (przed założeniem parku Sportowego) lub lasku Bielańskiego, którą, jedną

O POLICJI KRYMINALNEJ

według dr. Schneickerta opracował i streścił Zygmunt Lewartowicz. (Ciąg dalszy).

e) Złodzieje kolejowi i bagażowi.

Również czelnymi i niebezpiecznymi co i włamywacze —, są złodzieje pakunków. Gdy zauważą oni przejeżdżający wóz naładowany paczkami, śledzą go, aż do chwili, gdy woźnica zwraca mniej uwagi na otoczenie. Wówczas zaczajeni lub uczepieni do wozu zrzucają paczki, rozciąwszy uprzednio wiążące te paczki sznury. Często również udają oni zmęczonych pielgrzymów lub podróżnych i proszą o pozwolenie przejazdu na furze z rzeczami Łatwowierny woźnica przyjmuje zdradzieckiego pasażera, który w czasie podróży zrzuca paczki lub przedmioty lub też podaje je swemu wspólnikowi, który śledzi wóz. Następnie pseudo-podróżnik dziękuje woźnicy i odchodzi. Dopiero po pewnym czasie zauważa woźnica, iż wóz został obrabowany.

Ostatnio z powodu wielkiej drożyzny artykułów spożywczych spotykamy w Niemczech bardzo oryginalny typ kradzieży z wozu. Do wiozącej mąkę furmanki zbliża się nie wzbudzający podejrzeń przechodzień i prosi o pozwolenie przejazdu na tejże furze z powodu braku innych środków lokomocji. Podczas jazdy wydobywa on z kieszeni własny worek do którego odsypuje z innych worków mąkę, robiąc w workach tych tylko małe otwory, poczem swój worek zrzuca. Podnosi go postępujący w pewnej odległości za wozem złodziej.

Jeszcze groźniejsi są złodzieje bagażu kolejowego. Operują oni przeważnie w porozumieniu ze służbą kolejową, a często ta służba ta okrada powierzony jej bagaż. W biegu pociągu zostają zrzucone bagaże, wspólnicy zaś bagaż ten podnoszą i przenoszą do paserów. Przed kilku miesiącami została wykryta tego rodzaju banda w jednym z większych miast naszych, w której udział brało kilkadziesiąt osób.

Z powodu, że przestępstwa te są przeważnie czynione w bandzie — to należy działać bardzo ostrożnie i sprytnie, aby jednym uderzeniem nakryć całe przestępne stowarzyszenie. Zbytnia pohopliwość może doprowadzić do ucieczki najważniejszych sprawców i paserów.

Z powodu, że złodzieje często zakopują łup, należy obejrzeć najbliższą okolicę w celu stwierdzenia czy ziemia nie była rozkopana.

f) Złodzieje hotelowi.

Również złodzieje hotelowi — to bardzo niebezpieczny wróg ładu społecznego. Złodzieje ci to plaga wielkich miast. Są to przeważnie, że się tak wyrażę artyści swego fachu. Okradają specjalnym systemem, dzięki któremu chwytanie ich jest ogromnie utrudnione: operują mianowicie w różnych miastach, będąc wciąż w podróży. Zacierają za sobą doskonale ślady, meldując się pod różnymi nazwiskami.

Wśród kategorji tej należy rozróżnić dwa gatunki: jedni operują z zewnątrz, inni zaś z wewnątrz. Pierwsi przychodzą do hotelu, niby poszukując znajomego. Na korytarzu rozglądają się i gdy zauważą drzwi niedomknięte wchodzą. O ile pokój jest próżny, wtedy szybko biorą się do roboty, o ile zaś napotkają na właściciela pokoju wówczas złodziej robi zdziwioną minę i, uniżenie przepraszając, opuszcza pokój. Nieraz złodziej taki ucieka się również do pomocy wytrycha. Ten gatunek złodziei hotelowych nie posiada cech specjalnych i jest mniej niebezpiecznym od zawodowych złodziei hotelowych, zamieszkujących w hotelu.

Ten gatunek jest zaprawdę trudnym do zwalczenia, gdyż „pracuje" systematycznie i za pomocą różnych nieraz bardzo pomysłowych trick'ów.

Przeważnie do pierwszorzędnego hotelu przyjeżdża z walizami wytworny gość, mający nawet nieraz ze sobą kamerdynera. Gość ten przedstawia portjerowi dokument na nazwisko utytułowane (dokumenty są oczywiście fałszywe) poczym zajmuje elegancki apartament. Wraz z swoim kamerdynerem zapoznaje się dokładnie z rozkładem hotelu. Podczas obiadów i kolacyj w restauracji hotelowej obserwuje mieszkańców hotelu, zawiera znajomość etc. Gdy zorjentował się już dostatecznie w sytuacji wówczas wypatruję swoją ofiarę. W odpowiedniej chwili, wiedząc, iż właściciel danego pokoju jest nieobecny, wtarga on do pokoju i dokonywa kradzieży. Drzwi otwiera bądź za pomocą wytrycha, lub też dorobionego klucza. O ile zaś kradzieży dokonywa w nocy, podczas obecności, a właściwie snu właściciela pokoju, złodziej uprzednio za pomocą specjalnego przyrządu wypycha klucz, a następnie drzwi otwiera. Mimo snu właściciela używa włamywacz hotelowy narkotyku dla zabezpieczenia swych operacji.

Często tego rodzaju wyrafinowany złodziej, zamieszkujący hotel, w którym operuje, dokonywa szeregu kradzieży, nie ściągając na siebie najmniejszego podejrzenia. Gdy jednak zauważy, że sytuacja staje się nieco niewyraźna, wówczas improwizuje fikcyjną depeszę nagle opuszcza hotel, zacierając za sobą ślady. Już po kilku dniach jest on w innym mieście, pod innym nazwiskiem, o innym wyglądzie i znów wypatruje ofiary swego przestępnego zawodu.

Takimi złodziejami byli znakomity Neuman i Manolescu. Neuman, który operował przeważnie w miastach niemieckich, miał do pomocy byłą artystkę kabaretową, która w pokoju, gdzie miano dokonać kradzieży usuwała rygielek u zamka, zaś w celu aby brak ten nie był zauważony przybijał płytkę blaszaną. W ten sposób drzwi mimo przekręcenia klucza pozostawały otwarte. Manolescu w swoich arcyciekawych pamiętnikach opisuje również bardzo liczne sposoby działania.

Podajemy przykłady powyższe, oraz odsyłamy do lektury pamiętników Manulescu w celu zapoznania urzędnika policji z systemami pracy tego rodzaju rzezimieszków, gdyż walka skuteczna jest możliwa jedynie przy doskonałej znajomości istoty przeciwnika i stosowanych przez niego systemów.

Portjerzy hotelowi powinni zwracać baczną uwagę przy wydawaniu gościom kluczy od pokoju. Mianowicie, niektórzy złodzieje hotelowi, jak np. cytowany powyżej Manolescu, uciekali się do bardzo prostego i skutecznego sposobu: wiedząc o której następuje zmiana portjera, przychodząc z miasta prosili o klucz, ale nie od swego pokoju. W ten sposób mieli łatwy dostęp, bez użycia wytrycha lub podrobionego klucza. Uwaga baczna ze strony portjera hotelowego, prowadzenie bardzo dyskretnej obserwacji i dochodzenia wrazie zauważenia kradzieży—oto jedyne sposoby walki z t. zw. „Szczurami hotelowymi".

g i h) Inni złodzieje zawodowi.

Prócz opisanych powyżej złodziei zawodowych istnieje jeszcze kilka grup, jako to złodzieje, używający przebrania kontrolerów i rewidentów, złodzieje operujący jako osoby poszukujące mieszkania, złodzieje kradnący palta w poczekalniach lekarzy i dentystów i t. p. Wogóle pomysłowość złodziejska jest zaprawdę bezgraniczna. Całą swą energię życiową, inteligencję i fantazję kierują ku wynalezieniu wciąż nowych sposobów okradzenia swoich bliźnich. Tem bardziej złodziej jest pomysłowy, im bardziej odbiega od szablonu, tym walka z nim jest trudniejsza. Szczęśliwie, iż osobnicy poświęcający się temu występkowi—to zwykle ludzie stojący na niższym poziomie kulturalnym, tak że urzędnik policji, któremu przyświeca ideał społeczny i państwowy, urzędnik, odpowiadający pokładanym w nim nadziejom może być późniejszego lub wcześniejszego zwycięstwa zgóry pewien. (C. d. n.)

---

otaczało po kilkudziesięciu naraz żołnierzy, i która nie wstając z murawy oddawała się im po kolei. Należy dodać, że w domach publicznych żołnierskich, gospodynie nie zważały na wszelkie przypadłości perjodyczne swych pensjonarek i kazały się im oddawać każdej chwili po zastosowaniu środków prezerwatywnych.

W tych warunkach zdawałoby się, że w prostytutkach zamarł wszelki ślad człowieczeństwa i że były to tylko automaty, zdolne do biernego oddawania się w stanie podniety alkoholowej, gdy już wszelka myśl i świadomość ludzka zamarła. Fakta przeczą temu.

Nie było takiej prostytutki, choćby z tej kategorji, która w noc deszczową potrafiła się oddać pod krzakiem na skwerze publicznym, by od czasu do czasu nie wybuchła w niej straszliwa wściekłość w poczuciu doznanej krzywdy.

Zadrasnąć prostytutkę było bardzo łatwo, a wówczas często stawała się ona niebezpieczną. W domu publicznym Szwytzera przy ulicy Szerokiej Freta, kiedyś nad ranem, gdy znużone dziewczęta już tylko oczekiwały upragnionej godziny piątej, by pójść na spoczynek, przyszedł jakiś awanturnik i bez powodu uderzył w twarz dziewczynę. Było to iskrą rzuconą do beczki z prochem. Prostytutki zerwały się, jak szalone i awanturnik byłby rozszarpany, gdyby nie ratował się ucieczką na balkon, skąd wzywał pomocy. Nim nadbiegła policja dziewczęta z²emolowały cały zakład, tłukąc szyby, zwierciadła, szkło na bufecie, żyrandole i łamiąc meble.

A te same dziewczęta jedna stara, obmierzła gospodyni mogła bezkarnie chłostać, gdy nie było w zakładzie gości i żadnej z nich nie przyszło, by do głowy stawiać oporu, przeciwnie bowiem razy wymierzane przez gospodynię lub sutenera uważano, jako naturalny objaw zależności i obowiązującego posłuszeństwa.

W domu publicznym przy zbiegu ulicy Wąskiego Dunaja i Podwala oficer rosyjski zginął z ręki prostytutki, którą bez przyczyny uderzył. Dziewczyna roztrzaskała mu czaszkę nocnem naczyniem.

Atmosfera domów publicznych ze sprzedażą trunków usposabiała wogóle do bójek, a wiele z tych zajść kończyło się nawet zabójstwem, które policja starała się za każdą cenę ukrywać.

Powód zwykle dawali oficerowie rosyjscy, a zwłaszcza z gwardji. Szczególniej odznaczali się awanturniczością oficerowie grodzieńskiego pułku huzarów, niezawsze jednak na tem dobrze wychodzili. Oficer rosyjski zrobiwszy awanturę w domu publicznym, przedewszystkiem zwracał się o pomoc do policji, niedowierzając własnym siłom, gdy zaś sprawa z powodu opóźnionego przybycia policji przybierała niepomyślny obrót, sprytna gospodyni starała się pogodzić strony i następowała zgoda przy kieliszkach.

Niemal każdy oficer czuł się w obowiązku w brutalny sposób zachowywać się w domu publicznym, dobywać szabli, na co publiczność odpowiadała gradem szkła, rzucanego z bufetu na głowy oficerów. Takie miłe sceny bardzo często przytrafiały się w domu schadzek Tomasowej przy ulicy Pedwal. W domu publicznym na Bielańskiej pod № 8 oficer kozacki zaczepiając publiczność, otrzymał tak silny cios, że spadł ze schodów aż na podwórko, a uderzywszy głową o ścianę usтępu zabił się na miejscu.

Rząd rosyjski z burd w domach publicznych nie robił spraw politycznych i starał się skandale tuszować, co najwyżej nakładając kare na gospodarza.

Najniebezpieczniejsi, a prawie zawsze bezkarni byli opryszkowie sutenerzy. Pamiętne są nazwiska: Krasińskiego, który zamordował kilkunastu ludzi, Wiśniewskiego, Adamka sutenera panującego nad prostytucją w dzielnicy staromiejskiej, Szlojmy Bekarta z ulicy Freta będącego postrachem policji i żołnierzy rosyjskich.

Krasiński, zesłany do ciężkich robót powrócił bezkarnie, Wiśniewski padł z ręki Krasińskiego, Adamka, który był Moskalem, synem żandarma zesłano „za karę" do Moskwy. Szlojma Bekart ustatkował się i został handlarzem mięsa.

Nasuwa się pytanie, jacyż to obywatele wynajmowali w swych domach lokale prostytutkom i sutenerom. Pieniądz niema zapachu, a sutenerzy płacili wygórowane komorne i byli najpunktualniejszymi i najmniej wymagającymi lokatorami. Cóż dziwnego, że wzorem pani Dulskiej, słynny sutener Bergamot wynajmował lokal dla swych pensjonarek w domu inżyniera Hannemana w alejach Jerozolimskich № 18, a „Wicek Garbus" przy ulicy Wareckiej № 14 pod jednym dachem z redakcją dawnej Gazety Polskiej, w domu rodziny Sikorskich.

A iluż było takich innych obywateli, kierujących się w zdobywaniu komornego „Moralnością pani Dulskiej"? (C. d. n.)

BRON. PAWŁOWSKI.

POLSKA WSKRZESZONA. (Ciąg dalszy)

To też Sejm pracowicie załatwiał szereg spraw ekonomicznej czy politycznej natury, mających charakter bardziej ogólny, ale w wypadkach, gdy z jakichkolwiek bądź powodów w grę wchodziły kwestje o zabarwieniu społeczno-partyjnem, wówczas decydował o uchwałach wprost przypadek, gdyż większość paru ledwo głosów. Takim przykładem była reforma agrarna—Sejm jeszcze z początkiem kwietnia wezwał rząd o przygotowanie odpowiedniego projektu w tej sprawie. Dyskusja nad jej wytycznemi zaczęła się w Sejmie 3 czerwca i trwała do 10 lipca. W tym dniu głosowanie nad jej punktem szóstym, najwięcej spornym, bo postanawiającym, że można posiadać ziemię tylko niewyżej ponad 300 morgów, wykazało właśnie dowodnie, że niema tej większości w Izbie, gdyż uchwała wprowadzająca tę reformę, zapadła większością ledwo 1 głosu (183 głosów za — 182 przeciw). To był też główny powód, że praca nad konstytucją, dla której wszak Sejm ten w pierwszej linji był zwołany, wciąż była odkładana, i ogromnie powoli posuwała się naprzód.

W takich warunkach, nowy gabinet Skulskiego, opierający się o centrum sejmowe, znalazł się odrazu w trudnej sytuacji, którą pogarszały jeszcze ostatnie niepowodzenia naszej dyplomacji — mianowicie listopadowa uchwała Rady Najwyższej w sprawie Galicji Wschodniej, oraz decyzja tejże Rady zapadła w dniu 8 grudnia ustalająca naszą granicę wschodnią, według t. zw. późniejszej linji Curzona, która dla Polski była bardzo krzywdząca, gdyż ze szczupłego i tak terytorjum b. Królestwa Polskiego obcinała północną część b. guberni Suwalskiej, t. j. powiaty Augustowski, Suwalski, połowę Sejneńskiego. Amputacja ta tych rdzennie polskich obszarów była tylko warunkowa—i nie przesądzała definitywnie rozciągłości naszych granic na Wschodzie, których bliższe wykreślenie pozostawiono na później, dopóki się nie ukształtują stosunki w Rosji, w każdym bądź razie wywołała ona przykre i bolesne wrażenie. Nowy minister spraw zagranicznych Patek wszczął usilne zabiegi w celu obalenia tych postanowień i uzyskał na razie tyle, że Rada Najwyższa, dzięki poparciu Clemenceau, w drugiej połowie grudnia zawiesiła swe postanowienie co do mandatu Polski w Galicji Wschodniej i że sprawę tę postanowiła ponownie rozpatrzeć.

Do tych komplikacji natury dyplomatycznych, dodać jeszcze należy pogarszające się położenie wewnętrzne kraju — zima była z roku 1919 na 20 ciężka — stan wojenny wciąż trwał na wschodnich naszych rubieżach — zaopatrzenie wojska w najniezbędniejsze potrzeby, szło opornie i było połączone z wielkiemi trudnościami, gdyż wiele materjałów trzeba było sprowadzać z zagranicy. Tymczasem przemysł nasz zniszczony w czasie okupacji niemieckiej — z powodu braku maszyn, surowca i gotówki dźwigał się bardzo wolno — z tem łączył się spadek kursu marki — trudności aprowizacyjne — oraz liczne na tle żądań ekonomicznych strejki i bezrobocia, podsycane wrogą agitacją z zewnątrz, dążącą do rozkładu i rozbicia naszego życia państwowego.

Na takim ciemnym tle, jaśniejszem wydarzeniem było zajęcie przez Polskę — Pomorza. Niemcy dopiero 10 stycznia 1920 r. ratyfikowały traktat wersalski — z tą chwilą więc Polacy uzyskiwali prawo sięgnąć po swą własność. Stopniowe zajmowanie nowego terytorjum i przejmowania go od Niemców zaczęło się dnia 17 stycznia. Od tego dnia oddziały wojska, dowodzone przez gen. Hallera, posuwały się coraz dalej naprzód aż w dniu 10 lutego dotarły do morza w Pucku. Dodatnią też stroną tej ratyfikacji, był ten fakt, że nareszcie ustawały te ustawiczne tarcia na zachodniej granicy i, że mógł być cały ten front zwinięty, a niepotrzebne tam już oddziały można było przerzucić na front wschodni. Sytuacja bowiem, w jakiej się Polska podówczas znajdowała — była tego rodzaju, że ledwo skończył się stan wojenny na jednej jej granicy zachodniej — już trzeba było zbierać środki na prowadzenie, a raczej kontynuowanie działań wojennych na kresach wschodnich, gdyż właśnie tam na wschodzie wypadki zbliżały się do kulminacyjnego punktu i do ostatecznego rozstrzygnięcia. Z początkiem r. 1920 bolszewicka Rosja — po rozbiciu Kołczaka i Denikina postanowiła wszystkie swe siły rzucić na Polskę — by jak się wyraził Lenin w swem przemówieniu styczniowem, wygłoszonem w Moskwie, jednym potężnym zamachem miotły armji frontu północnego i południowego zgnieść zupełnie i zetrzeć z powierzchni ziemi, ten drobiazg, jakim jest Polska.

Do tej kampanji przygotowywali się bolszewicy bardzo starannie. Reorganizowali swe armje i ściągali je na front zachodni, ulepszali środki transportowe, podnosili produkcję swego przemysłu wojennego. Między tłumy szerokie puścili hasło świętej wojny narodu rosyjskiego z Polską — by w ten sposób podnieść zapał bojowy, zwłaszcza u tych, którzy jako skryci przeciwnicy komunizmu, niechętnie odnosili się do wojny, a których nieobecność, dawała się dotkliwie odczuwać na froncie t. j. byłych carskich generałów i oficerów. Środki te rzeczywiście poskutkowały. Równocześnie z tymi przygotowaniami wewnętrznymi, rozpoczęto wielką akcję dyplomatyczną, przeciw Polsce w Europie — oskarżając ją, wszędzie o imperjalistyczne dążności. A wśród warstw robotniczych na Zachodzie szerząc usilną propagandę, podszczuwającą je przeciw Polsce — z racji rzekomo reakcyjno-burżuazyjnych jej rządów.

Ażeby zaś ukryć swe istotne plany wojenne, w obec całej Europy odsłonić te rzekomo imperjalistyczne i zaborcze zamiary Polski, sowiety wystąpiły 29 stycznia pod adresem Rzeczypospolitej z ofertą pokojową. Położenie Polski było arcytrudne. Ta podwójna gra dyplomatyczna sowietów odniosła znaczny sukces, zwłaszcza w Anglji. Lloyd George, który po świeżem ustąpieniu Clemenceau, odgrywał podówczas decydującą rolę na Zachodzie, już zaczął przechylać się do rokowań z Sowietami. Najbliżsi sąsiedzi Polski: Niemcy, znani już byli jako sojusznicy Rosji. Czecho-Słowacja zaś niedwuznacznie zabiegała wtedy o jej przyjaźń.

Polska była osamotnioną, bo prócz przyjaźni Francji dość dalekiej i jeszcze dalszej Ameryki, nie mogła liczyć na niczyją pomoc. O tem zresztą dowodnie przekonywała ją uchwała ambasadorów z 24 lutego, stwierdzająca, że w razie gdyby Polska podjęła wojnę z Rosją konsekwencję tego kroku sama poniesie, gdyż państwa zachodnie mogą jej użyczyć pomocy dopiero wtedy, gdyby była zaatakowaną w swych granicach etnograficznych.

Wobec tego minister Patek wszczął zabiegi o utworzenie jednolitego frontu przeciw bolszewickiego, utworzonego z państw ościennych zagrożonych wspólnem niebezpieczeństwem najazdu bolszewickiego z Łotwy, Finlandji i Rumunji. Konferencja tych państw odbyła się w Warszawie z początkiem marca i nie przyniosła faktycznie żadnego realnego rezultatu. Mimo to Polska, gdy jej propozycje pokojowe zostały przez Sowiety odrzucone, śmiało podjęła wezwanie.

Zresztą te zabiegi dyplomatyczne w niczem i tak nie wpływały na akcję bojową, toczoną na froncie wschodnim. Przez całą zimę oddziały polskie nękały ciągłymi wypadami czerwoną armję, przyczem parokrotnie osiągnęły znaczne korzyści, zajmując z początkiem stycznia Dźwińsk, a z początkiem marca ważne punkty komunikacyjne: Mozyrz i Kalinkowicze. Równolegle, z toczącymi się próbami nawiązania rokowań pokojowych, obie strony przygotowywały się do stoczenia rozstrzygającego boju. Bolszewicy już w ciągu marca zgrupowali znaczne siły na północy, na granicy Łotwy i Estonji, oraz na południu, gdzie świeżo został zlikwidowany front Denikinowski. Zamierzali równoczesnem uderzeniem na oba nasze skrzydła, złamać je i zwinąć cały front. Nasze Naczelne Dowództwo, postanowiło jednak uprzedzić ofensywę nieprzyjacielską, chcąc w ten sposób zatrzymać inicjatywę działań w swojem ręku, i licząc się z tym ważnym faktem, że niewyrobiony jeszcze należycie żołnierz polski, o ile z chęcią i odważnie idzie naprzód, o tyle mało jest odpornym i uzdolnionym do utrzymania się na stanowisku, wobec silnych ataków nieprzyjacielskich.

To też gdy wreszcie rząd polski stwierdził 20 kwietnia rozbicie się układów pokojowych—wojska polskie 25 kwietnia przeszły do działań zaczepnych. Ofensywa została podjętą na wielką skalę na Wołyniu i Podolu. Za podjęciem jej w tych właśnie stronach przemawiało kilka ważnych względów. Bolszewicy wprawdzie od 6 tygodni atakowali cały nasz front bezskutecznie, ale wywiady stwierdziły, że oprócz wzmocnienia całego frontu czerwonej armji — jeszcze tworzą się na jej skrzydłach specjalnie silne grupy uderzeniowe — siły nasze były za słabe — by równoczesnym atakiem i na północy i na południu uprzedzić zamiary nieprzyjaciela. Postanowiono więc naprzód zaskoczyć skrzydło południowe bolszewików, a po upbraniu się z niem — przerzucić zbędne oddziały na północ i tam zadać im ostateczną klęskę. Kierując nasze działania w stronę Ukrainy — liczono się także i z tem, że bogactwo tego kraju pozwoli na łatwe wyżywienie armji—i że ludność będzie nam sprzyjała. Poprzednio już z końcem marca zawarł rząd polski układ z Petlurą, zapowiadający utworzenie niezależnego państwa ukraińskiego, w zamian za zrzeczenie się ze strony Ukrainy pretensji do Galicji wschodniej i zachodniego Wołynia, oraz za pomoc wojskową w tej kampanji. W następstwie tego układu naczelny wódz Piłsudski wydał 26 kwietnia udezwę do ludności ukraińskiej. Na terytorjum ukraińskiem miał być ustanowiony na razie polski zarząd wojskowy — poczem całą administrację miano oddać w ręce rządu ukraińskiego, który począł się tworzyć w Kamieńcu Podolskim. Po nieudaniu się tej wyprawy, tak sam ten układ jak i pomysł tej wyprawy spotkał się z licznymi zarzutami. Jakkolwiek można zapatrywać się na ten układ i koncepcję utworzenia niepodległego państwa ukraińskiego — grawitującego ku Polsce i oddzielającego jej terytorjum od Rosji sowieckiej, to jednak sam pomysł wyprawy na Kijów z punktu widzenia wojskowego był najzupełniej usprawiedliwiony. Wobec nizkości liczebnej naszych sił na całym tym olbrzymim froncie — utrzymanie w swem ręku inicjatywy działań, zaskoczenie przeciwnika — i manewr na jedno z jego skrzydeł było rzeczą bezwzględnie konieczną i jedynie wskazaną.

Przebieg tej wyprawy był bardzo pomyślny — bo w przeciągu bardzo krótkiego czasu, wojska nasze dotarły do Kijowa i zajęły to miasto 7 maja, lecz nie udał się, bo było to uderzenie w próżnię. Czerwona armja zaskoczona, słaby stawiała opór — szybko wycofując się za Dniepr. W ten więc sposób uniemożliwiła główny cel tych operacji — t. j. rozbicie swego lewego skrzydła, które tymczasem, za barjerą Dnieprową, reorganizowało się i wzmacniało ściągającymi zewsząd posiłkami, wśród których najważniejszą rolę miała odegrać, nadeszła ze zlikwidowanego frontu południowego przeciw Denikinowi — pierwsza konna armja Budiennego. (C. d. n.)

DZIAŁ URZĘDOWY

Zmiany w organizacji Głównej Komendy Policji Państwowej.

W „Monitorze Polskim" z dnia 7 lutego r. b. ukazały się nowe przepisy o organizacji Głównej Komendy Policji Państwowej wydane przez Ministra Spraw Wewnętrznych na podstawie art. 9 ustawy o Policji Państwowej z dnia 24 lipca 1922 r. (Dz. P. P. P. № 61, poz. 363) i oznaczone datą 28 grudnia 1922 r. Poniżej podajemy rzeczone przepisy w streszczeniu:

Na czele policji w Państwie stoi Główny Komendant Policji Państwowej, zależny od Ministra Spraw Wewnętrznych.

Minister Spraw Wewnętrznych wydaje Głównemu Komendantowi Policji Państwowej zarządzenia w zakresie administracji, organizacji, uzupełnienia, zaopatrzenia, uzbrojenia i wyszkolenia Policji w Państwie przez Departament Bezpieczeństwa Publicznego i Prasy.

Do zadań Głównego Komendanta Policji Państwowej należy wprowadzenie w życie zarządzeń, wymienionych w § 1, oraz nadzór nad wykonywaniem czynności służbowych, wszystkich funkcjonarjuszów policji.

W zakresie kompetencji, określonej w § 2 niniejszych przepisów, Główny Komendant Policji Państwowej ma prawo zwracania się bezpośrednio w swoim imieniu do wszystkich państwowych urzędów I i II instancji, jak również do władz samorządowych oraz instytucji i osób prywatnych.

W zakresie wykonywenia czynności nadzorczych, wymienionych w § 2, niniejszych przepisów, Głównemu Komendantowi Policji Państwowej przysługuje prawo wydawania przepisów, rozkazów i regulaminów służbowych.

Główna Komenda Policji Państwowej, na czele której stoi Główny Komendant Policji Państwowej, stanowi urząd, składający się z wydziałów: I ogólnego, II finansowo-gospodarczego, III personalno-dyscyplinarnego, IV rejestracyjno-pościgowego, oraz potrzebnej liczby inspektorów.

Przy Głównej Komendzie Policji Państwowej istnieje szkoła dla wyższych funkcjonarjuszów policji państwowej, oraz redakcja „Gazety Administracji i Policji Państwowej".

Głównego Komendanta zastępuje w razie jego nieobecności zastępca Głównego Komendanta, który spełnia również czynności, poruczone mu przez Głównego Komendanta.

Inspektorzy pełnią z ramienia Głównego Komendanta służbę nadzorczą nad urzędami i funkcjonarjuszami Policji Państwowej.

Do zakresu działania wydziału I ogólnego należą: prowadzenie kancelarji Głównej Komendy Policji Państwowej, kontrola nad czynnościami kancelaryjnemi poszczególnych wydziałów, sprawy, dotyczące wykonania zarządzeń w zakresie organizacji, administracji i wyszkolenia Policji Państwowej, sprawy wynikające z nadzoru nad działalnością służbową policji i sprawy, nieobjęte zakresem działania innych wydziałów.

Do zakresu działania wydziału II finansowo-gospodarczego należą: sprawy, dotyczące wykonania budżetu Policji Państwowej, sprawy wykonania zarządzeń w zakresie zaopatrzenia i uzbrojenia Policji Państwowej, oraz sprawy wewnętrznej gospodarki Głównej Komendy.

Do zakresu działania wydziału III personalno-dyscyplinarnego należą: prowadzenie ewidencji personalnej i sprawy, dotyczące wykroczeń służbowych funkcjonarjuszów Policji Państwowej.

Do zakresu działania wydziału IV rejestracyjno-pościgowego należą: sprawy rejestracji i rozpoznawania przestępców, rejestracji przestępstw, współdziałania w wykryciu przestępców, oraz instruowania organów śledczych.

Redakcja „Gazety Administracji i Policji Państwowej" ma za zadanie wydawanie „Gazety Administracji i Policji Państwowej".

Przepisy niniejsze weszły w życie z dniem 7-II 1923 r. Jednocześnie straciły moc obowiązującą wszystkie dotychczasowe przepisy w przedmiocie organizacji Głównej Komendy Policji Państwowej.

Zmiany w dyzlokacji Sądów Pokoju.

Na zasadzie art. 3 dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. w przedmiocie dyzlokacji Sądu (Dz. P. P. P. Nr. 14, poz. 170) zarządził Minister Sprawiedliwości następujące zmiany:

1) Rozporządzeniem z dn. 30 grudnia 1922 r. w okręgu Sądu Okręgowego w Białej zniósł Sąd Pokoju w Sławatyczach, włączając gminę Sławatycze do właściwości terytorjalnej Sądu Pokoju we Włodawie i włączając do właściwości terytorjalnej Sądu Pokoju w Piszczacu gm Kodeń, Lubenkę i. Międzyleś i Zabłocie z mocą obowiązującą od dnia 1 lutego 1923 r.

2) Rozporządzeniem z dnia 8 stycznia 1923 roku w okręgu Sądu Okręgowego w Warszawie wyłączył z właściwości terytorjalnej Sądu Pokoju I okręgu w Skierniewicach gminę Głuchów, włączając ją równocześnie do właściwości terytorjalnej Sądu Pokoju II okręgu w Skierniewicach — mocą obowiązującą od dnia 1-go marca 1923 roku.

3) Rozporządzeniem z dnia 8 stycznia 1923 roku w okręgu Sądu Okręgowego w Radomiu przeniósł siedzibę Sądu Pokoju w Trzebieniu do Magnuszewa nadając temu sądowi nazwę „Sąd Pokoju w Magnuszewie" — z mocą obowiązującą od dnia 15 stycznia 1923 r. *Vide Dziennik Urzędowy Ministerstwa Sprawiedliwości dnia 15 stycznia 1923 r. N. 2).*

Zmiany w rozmieszczeniu rewirów śledczych w obrębie Sądów Okręgowych w Wilnie i Nowogródku.

Na mocy art. 23 dekretu z dnia 3 stycznia 1918 roku (Dz. P. N. 1) zarządzono w Okręgach Sądów Okręgowych w Wilnie i Nowogródku następujące zmiany rozporządzeniem Ministra Sprawiedliwości z dn. 30 grudnia 1922 r.:

Wyłączono z właściwości terytorjalnej rewiru śledczego powiatu Stołpeckiego gminy: Iwieniec i Wołmę, nadano rewirowi temu nazwę „I rewir śledczy powiatu stołpeckiego" z siedzibą w Stołpcach.

Wyłączono z właściwości terytorjalnej II rewiru śledczego powiatu Wilejskiego gminy: Pierszaje i Raków.

Utworzono „II rewir śledczy powiatu Stołpeckiego" z siedziba w Iwieńcu, obejmujący gminy: Iwieńce, Pierszaje, Raków i Wołmę.

Wyłączono z właściwości terytorjalnej I rewiru śledczego powiatu Wilejskiego gminę Ilję i włączono ją do właściwości terytorjalnej II rewiru śledczego powiatu Wilejskiego.

Wyłączono z właściwości terytorjalnej II rewiru śledczego powiatu Nowogródzkiego gminy: Derewno i Naboliki i włączono do właściwości terytorjalnej rewiru śledczego powiatu Wołożyńskiego.

Wyłączono z właściwości terytorjalnej I rewiru śledczego powiatu Nowogródzkiego gminy: Koszelowo i Wsielub i włączono je do właściwości terytorjalnej II rewiru śledczego powiatu Nowogródzkiego.

Rozporządzenie niniejsze uzyskało moc obowiązującą z dniem 1 lutego 1923 r. *(Vide Dz. Urz. Min. Spr. Nr. 2 z dn. 15-I 1923 r.).*

Zmiana nazwy i przeniesienie Starostwa Cieszanowskiego.

Pan Minister Spr. Wewn. w porozumieniu z Ministerstwem Sprawiedliwości i Skarbu zarządził reskryptem z dn. 1 grudnia 1922 r. L. A. O. 3192 przeniesienie siedziby urzędowej Starostwa z Cieszanowa do Lubaczowa z dniem 1 stycznia 1923 r.

W związku z tem, zarządził również Pan Minister zmianę nazwy powiatu Cieszanowskiego na Lubaczowski od powołanej wyżej daty. Odnośne obwieszczanie i komunikat Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ukażą się w najbliższym czasie w Monitorze Polskim i w Dzienniku Urzędowym Województwa lwowskiego. *(Rozk. Okr. Kmdy P. P. we Lwowie Nr. 1 z dnia 10-I 1923 r.).*



W rozkazie z dn. 19-XII 1922 r. Nr. 192 p. 1 czytamy: „Za umiejętne i sumienne pełnienie obowiązków służbowych, dzięki czemu w Okręgu VII-ym zlikwidowano kilka band, które w pow. święcimskim, wadowickim, chrzanowskim i krakowskim dokonały całego szeregu napadów, udzielam pochwały następującym funkcjonarjuszom policji Okręgu VII-go, którzy brali udział w wykryciu i schwytaniu ich sprawców: 1) Nadkomisarzowi Szafrańskiemu Janowi. 2) podkomisarzowi Krysce Franciszkowi, 3) aspirantowi Regnerowi Władysławowi, 4) st. przod. Wilkowi Stanisławowi, 5) przod. pol. śl. Leszczakowi Florjanowi, 6) st. post. pol. śl. Grzesińskiemu Mateuszowi, 7) post. sł. śl. Ślusarczykowi Janowi, 8) przod. pol. śl. Krzyżanowskiemu Stanisławowi, 9) przod. pol. śl. Huberowi Jakóbowi, 10) poster. pol. śl. Przystawskiemu Tadeuszowi, 11) przod. pol. śl. Antosiewiczowi Franciszkowi, 12) post. pol. śl. Kosteckiemu Józefowi, 13) st. post. pol. śl. Walczakowi Józefowi, 14) przod. pol. śl. Kwaśnikowi Franciszkowi, 15) przod. pol. śl. Janowiczowi Piotrowi i 16) st. post. pol. śl. Mrowcowi Michałowi".

(--) *Hoszowski* m. p. Gł. Kmdt P. P.

„Za energiczne i pełne poświęcenia wykonywanie obowiązków służbowych w okresie przedwyborczym do Sejmu i Senatu, udzielam pochwały następującym funkcjonarjuszom Komendy Okręgowej P. P.: Nadkomisarzowi Elzeserowi Anatoljuszowi, aspirantowi Janowskiemu Stanisławowi, aspirantowi Bertlowi Kazimierzowi, aspirantowi Nowakowi Franciszkowi, aspirantowi Milewskiemu Zenonowi, sekretarzowi Bogusławskiemu Edmundowi, st. przod. Gorgielowi Juljanowi, st. przod. Dedeciusowi Gustawowi, st. przod. Dziwińskiemu Stefanowi, przodownikowi Garusowi Wincentemu".

(—) *Wróblewski* m. p. Okr. Kmdt P. P.

Nagrody i zapomogi.

Rozkazem z dnia 24-I 1923 r. Nr. 3 udzieliła Okr. Kmda P. P. w Łucku następujących nagród i zapomóg dla podległych sobie funkcjonarjuszy P. P. Nadkom. Szpali Franciszkowi, Nadkom. Tarnowskiemu Adolfowi i Komis. Disterhofowi Korneljuszowi z Okr. Kmdy P. P. w Łucku w kwocie po mk. 80,000, każdemu. Pomoc. sekret. Markowskiemu Antoniemu z P. K. P. P. w Łucku w kwocie 30,000 mk., post. Szymańskiemu Janowi z Komendy Rezerwy 10,000 mk., urz. Krajewskiej Janinie z P. K. P. P. Dubno, Witkowskiemu Franciszkowi, z P. K. P. P. w Horochowie, Włochowi Juljanowi z P. K. P. P. w Ostrogu, Lipskiemu Adamowi z P. K. P. P. w Lubomli, Zinkiewiczowi Leonowi z P. K. P. P. we Włodzimierzu, Krejmarowi Wacławowi z Kmdy Okręgu, posterunkowym: Zacharjewiczowi Janowi z P. K. P. P. w Dubnie, Klimczakowi Bolesławowi z P. K. P. P. w Lubomli, Kasprzykowi Stefanowi z P. K. P. P. w Lubomli, Dzikowskiemu Franciszkowi, Wojciechowskiemu Stanisławowi, Wagnerowi Wilhelmowi z P. K. P. P. we Włodzimierzu, woźnicy: Kulczyckiemu Janowi z P. K. P. P. w Krzemieńcu, w kwocie po 20,000 mk., gońcowi z P. K. P. P. w Ostrogu, Malinowskiemu Teofilowi w wysokości 22,000 mk.

KRONIKA URZĘDOWA.

—:o:—

Odznaczenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Dnia 9 b. m. o godz. 14-ej przybyli do Belwederu Kanclerz Orderu Orła Białego J. E. ks. Kardynał Dalbor, Prymas Arcybiskup Gnieźnieńsko-Poznański i Kanclerz Orderu „Odrodzenia Polski" prof. Jan Kochanowski, celem wręczenia Prezydentowi Rzeczypospolitej, jako wielkiemu mistrzowi odznaki dyplomu obu orderów. Przy wręczeniu orderu J. E. ks. Kardynał Dalbor wygłosił przemówienie, na które P. Prezydent Rzeczypospolitej odpowiedział, wyrażając swe podziękowanie. *(„Monitor Polski" Nr. 33 z dn. 10-II 1923 r.).*

Odznaczenie.

Dawidowicz Kazimierz st. przod. z K-mdy P. P. p-tu częstochowskiego został odznaczony Krzyżem Walecznych (Rozkaz Min. Spr. Wojsk. z dnia 17-VIII 1922 r. Nr. 13507-22 G. M. I.).

ZAKAZANE WYDAWNICTWA.

Na mocy rozporządzenia powołanych władz zakazany jest przywóz do Rzeczypospolitej Polskiej, rozpowszechnianie po kraju i przewóz zagranicę następujących czasopism:

1) „Arbeiter Zeitung" pisma codziennego, wydawanego w Wiedniu w języku niemieckim.

2) „Poslednija Nowosti" pisma codziennego, wydawanego w Paryżu w języku rosyjskim.

3) „Komunista" (centralny organ czeskosłowackich komunistek) czasopisma wydawanego w Pradze w języku czeskim.

4) „Die Proletarjugend" (organ komunistycznej młodzieży proletarjackiej w Austrji) czasopisma wydawanego w Wiedniu w języku niemieckim.

5) „Golos Rusi" tygodnika wydawanego w New Yorku w języku rosyjskim. *(Vide Dz. Urz. Min. poczt i telegr. z dnia 20 stycznia b. r. Nr. 2 i z dnia 3 lutego b. r. Nr. 4).*

Na mocy rozporządzenia powołanych władz zakazany jest przywóz do Rzeczypospolitej Polskiej, rozpowszechnianie w kraju i przewóz zagranicę następujących czasopism:

1) „Czernowitzer Allegemeine Zeitung", pisma codziennego, wydawanego w Czerniowcech (Rumunja) w języku niemieckim.

2) „Dos Naje Leben", tygodnika wydawanago w Czerniowcach (Rumunja) w języku żydowskim.

3) „Nasz Postup", dwutygodnika wydawanego w Edmontonie (Ameryka) w języku ukraińskim. *(Vide Dz. Urz. Min. Poczt. i Telegr. Nr. 5 z dn. 8-II 1923 r.).*

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI.

Unieważniono następujące legitymacje:

post. Warkockiego Wacława, z P. K. P. P. w Kępnie, Nr. 2029;

post. sł. śledcz. Augustyna Garstki, z P. K. P. P. w Lesznie, Nr. 1049;

post. Tomasza Gwistka, z Kmdy P. P. na m. Poznań, Nr. 204;

komis. Czabajskiego Józefa, z Kmdy P. P. na m. Poznań, Nr. 198;

post. Wojczaka Józefa, z Kmdy P. P. na m. Poznań, Nr. 258b;

st. post. Wojczaka Franciszka, z Kmdy P. P. na m. Poznań, Nr. 257b;

post. Kaczyńskiego Stefana, z Rez. pieszej Okr. Kmdy P. P. m. st. Warszawy, Nr, 1477;

b. post. Gachińskiego Ignacego, z P. K. P. P. w Kosowie. Nr. 755b;

b. st. post. Bogaczewicza Władysława, z P. K. P. P. w Stanisławowie, Nr. 287b;

post. Zawadziaka Franciszka, z P. K. P. P. w Radomiu, Nr. 623;

post. Leszczyńskiego Ignacego, z P. K. P. P. w Trembowli, Nr. 947b;

post. Wiśniewskiego Józefa, z Kmdy P. P. na m. Łódź, Nr. 1107.

RUCH SŁUŻBOWY.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

Zarząd Centralny.

Przeniesieni do Zarządu Centralnego Ministerstwa:

Bratkowski Stanisław — urzędnik VI st. sł. ze Starostwa w Kozienicach,

Molendziński Stefan, — urzędnik V b. kat. płacy z Urzędu Walki z Lichwą i Spekulacją.

Oksza-Orzechowski Karol — urzędnik V b. kat. płacy z Urzędu Walki z Lichwą i Spekulacją.

Kulczycki Stefan — urzędnik VII st. sł. z Urzędu Woj. w Tarnopolu.

Władze Administracyjne II Instancji.

MIANOWANI:

W Urzędzie Wojewódzkim w Brześciu n/B.:

Statkiewicz Mieczysław — p. o. urzędnika VII st służbowego.

W Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie:

Dr. Budziak Tomasz — urzędnik VIII st. służb. (przeniesiony z Komendy Głównej Pol. Państw.).

W Urzędzie Wojewódzkim w Łodzi:

Referent Łabudzki Jan — urzędnik VI st. służb.

W Urzędzie Wojewódzkim W Białymstoku:

Tchórzowski Kazimierz Józef — p. o. urzędnika VII st. służb.

ZWOLNIENI ZE SŁUŻBY:

Urzędnik VII st. sł. Urzędu Wojewódz. w Warszawie, Tomasini Józef, przeszedł na etat Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

St. referent Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie, Dr. Bigo Tadausz, z powodu mianowania asystentem Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

PRZENIESIONY W STAN SPOCZYNKU:

Radca Dyrekcji Policji w VII st. st. we Lwowie, Smólka Adam.

UNIEWAŻNIONO DEKRET NOMINACYJNY:

P. o. urzędnika VII st. sł. w Urzędzie Wojewódzkim w Łucku, Pawlaka Zygmunta.

Władze Administracyjne I Instancji.

Mianowani:

Gronziewicz Zygmunt — Starosta w Złoczowie, mianowany urzędnikiem V st. sł. „ad personam".

Zakowicz Bolesław — p. o. urzędn. VII st. sł. w Starostwie krzemienieckim.

Referent Urzędu Wojawódzkiego w Warszawie, Emeryk Jan, kierownikiem starostwa w Lubomli w VII st. służb.

P. o. urzędnika VI st. sł. w Urzędzie Wojewódzkim w Białymstoku, Bieńkiewicz Hanryk, p. o. Starosty w Sejnach.

Przeniesieni:

Referent Dzianott Karol — ze Starostwa w Turku do Starostwa w Równem.

P. o. urzędnika VII st. sł., Doleżko Franciszek, ze Starostwa w Hrubieszowie do Starostwa w Janowie-Lubelskim.

Urzędnik VII st. sł. Czarnik Franciszek, ze Starostwa w Janowie Lubelskim do Starostwa w Brześciu n/Bugiem.

Urzędnik VII st. sł., Olpiński Józef, ze Sterostwa w Sochaczewie do Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie.

Zwolnieni:

Referent Starostwa Iłżeckiego, Dr. Gramatyka Józef, na zasadzie art. 59 i 60 ust. z dnia 17-II 1922 r.

P. o. urzędnika VII st. sł. w Starostwie w Grodnie, Stępniawski Edward. na zasadzie art. 59 i 60 ustawy z dn. 17-II 1922 r.

P. o. urzędnika VII st. sł. w Starostwie w Mławie, Major Witold, z powodu przejścia do służby w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Departament V Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Poznaniu.

Władze Administracyjne II Instancji.

ZWOLNIONY NA WŁASNĄ PROŚBĘ:

W Województwie Pomorskiem:

Krause August — urzędnik VI st. sł. od dnia 30 września 1922 r.

POLITYKA

Sprawa turecka.

Lubili niegdyś publicyści polityczni nazywać sprawę turecką „węzłem wschodnim". Obrazowe to określenie było najzupełniej usprawiedliwione, gdyż istotnie sprawa ta przedstawia od dawna niezwykle zawiły splot interesów i dążeń poszczególnych państw a nawet narodowości.

Przed wojną światową wszystkie przodujące państwa Europy prowadziły najżywszą i z jasno wytkniętemi celami akcję polityczną na terenie imperjum ottomańskiego. Rosja prowadziła tradycyjną swą politykę „caregrodzką" dla której jako ostateczny cel widniało opanowanie polityczne Konstantynopola i cieśnin. Pozatem polityka turecka dla Rosji była związana ściśle z ugruntowaniem jej wpływów na państwa bałkańskie, oraz z paraliżowaniem wschodniej ekspansji Austro-Węgier, dla której po aneksji Bośni roztaczały się szerokie horyzonty.

Niemcy pod przewodem Wilhelma II „opiekuna Islamu" prowadziły konsekwentną i pracowitą politykę zmierzającą do podporządkowania sobie Turcji gospodarczo, i rozciągnięcia wpływów na jej armję. Wydało to owoce w czasie wojny — gdy Turcja przystąpiła do niej po stronie mocarstw centralnych. Anglja, Francja, Włochy, bezpośrednio władające terytorjami zamieszkałymi przez ludność muzułmańską — i rozszerzające swe władanie na ziemiach dawnego mocarstwa padyszacha, konkurujące o koncesje gospodarcze i polityczne nie ustawały w zabiegach, aby najsilniejszą zająć pozycję w Wysokiej Porcie.

Wojna światowa o tyle tylko uprościła sytuację, iż odpadł narazie partner berliński, przycichnął partner rosyjski. W całej pełni sił stanęły wobec problemu tureckiego Anglja, Francja i Włochy. Niespodziankę natomiast Europie sprawiła sama Turcja, która po klęsce w wojnie światowej zdołała odrodzić się moralnie, oraz organizacyjnie i pod przewodem Kemala Mustafy pobiła na głowę Greków, zamierzających za zachętą i poparciem Anglji zawładnąć całą Tracją, Konstantynopolem, a nawet śródziemnomorskiem wybrzeżem Azji Mniejszej i zepchnąć tem samem ostatecznie Turcję ze stanowiska poważnego czynnika politycznego na Blizkim Wschodzie.

Zwycięstwo tureckie, zakończone rozejmem w Mudanji sfinalizowane być miało na konferencji w Lozannie, otwartej w listopadzie roku ubiegłego. Konferencja ta od samego początku budziła największe zainteresowanie, stanęli bowiem na niej w roli kontrahentów Turcji Francja i Anglja, mocarstwa chociaż sprzymierzone, jednakże pozostające w wyraźnej roli konkurentów na terenie polityki wschodniej. Nietylko bezwzględne dążenie Anglji, by przy pomocy Grecji osiągnąć decydujące wpływy na Bliskim Wschodzie zmuszały Francję do przeciwstawienia się tym szerokim planom. Odgrywał tu jeszcze ważną rolę wzgląd, iż możność szachowania Anglji sprawą wschodnią stanowić będzie ważny atut dla europejskiej polityki Francji, szczególnie w zakresie ustosunkowania Anglji i Francji co do polityki względem Niemiec.

To też rząd francuski jeszcze przed zwycięstwem tureckiem z sympatją odnosił się do rządu angorskiego i pozostawał z nim w dość bliskich stosunkach. Stwierdzenie walnem zwycięstwem przez naród turecki swej żywotności, umocniło tymbardziej Francję w przeświadczeniu, że może w Turcji znaleźć nietylko punkt oporu przeciw dążeniom Anglji do bezwzględnej hegemonji na Blizkim Wschodzie, lecz również, że przez sprawę turecką można będzie wywierać na Anglję nacisk w zakresie polityki europejskiej.

Jako drugi przeciwnik dążeń i apetytów angielskich wystąpiła sowiecka Rosja, będąca w bliskim kontakcie z Kemalem i popierająca wszechstronnie rząd angorski. Sowiety mimo trudności wewnętrznych wykazują dużą ruchliwość w zakresie polityki zagranicznej, i w swej polityce względem Turcji kierują się chęcią niedopuszczenia do definitywnego opanowania przez Anglję cieśnin i zdobycia hegemonji na bliskim Wschodzie, licząc, iż nadejdzie czas, że w sprawie tej będzie jeszcze miała Rosja silniejsze słowo do powiedzenia.

Na tem podłożu wytworzyła się dla Turcji bardzo silna pozycja na konferencji lozańskiej, która też śmiało wysunęła program maksymalny, nie okazując bynajmniej tendencji do ustępliwości. Przeciwnie, ze strony tureckiej zaznaczano wyraźnie, że warunki mudańskie są niekorzystne i że od chwili zawarcia rozejmu sytuacja uległa zmianie na korzyść Turcji.

Nic też dziwnego, iż konferencja lozańska uległa rozbiciu. Anglja nie mogła zdecydować się na zastosowanie sankcji militarnych — co oznaczałoby wojnę z Turcją. Francja podkreślała odrębność swego stanowiska, tak iż nawet prasa szeroko zaczęła pisać o możliwości zawarcia przez Francję oddzielnego pokoju z Turcją, Rosja zaś bez zastrzeżeń poparła stanowisko tureckie.

Rezultat był taki, iż na żadnym z punktów spornych, któremi były: sprawa cieśnin, decyzja o losach Tracji, kwestja „kapitulacji" (czyli specjalnych uprawnień poszczególnych mocarstw w obrębie państwa tureckiego), odszkodowań oraz w niezmiernie ważnej dla Anglji sprawie eksploatacji nafty w Mossulu, nie doszło do porozumienia. Naród turecki i parlament angorski upojone zwycięstwem i ufając pomyślnej dla siebie sytuacji politycznej zajmują stanowisko coraz bardziej nieprzejednane — wystosowując do państw sprzymierzonych ostre ultimatum co do usunięcia z portu w Smyrnie aljanckich statków wojennych. Sytuacja wskutek tego uległa silnemu zaognieniu i dalszy rozwój sprawy tureckiej z pewnością nastręczy wiele jeszcze trudności i niespodzianek.

I. J. Rembieliński.



14 posiedzenie Sejmu w d. 10 lutego 1923 r.

Po odczytaniu interpelacji, wniesionych między innymi przez posła Grünbauma (koło żydowskie) w sprawie niewykonywania zobowiązań, przyjętych w traktacie dodatkowym o prawach mniejszości narodowych, posła D-ra Federbuscha (koło żydowskie) w sprawie zmuszania w szkołach państw. dzieci żydowskich do pisania w sobotę, posła Królikowskiego (kom.) w sprawie konfiskaty listu otwartego do inteligencji polskiej, oraz posłów z koła żydowskiego w sprawie określenia terminów „polak", „osoba narodowości polskiej", „obywatel polski" — przystąpiono do porządku dziennego. Przy 4 punkcie porządku dziennego, kiedy przystąpiono do 1 czytania ustawy w przedmiocie zezwolenia gminie m. Lwowa na zaciągnięcie za poręką Państwa pożyczki komunalnej w kwocie 120 mil. Mk. na cele przebrukowania ulic i placów publicznych we Lwowie zabrał głos poseł *Łuckiewicz* (klub ukraiński), wywodząc, że teren miasta Lwowa nie jest integralną częścią Państwa Polskiego, albowiem wschodnia Galicja znajduje się w zupełnie innem stanowisku prawnopaństwowem. Gdy upomnienia Marszałka, który zwracał uwagę przemawiającego na niewłaściwość jego wywodów ze względu na postanowienia traktatu ryskiego, przyjętego przez Sejm, nie odniosły skutku, został poseł Łuckiewicz pozbawiony głosu, a projekt ustawy uchwalono odesłać do komisji adm. i budżetowej.

Przy piątym punkcie porządku dziennego, przystąpiono do sprawozdania komisji konstytucyjnej w sprawie ustawy o Trybunale Stanu. Poseł *Liebermann* (P. P. S.) jako sprawozdawca komisji zaznaczył, że punkt ciężkości ustawy leży w artykułach o odpowiedzialności Ministrów. Ministrowie są odpowiedzialni przedewszystkiem z ustaw powszechnych jako obywatele kraju i urzędnicy. Następnie odpowiadają parlamentarnie, t. j. muszą ustąpić na żądanie Sejmu. Sejm nie jest związany żadną specjalną formą co do tego żądania. Dalej odpowiadają konstytucyjnie. — Minister odpowiada konstytucyjnie za każdą czynność urzędową, za kierunek swej polityki i ogólny kierunek działalności Rządu. Projekt naszej ustawy wzorowany jest na ustawie austryjackiej, gdyż tylko Monarchja austryjacka miała wyczerpującą ustawę o odpowiedzialności Ministrów. Włochy ustawy takiej nie mają, choć reskrypt królewski powołał osobną komisję dla jej opracowania. We Francji Minister odpowiada za zbrodnię przed Senatem. W Ameryce nie jest odpowiedzialny przed Parlamentem, tylko przed Prezydentem. W Anglji sprawa jest skomplikowana, gdyż wchodzą tam w grę stare zwyczaje i tradycje.

Po przemówieniu p. Ministra Sprawiedliwości *Makowskiego*, który proponował pewne drobne zmiany i poprawki redakcyjnego cha-

rakteru, przemawiali: poseł ks. *Lutosławski* (N. Z. L.), wnosząc poprawkę do art. 25, według której Trybunał Stanu mimo zakończenia kadencji Sejmu lub rozwiązania go, zachowuje swój mandat dla spraw już rozpoczętych aż do wydania wyroku, poseł *Łypacewicz* (P. S. L. Wyzwolenie) proponując skreślenie słów, domagających się wykształcenia prawniczego dla połowy członków Trybunału Stanu, poseł *Kiernik* (P. S. L.) proponując, aby ustawa o Trybunale Stanu dotyczyła również i prezesa Najwyższej Izby Kont oli Państwa.

Po przemówieniu sprawozdawcy posła Liebermanna Izba przyjęła w drugiem czytaniu całą ustawę wraz z poprawkami.

Na tem posiedzenie zakończono, odsyłając do Komisji wniosek nagły posła Wasynczuka (Ukr.) w sprawie zamordowania metropolity Jerzego, posła Langnera (Wyzwolenie) w sprawie wydania pism Mickiewicza, posła Poznańskiego w sprawie umożliwienia żdemobil. oficerom objęcia posad w Kasach Chorych, wreszcie posła Pryluckiego w sprawie kredytu dla szkolnictwa żydowskiego.

15 posiedzenie Sejmu w dniu 12 lutego 1923 r.

Po przemówieniu sprawozdawcy posła Liebermanna, posła ks. Lutosławskiego, posła Łypacewicza przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę o Trybunale Stanu, przyczem wniosek domagający się, aby przynajmniej połowa wybranych członków Trybunału posiadała wykształcenie prawnicze nie uzyskał większości. Następnie poseł *Byrka* (P. S. L.) referował w imieniu Komisji Skarbowej ustawę w sprawie udzielenia Ministrowi Skarbu upoważnienia do regulowania obrotu pieniężnego z krajami zagranicznemi, oraz obrotu obcemi walutami, którą przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu, poczem przystąpiono do dyskusji nad exposé p. Ministra Spraw Zagran. Jako pierwszy zabrał głos poseł *Marjan Seyda* (Z. L. N.), który polemizował z wywodami, zawartemi w exposé p. Ministra Spraw Zagr., a na zakończenie podniósł, że powodzenie Polski w polityce zagranicznej zależy od zdrowia i siły wewnętrznej państwa, od mocnego, konsekwentnego kierownictwa, opartego na trwałej podstawie polskiej większości parlamentarnej.

Po przemówieniu posła Seydy złożył oświadczenie poseł *Jan Dąbski* (P. S. L.), b. wiceminister spraw zagranicznych, w obecnym Sejmie przewodniczący Komisji spraw zagranicznych, podkreślając, że dyskusja nad polityką zagraniczną w Sejmie daje możność narodom sądzenia nie tylko o polityce rządu, ale i o stanowisku społeczeństwa, które musi ze swym rządem współdziałać, zwłaszcza gdy chodzi o traktaty i sojusze. Po omówieniu naszych granic wschodnich, traktatu ryskiego, sprawy wileńszczyzny, sprawy pasa neutralnego polsko-litewskiego, traktatu w Rapallo, który jest zdaniem mówcy niedocenionym w Europie, a dla Polski zawiera śmiertelne niebezpieczeństwo, zaznaczył, że w Europie są trzy ogniska, które grożą wybuchem, a to: Ruhra, Lozanna i Kłajpeda. Co się tyczy incydentu kłajpedzkiego, to sporą rolę w tej sprawie odegrali monarchiści rosyjscy, na których i u nas należałoby zwrócić uwagę. Dalej mówca zaznaczył, że Polska ma dosyć terenów i rozporządza ludnością żywotną, pracowitą i patrjotyczną, a rozwijając się pokojowo dojdzie do mocarstwowego stanowiska. Jako konkluzję swych wywodów mówca zgłosił następujący wniosek:

„Traktat ryski dnia 18 marca 1921 r. ustalił definitywnie granicę między Polską, Rosją, Ukrainą i Białorusią. Sprawa przynależności ziemi wileńskiej do Rzeczpospolitej Polskiej została rozstrzygnięta przez wyrażoną wolę miejscowej ludności. Ponieważ brak formalnego załatwienia sprawy tych granic przez państwa sprzymierzone daje żywiołom wrogim pokoju i zawartym traktatom możność wywoływania zamętu. Sejm uważa, że usunięcie jaknajszybsze pod tym względem wątpliwości jest nieodzowną koniecznością polityczną i gospodarczą i naczelnym postulatem ogólnego pokoju. Stojąc na stanowisku, że Kłajpeda ma dla interesów gospodarczych i politycznych Polski pierwszorzędne znaczenie—sejm wzywa Rząd do najenergiczniejszej akcji w tym kierunku, aby prawa polskie, związane z istotnem i pełnem korzystaniem z portu w Kłajpedzie, były zagwarantowane".

W dalszym ciągu dyskusji nad exposé zabierali jeszcze głos: poseł *Rudziński* (Wyzwolenie), który użalał się na braki naszej reprezentacji zagranicznej, oraz podnosił konieczność uregulowania naszych granic, poseł *Korfanty* (Ch. D.), który wskazywał, że polityka polska może mieć tylko jeden cel: utrzymanie warunków politycznych, wytworzonych przez traktaty pokojowe i zapewnienie nam pokojowego rozwoju, poseł *Perl* (P. P. S.), który z uznaniem podkreślał nutę pokojową, dominującą w exposé p. Ministra Spraw Zagranicznych i jako ostatni mówca przemawiał poseł *Stroński* (N. Ch. Str. L.) zajmując się w swem przemówieniu głównie dziejami sprawy naszych granic wschodnich na terenie międzynarodowym.

Po przemówieniu posła Strońskiego Izba uchwaliła wniosek formalny o przerwanie dyskusji, co spotkało się z żywem niezadowoleniem na ławach mniejszości narodowych.

Z komisji Sejmowych.

Komisja administracyjna, której przewodniczy poseł Thugutt, przyjęła na posiedzeniu w dniu 12 lutego trzy wnioski posła Dr. Kiernika (P. S. L.): 1) wezwać rząd do złożenia sprawozdania o stanie administracji państwowej, oraz programu rządu w sprawie naprawy administracji państwowej i samorządowej, 2) przeprowadzić zasadniczą dyskusję nad sprawozdaniem rządu i stanem administracji ze szczególnem uwzględnieniem administracji na Kresach, 3) ustalić w porozumieniu z rządem plan i porządek prac komisji. Pozatem uchwalono, aby posiedzenia komisji odbywać regularnie co tydzień.

Komisja oświatowa, której przewodniczy poseł Stefan Sołtyk, rozpatrywała wniosek (złożony przez posłów z prawicy) w sprawie tzw. „numerus clausus"; referentem tej sprawy jest poseł Konopczyński. Znaczną większością głosów przyjęto wniosek posła Czapińskiego (P.P.S.) odroczenia debaty do czasu wydania co do tego wniosku opinji przez Komisję Konstytucyjną.

Komisja Komunikacyjna po wysłuchaniu w ostatnich dniach exposé p. Ministra Kolei Żel. uchwaliła wniosek następującej treści: Wobec wzrastania niezadowolenia wśród pracowników kolejowych, spowodowanego szaloną drożyzną, poleca się Ministerstwom zbadać faktyczny stan rzeczy i celem uspokojenia pracowników przedłożyć natychmiast Radzie Ministrów odpowiednie wnioski. Ponadto przyjęto wniosek, aby dodatki drożyźniane wypłacane były pracownikom z góry każdego miesiąca, oraz wniosek wzywający Rząd do przedłożenia Sejmowi ustawy o służbie na kolejach państw.

W komisji regulaminowej przyjęto w trzeciem czytaniu projekt regulaminu obrad sejmowych, oraz określono ostatecznie wysokość djet marszałków obu izb.



Nowe projekty podatkowe.

Sposób wymierzania i pobierania podatku przemysłowego ma być zasadniczo zmieniony. Podstawą nowego podatku ma być obrót, osiągnięty przez przedsiębiorstwo, lub zajęcie w każdem półroczu roku podatkowego. Przedpłata następuje w postaci wykupienia świadectw przemysłowych w listopadzie i grudniu, poprzedzających rok podatkowy; reszta w formie dopłaty ma być uiszczona w terminach półrocznych, a mianowicie w styczniu i w lipcu. Państwowy podatek przemysłowy tylko w formie świadectw przemysłowych opłacają: 1) przedsiębiorstwa handlu wędrownego, 2) przedsiębiorstwa handlu jarmarcznego, 3) agenci i podróżujący (komiwojażerowie), jakoteż inni pośrednicy handlowi, o ile nie utrzymują biur. Podatek przemysłowy tylko od obrotu, opłacają samodzielne, wolne zajęcia zawodowe.

Podatek przemysłowy, bez względu na rozmiar przedsiębiorstwa, wynosi 2 proc. od sumy obrotu. Za obrót, ulegający opodatkowaniu, uważa się sumę przychodu *brutto* za sprzedane gotowe wyroby, towary, procenty, prowizje i t. d. Związki komunalne mają prawo pobierać dodatki do podatku państwowego w wysokości, nie przekraczającej 0,5 procentu od sumy obrotu, lub do 50 proc. świadectw przemysłowych. Niepodlegają podatkowi gospodarstwa rolne i leśne, z wyjątkiem t. zw. przemysłu rolnego.

Również projektowane są zmiany w ustawach o podatku dochodowym. Zmiany te mają na celu: 1) zwolnienie od państwowego podatku dochodowego tych płatników, których dochód nie przewyższał 2 miljonów marek; 2) dostosowanie skali podatku dochodowego do obecnej (w styczniu 1923 r.) wartości nabywczej marki polskiej, 3) trzecim wreszcie celem jest częściowe choćby zabezpieczenie skarbu od strat, wywołanych deprecjacją waluty. Wysokość progresji nie uległa zmianie i dochodzi, jak i poprzednio, do 35 proc. dla osób fizycznych, do 25 proc. dla osób prawnych. Natomiast tempo progresji jest znacznie zwolnione: Najwyższe napięcie (35 proc.) skala osiągała dotychczas przy dochodzie 200 miljonów mk., obecnie przy 1,2 miljardach marek (podwyżka sześciokrotna). Przy dwuch miljonach marek stopa wynosi 2 proc., przy 10 miljonach — 4,5 proc., przy 40 miljonach — 12,8 proc., przy 100 miljonach — 22,9 proc., przy 115 do 120 miljonów — 25 proc., przy 1—2 miljardach i wyżej 35 proc. Skala przy dochodzie z pracy jest niższa, przeciętnie trzykrotnie, niż przy dochodzie, tak zwanym „fundowanym". Potrącenia wynoszą tu przy dochodzie 2 miljonów — 0,3 proc., przy 10 miljonach — 1 proc., przy dochodzie 40 miljonów — 7 proc.; przy dochodzie 52 miljonów — 11,5 proc., Do uposażeń, przekraczających 52 miljony, stosuje się normalną skalę, obniżoną o 2 proc.

Z giełdy.

W tygodniu ubiegłym zwyżka kursów walut obcych trwała w dalszym ciągu. Natomiast akcje oddawano po cenach utrzymanych, lub niższych, a to wskutek braku gotowizny obrotowej.

Cena rubla złotego w dn. 15 b. m. dochodziła do 29,000 marek polskich.

Dookoła spraw administracyjnych.

—:o:—

Administracja i samorząd w pow. warszawskim.

W dniu 6-II 1923 r. odbyło się budżetowe posiedzenie Sejmiku Warszawskiego, na którem wydział powiatowy i komisje zdawały sprawę z całokształtu działalności Sejmiku oraz prac, podjętych w poszczególnych dziedzinach gospodarki samorządowej.

Przy rozpatrywaniu sprawozdań oraz zamierzeń na rok 1923 rzuca się w oczy znaczny postęp: młody samorząd powiatowy wyszedł z okresu organizacyjnego, nacechowanego niepewnem i lękliwem stawianiem pierwszych kroków, natomiast zatacza coraz szersze kręgi inicjatywy, obejmując swym wpływem wszystkie dziedziny gospodarki społecznej i działając już ściśle według z góry opracowanego konkretnego programu.

Największą uwagę poświęcił Sejmik rozszerzeniu i ulepszeniu sieci dróg, uznając słusznie drogi za czynnik decydujący o ogólnym rozwoju gospodarczym powiatu. Pod zarządem Sejmiku znajduje się 195 km. dróg powiatowych i 65 km. dróg wojewódzkich; na konserwację tych dróg oraz zakup materjałów, opracowanie planów, kosztorysów i t. p. do projektowanej w roku bieżącym budowy nowych dróg Sejmik wydał ogółem 118,000,000 m. na rok zaś 1923 przeznaczył z ogólnych funduszów powiatowych 906,000,000 mk.

Dążąc do rozbudzenia akcji oświatowej i nadania jej jednolitego kierunku, Sejmik powołał do życia komisję kulturalno-oświatową, która pokryła cały powiat siecią kursów dla dorosłych i założyła bibljotekę wędrowną ze stacjami odbiorczemi w poszczególnych miejscowościach powiatu. Na cele te postanowił Sejmik opodatkować wszystkich mieszkańców powiatu od 14 roku życia.

W zakresie opieki społecznej Sejmik ujawnił nader żywą i owocną działalność: prowadzono ochrony, zorganizowano należycie opiekę nad starcami, kalekami, sierotami, oraz inwalidami cywilnymi, urządzono kolonje lecznicze dla dzieci słabowitych, gdzie dzieci te otrzymują odżywcze pożywienie i leczą się pod kierunkiem lekarzy, oraz podjęto inicjatywę w kierunku urządzenia sierocińca, jak również przytułku dla kalek i starców (na co Sejmik wstawił do budżetu na r. 1923 dość znaczne sumy).

W zakresie zdrowotności i szpitalnictwa, poza utrzymaniem 4 szpitali powiatowych, podjęto żywą działalność w kierunku nadzoru nad

jakością produktów spożywczych i wody. W endemicznych ogniskach malarji i gruźlicy przystąpiono do organizacji „przychodni", oraz podjęto projekt budowy własnego sanatorjum przeciwgruźliczego w Otwocku, jak również zorganizowania zakładu położniczego kosztem wielomiljonowego nakładu.

Również zaznaczyć należy działalność Sejmiku w dziedzinie zaopatrzenia dostatecznej i racjonalnej obrony przeciwpożarowej: dla doprowadzenia istniejących straży do stanu pogotowia udzielono im pomocy w postaci narzędzi pożarniczych.

Na szczególne uznanie zasługuje fakt, że członkowie Sejmiku ze sfer włościańskich na temże zebraniu Sejmiku ujawnili należyte zrozumienie celowości gospodarki powiatowej i potrzeby znacznych nakładów. Wszystkie wnioski podatkowe, mające na celu nieraz bardzo znaczne podwyższenie dotychczasowych stawek podatkowych, jak 40-krotne podwyższenie podatku drogowego, przechodziły nieomal jednogłośnie.

W stosunku Starostwa Warszawskiego, kierowanego przez starostę p. Okulicza do Sejmiku pow. Warszawskiego, w całej pełni ujawnia się właściwe zrozumienie istoty współpracy administracji państwowej z elementem społecznym.

Realizuje się tu ideja samorządu, który kształcąc obywatelsko społeczeństwo odciąża znakomicie administrację państwa, dając jej możność ześrodkowania sił, dokoła swych najistotniejszych zadań w zakresie pieczy nad bezpieczeństwem i dobrobytem państwa, jako całości.

Dr. Z. H.



Utworzenie Komisarjatu i posterunków policji Kolejowej w okręgu lwowskim.

W myśl rozkazu Komendy Gł. P. P. Nr. 151 z dn. 10. II. 1922 r. została Ruchoma Straż kolejowa jako taka rozwiązana, W jej miejsce powołaną została do życia Policja kolejowa której zakres działania i przepisy służbowe normuje wyżej cytowany rozkaz z Komendy Głównej.

Policja kolejowa składa się: a) z funkcjonarjuszy mundurowych których zadaniem jest służba prewencyjna (konwój pociągów); b) z funkcjonarjuszy służby śledczej, których zadaniem jest represja (ściganie zaszłych na kolejach czynów karygodnych).

Na terytorjum Komendy P. P. Okręgu VIII zostaje utworzony Komisarjat kolejowy we Lwowie i 5 posterunków kolejowych a to w Przemyślu, Przeworsku, Samborze, Chyrowie i Chodorowie.

I Komisarjat kolejowy we Lwowie, jest częścią składową Komisarjatu VII P. P. Lwów-Miasto.

Stan osobowy Komisarjatu kolejowego wynosić będzie 20—funkcjonarjuszy służby mundurowej i 16-tu funkcjonarjuszy służby śledczej.

Terytorjalny zakres działania Komisarjatu kolejowego we Lwowie rozciąga się odnośnie do służby represyjnej na cały Okręg lwowskiej Dyrekcji kolejowej, zaś odnośnie do służby prewencyjnej winien on dostarczać konwoju na szlakach Lwów-Przemyśl, Lwów—Rawa-Ruska, Sokal—Bełzec, Rawa Ruska—Jarosław, Lwów—Sambor i Lwów—Potutory.

II Posterunek Policji kolejowej w Przemyślu w sile 10 funkc. służby mundurowej. Terytorjalny zakres działania szlak kolejowy Przemyśl—Zagórze, Przemyśl—Rzeszów.

III Posterunek Policji kolejowej w Przeworsku w sile 3-funkc. służby mundurowej. Terytorjalny zakres działania szlak kolejowy Przeworsk—Rozwadów, Przeworsk—Dynów.

IV Posterunek Policji kolejowej w Samborze w sile 6-ciu funkc. służby mundurowej. Terytorjalny zakres działania szlak kolejowy Sambor—Stryj, Sambor—Sianki, Sambor—Chyrów.

V Posterunek Policji kolejowej w Chodorowie w sile 2-funkc. służby mundurowej dla Dworca kolejowego w Chodorowie.

VI Posterunek Policji kolejowej w Chyrowie, w sile 2-funkc. służby mundurowej dla Dworca kolejowego w Chyrowie.

Odnośni Panowie Komendanci w których rejonie utworzony zostaje Posterunek Policji kolejowej mają wejść bezzwłocznie w porozumienie z miejscowemi władzami kolejowemi w sprawie dostarczenia przez władze kolejowe potrzebnych lokali służbowych, poczem wyznaczą odpowiednich funkcjonarjuszy na te stanowiska.

Polecono również Panom Komendantom zaznajomić dokładnie funkcjonarjuszy przeznaczonych do służby na kolejach z odnośnymi przepisami zawartemi w Rozkazie Komendy Gł. P. P. Nr. 151 z dnia 10. II. 1922 r. i zwrócić im szczególną uwagę, iż organa kolejowe uprawnione są w sprawie dostarczania konwoju zwracać się do organów policji kolejowej w krótkiej drodze, a więc nawet ustnie i telefonicznie. Odnośnie do art. 15 cytowanego wyżej rozkazu Komendy Głównej wypłata djet funkcjonarjuszom Policji kolejowej będzie następować z końcem każdego miesiąca na podstawie arkusza służbowego każdorazowo należycie wypełnionego i potwierdzonego po poprzedniem sprawdzeniu przez Wydział Gospodarczy Okręgowej Komendy P. P. we Lwowie.

TRYBUNAŁ STANU.

—o—

Dnia 11 grudnia 1922 r. Rząd przedłożył Sejmowi projekt ustawy o Trybunale Stanu, który to projekt Komisja Konstytucyjna Sejmu pod przewodnictwem ks. K. Lutosławskiego przyjęła za podstawę swoich uchwał, skierowanych do urzeczywistnienia zapowiedzi, zawartej w art. 59 Konstytucji. Projekt ten z małymi zmianami uchwalony w dniu 12 lutego 1923 r. przez Sejm, jest obecnie przedmiotem rozważań w Senacie.

Projektowana ustawa składa się z 31 artykułów i dzieli się na dwie części: pierwsza traktuje o odpowiedzialności Ministrów, druga, o odpowiedzialności Prezydenta R. P.

Odpowiedzialność Ministrów i kierowników Ministerstw zachodzi przedewszystkiem w wypadkach naruszenia Konstytucji; nadto odpowiadają oni także za naruszenie każdej innej ustawy, za narażanie Państwa na niebezpieczeństwo, wreszcie za wyrządzanie Państwu szkody, — oczywiście wówczas, gdy ze strony Izby spotyka ich zarzut umyślnej, lub nieumyślnej winy. Minister odpowiada również za podległych sobie urzędników i za działania Prezydenta Rzeczypospolitej, oraz innych Ministrów, jeśli stał się bezpośrednio współwinnym ich działań. Tego wypadku ustawa nie precyzuje, pozostawiając to ocenie Trybunału. Minister może być pociągnięty do odpowiedzialności tylko przez Sejm na podstawie wniosku, podpisanego przez 100 posłów. Wniosek taki w ciągu 8 dni musi być postawiony przez Marszałka na porządku dziennym, ewentualnie odesłany do Komisji, która zbadawszy go, zdaje sprawę na plenum. Na plenum wniosek musi uzyskać trzy piąte oddanych nań głosów. Gdy to nastąpi, zaczyna się postępowanie sądowe.

Ściganie Ministra lub Prezydenta R. P. jest dopuszczalne jedynie wówczas, jeśli wniosek zgłoszono w Sejmie nie później niż w przeciągu sześciu lat, licząc od dnia popełnienia czynu; zgłoszenie wniosku przerywa przedawnienie, o ile Sejm tego wniosku nie odrzuci.

Ustrój wewnętrzny Trybunału przepisany jest przez Konstytucję. Na czele stoi Prezes Sądu Najwyższego. Trybunał liczy 12 członków, z których 8 wybiera Sejm, a 4 Senat. Członkowie Trybunału muszą posiadać pełnię praw obywatelskich i nie mogą piastować żadnych urzędów. Komisja proponowała, żeby conajmniej połowa członków trybunału miała wyższe wykształcenie prawnicze, czego jednakże Sejm nie uchwalił. Sejm wybiera ponadto trzech posłów dla poparcia oskarżenia przed Trybunałem. Nie wolno im odstąpić od oskarżenia i Sejm nie może cofnąć oskarżenia. Postępowanie jest podobne, jak przed każdym innym sądem. Przewidziane są kary następujące: pozbawienie biernego lub czynnego prawa wyborczego do ciał publicznych, prawa piastowania urzędów, przeniesienie w stan spoczynku, zmniejszenie emerytury do połowy, wreszcie wydalenie ze służby z utratą praw wynikających z tej służby. O ile jednak czyn Ministra zawiera cechy przestępstwa karnego, Trybunał może wydać wyrok więzienia, ewentualnie *kary śmierci*. Odnośnie do Prezydenta R. P., to ustawa przewiduje odpowiedzialność przed Trybunałem Stanu Prezydenta Rzeczypospolitej, ale tylko za przestępstwa karne, gdyż według Konstytucji za urzędowanie Prezydent nie jest odpowiedzialny ani parlamentarnie ani cywilnie. Wyjątek stanowi zdrada kraju i umyślne przekroczenie Konstytucji. Ustawa wejdzie w życie z dniem jej ogłoszenia; za przestępstwa popełnione przedtem nikt nie może być pociągany do odpowiedzialności.

KRONIKA.

Z TYGODNIA.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Rada Ligi narodów sprawę kolonistów niemieckich w Polsce przekazała do zaopinjowania Międzynarodowemu Trybunałowi Sprawiedliwości w Hadze. Ostateczną decyzję poweźmie Rada Ligi, po zapoznaniu się z poglądami Trybunału.

Władze francuskie w pociągu, który miał odejść z Essen do Hamburga, zasekwestrowały trzydzieści skrzyń żelaznych z walorami zagranicznemi, przeznaczonemi na wywóz do Ameryki.

Rozszerzenie terenu okupacyjnego w zagłębiu Ruhry nastąpiło 13 lutego przez zajęcie miejscowości Wesel i Emmerich.

W Kłajpedzie utworzył się rząd kompromisowy, oparty na porozumieniu z Komisją Rady Ligi Narodów, pod przewodnictwem Gailiusa. W jego skład wchodzą ponadto dwaj Niemcy i dwaj Litwini.

Rząd powstańczy Kłajpedy porozumiał się z Komisją Ligi Narodów co do wycofania wojsk powstańczych z terytorjum miasta.

W Bawarji rząd wniósł do parlamentu projekt zapłacenia odszkodowania rodzinie Wittelsbachów za dobra i pałace, których ci zrzekają się na rzecz państwa.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Metropolita prawosławny arcyb. Jerzy padł z rąk zabójcy archim. Szmaragda. Pogrzeb metropolity odbył się przy udziale rządu i w asyście wojska. Zabójca, który przyznał się do czynu, powodowanego względami politycznymi, stania przed sądem doraźnym.

Straż graniczna i policja przystąpiły do obejmowania przyznanej nam części pasa neutralnego. Z partyzantami litewskimi, złożonymi również z żołnierzy armji regularnej, miały miejsce starcia zbrojne.

Komisarz polski w Gdańsku, Pluciński, powrócił z posiedzenia Rady Ligi Narodów w Paryżu do Gdańska.

Wybory w warszawskiej Kasie Chorych dały wynik następujący: Lista Nr. 8 Chrześcijańskiej Demokracji 19 mandatów, Nr. 2 P. P. S. 18 mandatów, Nr. 5 Komunistów 16 mandatów, Nr. 4 żydowskiego Bundu 4 mandaty, Nr. 6 Nar. Partji Rob. 1 mandat, Nr. 3 Poalej-Sjon 1 mandat, Nr. 7 Bezpartyjni 1 mandat.

Rada miejska Łodzi została rozwiązana dekretem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Obchód Mikołaja Kopernika.

Pod protektoratem Prezydenta Rzeczypospolitej zawiązał się w Warszawie komitet obchodu 450 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika.

Prezydjum komitetu tworzą: Jego Eminencja Kardynał Kakowski, Marszałek Sejmu, Marszałek Senatu, Prezydent Ministrów i Minister Oświaty.

Komitet wykonawczy, na czele którego stoją pp. senator Ignacy Baliński, jako prezes, Piotr Strzeszewski i prof. Kazimierz Żórawski jako wice-prezesi, zajmuje się opracowaniem programu obchodu.

Dzień uroczystego obchodu ustalono na 18 lutego r. b. (niedziela) w wigilję rocznicy urodzin Kopernika.

* *

Poznań uczcił Kopernika akademją w dn. 15 lutego, która odbyła się w auli uniwersyteckiej. Odczyt p. t. Kopernik jako obywatel, wygłosił wybitny uczony prof. Birkenmeier z Krakowa. Na akademję przybyli: J. Em. X. kard. Dalbor, J. E. biskup Łukomski, jen. Raszewski, woj. Bniński i inni.

Specjalnie uroczyście zapowiada się obchód w rodzinnem mieście astronoma, Toruniu.

Konferencja u Prezydenta Rzplitej.

W czwartek dnia 8 lutego w Belwederze, na zaproszenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej, Stanisława Wojciechowskiego odbyło się zebranie, na które przybyli pp. ministrowie: skarbu Władysław Grabski, przemysłu i handlu Ossowski, pracy i opieki społecznej Darowski, kolei Marynowski, Marszałek Sejmu Maciej Rataj, Marszałek Senatu Wojciech Trąmpczyński, wicemarszałkowie Sejmu Moraczewski i Osiecki, członkowie komisji skarbowo-budżetowej Sejmu i Senatu, oraz profesorowie: Brzeski, Kostanecki i Strassburger. Podczas zebrania p. Mirosław Gąsiorowski wygłosił referat na temat podatku gruntowego. Po referacie wywiązała się dyskusja, w której wzięli udział pp.: minister skarbu Władysław Grabski, poseł Rudziński, oraz prof. Strassburger.

REFORMA ADMINISTRACJI.

P. A. T. donosi, iż w dniach 12 i 13 b. m. odbyły się w prezydjum rady ministrów pierwsze posiedzenia komisji dla reformy administracji, powołanej przez p. prezesa rady ministrów Sikorskiego. W skład komisji wchodzą pp.: prof. dr. Bobrzyński, b. namiestnik Galicji, senator prof. dr. Kasznica, prezes Tow. Obrony Kresów Wschodnich Starczewski, wiceminister spraw wewnętrznych Olpiński, wojewoda lubelski Moskalewski, wiceminister kolei żelaznych inż. Eberhardt, prezes prokuratorji generalnej Bukowiecki, senator Januszewski, wiceminister skarbu Markowski i zastępca szefa s tabu generalnego generał Rybak. Z ramienia ministerstwa spraw wewnętrznych biorą udział w konferencji dyrektorowie departamentów pp. Koncki i Weissbrod.

Plan reformy.

Na pierwszem posiedzeniu przedstawił p. prezes rady ministrów plan reformy administracji państwowej, oparty na zasadach ustalonych w konstytucji.

Jednym z głównych punktów tego planu jest przeprowadzenie zespolenia organów administracji I i II instancji w ręku władzy politycznej, zgodnie z postanowieniem art. 66 konstytucji. Zespolenie obejmie wszystkie organa administracji, których działalność powinna być skoordynowana do jednej linji polityki państwowej. Stopień zespolenia będzie rozmaity, zależnie od poszczególnych działów administracji. Tam gdzie względy techniczne na to pozwalają, będą pewne działy administracji wcielone do województwa, względnie starostwa. O ile zaś względy praktyczne wymagają, by dany dział administracji posiadał swe odrębne organa, ma być zapewniony wojewodom i starostom odpowiedni wpływ i nadzór nad ich działalnością. Pozatem w odniesieniu do niektórych działów administracji, jak kolejowej i pocztowej, ze względu na ich ważność dla obrony państwa, ma być przyznany wojewodom i starostom głos doradczy przy obsadzaniu ważniejszych kierowniczych stanowisk. Zamierzone zespolenie umożliwi jednolity kierunek w administracji państwowej, oraz harmonijne i sprężyste jej funkcjonowanie, podniesie władzę i autorytet wojewodów i starostów, jako reprezentantów rządu, a w wypadkach wcielenia pewnego działu administracji do władzy politycznej, zmniejszy wydatki personalne i rzeczowe.

Łącznie z reorganizacją władz administracyjnych ma nastąpić przeprowadzenie odpowiadającego wymaganiom administracji podziału terytorjalnego państwa. Dotychczasowy podział terytorjalny wykazuje braki w dwuch kierunkach: po pierwsze, poszczególne okręgi administracyjne I-ej instancji są bardzo niejednolite pod względem obszaru i zaludnienia; po drugie, dla poszczególnych działów administracji państwowej, niezespolonych w województwach i starostwach, istnieją odrębne podziały terytorjalne, które niekiedy nie liczą się zupełnie z podziałem administracyjnym.

Równocześnie z reorganizacją zewnętrzną władz administracyjnych zamierzona jest rewizja systemu administracji i biurowości, celem osiągnięcia możliwie największej sprawności w urzędowaniu i zmniejszania wydatków administracji.

Równolegle z reformą administracji państwowej zamierza rząd przystąpić do zorganizowania samorządu we wszystkich trzech stopniach według zasad, ustalonych w Konstytucji. Przy organizowaniu samorządu gminnego będą wzięte pod uwagę odmienne stosunki w poszczególnych obszarach Rzeczypospolitej, oraz nierówne przygotowanie ludności do udziału w administracji. Ze względu na obszerny zakres spraw, jakie przypadną samorządom, będą opracowane odpowiednie przepisy o nadzorze nad samorządem. Nadzór ten będzie poddany kompetencji odnośnych ministerstw, co osiągnie się przez właściwą interpretację Konstytucji.

Nad poruszonemi przez pana prezesa rady ministrów sprawami przeprowadzono dyskusję.

Stanowisko komisji.

Kwestja zespolenia organów administracji w I i II instancji w ręku władzy politycznej zyskała jednogłośną aprobatę z tem, że zespolenie to zgodnie z Konstytucją obracać się musi w granicach możliwości technicznej.

W kwestji podziału terytorjalnego poszczególnych działów administracji wypowiedziano się przeciw ogólnym zasadniczym zmianom w tym kierunku, ponieważ mogłyby one wywołać wstrząśnienia w organizmie administracyjnym, a w razie zmniejszenia poszczególnych okręgów administracyjnych powstałyby wielkie trudności w uzyskaniu ludzi i pomieszczeń dla nowo utworzonych urzędów. Oświadczono się nadto za zmianą podziału terytorjalnego w tym kierunku, by okręgi poszczególnych oddziałów administracyjnych mieściły się w okręgach województw, w granicach zaś województw przeprowadzić należy poprawki, podyktowane potrzebami życiowemi, przyczem podział według dzielnic nie ma być bezwzględnie przestrzegany.

W kwestji samorządu ujawniła się różnica zdań co do tego, czy ma być gmina jednostkowa, jak w Małopolsce, czy też zbiorowa, jak w b. Kongresówce. Wystąpiono również z koncesją, aby ogólną ustawą ramową, przekazać ustawodawstwu wojewódzkiemu unormowanie tej kwestji. Pozatem jednogłośnie uznano konieczność jaknajśpieszniejszego organizowania autonomji wojewódzkiej.

Dalsza praca w podkomisjach.

Dyskusja ta miała znaczenie orjentacyjne, główną zaś pracę, polegającą na dokładnem rozpatrzeniu poszczególnych spraw w porozumieniu z interesowanemi ministerstwami i postawieniu pewnych tez, przeprowadzą podkomisje. Wyłoniono trzy podkomisje: jedną dla spraw zespolenia organów administracji I i II instancji w wykonaniu ar. 64 Konstytucji, z przewodniczącym p. Kasznicą oraz członkami: pp. Moskalewskim, Januszewskim, Rybakiem i Konckim; drugą dla spraw podziału terytorjalnego z przewodniczącym p. Starczewskim, oraz członkami pp. Eberhardtem, Olpińskim i Rybakiem, trzecią dla spraw samorządu z przewodniczącym p. Bobrzyńskim, oraz członkami: pp. Bukowieckim, Januszewskim, Starczewskim, Olpińskim i Weissbrodem.

Ponadto utworzona będzie jeszcze podkomisja dla spraw uproszczenia systemu administracji i biurowości. Narazie wstrzymano się z jej utworzeniem, ponieważ p. prezes rady ministrów zarządził przedłożenie sobie przez ministerstwa materjałów w tej kwestji, na podstawie których przedstawi podkomisji pewne wnioski do rozpatrzenia.

Celem ułatwienia podkomisjom ich prac wydał p. prezes ministrów zarządzenie, by ministerstwa wyznaczyły urzędników do udzielania podkomisjom potrzebnych wyjaśnień. Podkomisje mają ukończyć swe prace do czterech tygodni, poczem zbierze się ponownie komisja i rozpatrzy wspólnie wyniki tych prac oraz ustali pewne tezy podstawowe dla rządu przy opracowywaniu projektów ustaw i rozporządzeń rady ministrów w zakresie reformy administracji. Na tych końcowych posiedzeniach będzie również rozpatrzona sprawa interpretacji art. 72 Konstytucji.

Zabójstwo Metropolity Jerzego.

We czwartek d. 8 lutego dokonano w Warszawie zbrodni, która w całym kraju, a zwłaszcza wśród licznych rzesz obywateli prawosławnych, wywarła wstrząsające wrażenie. Ofiarą padł Metropolita Jerzy, głowa Kościoła Prawosławnego w Polsce.

W dniu tym do mieszkania Metropolity przy ul. Zygmuntowskiej na Pradze przybył archimandryta Smaragd Łatyszenko prosząc o zameldowanie go Metr. Jerzemu. Audjencję wyznaczono na 6 godz., o której to godzinie Łatyszenko przybył ponownie. Audjencja trwała już blisko godzinę, gdy nagle obecni w dalszych pokojach zaalarmowani zostali strzałami. Dwoma kulami rewolwerowemi Łatyszenko powalił Metr. Jerzego, dał trzeci jeszcze strzał do padającego, poczem wybiegł z rewolwerem w ręku na schody, szukając arcybiskupa Djonizego, który przed chwilą pałac Metropolity już opuścił. Dowiedziawszy się o tem morderca, oświadczył personelowi Metropolji, iż zabił Metr. Jerzego. Zawiadomiono policję, której morderca oddał się bez sprzeciwów.

Morderca w pierwszych swych zeznaniach przedstawił całą sprawę, jako akt osobistej zemsty za suspensję, oraz pozbawienie go parafji, o czem zawiadomiony został d. 6 lutego.

Mord został popełniony z premedytacją: z zeznań bowiem archimandryty Smaragda okazało się, że już w końcu stycznia zamierzał dokonać zbrodniczego czynu i cofnął się przed jego wykonaniem. Ponadto nie zaprzeczył, że obecnie jechał do Warszawy z powziętym z góry zamiarem zamordowania Metropolity.

* *
*

Tragicznie zmarły Metropolita Jerzy Jaroszewski, liczył 51 lat, za czasów carskich był biskupem prawosławnym w Kijowie, następnie przebywał w Serbji, skąd przybył do Polski w r. 1921 i powołany był przez Synod prawosławny na stanowisko Metropolity, którą to godność jego aprobował również Patrjarcha Tichon z Moskwy. Intronizacja na głowę Kościoła prawosławnego odbyła się przed rokiem w cerkwi na Pradze. Na czele biskupów prawosławnych, jako głowa Kościoła prawosławnego w państwie polskiem, podpisał w r. z. układ o autokefalji cerkwi prawosławnej w Polsce.

W niedzielę dn. 11 lutego odbyło się uroczyste nabożeństwo i pogrzeb zamordowanego Metropolity. Modły odprawiał arc. Djonizy w licznej asyście duchowieństwa. Trumnę na swych barkach wynieśli z cerkwi obecni archimandryci, honorowe warty wojskowe oddały cześć wojskową, poczem przy dźwiękach orkiestr ruszył kondukt pogrzebowy na cmentarz prawosławny na Wolę.

Tuż za trumną kroczyli: Prezes Rady Min. gen. Sikorski, reprezentant Prezydenta Rzeczypospolitej płk. Załuski, Marszałkowie Rataj i Trąmpczyński, komendant miasta gen. Suszyński, oraz przedstawiciele ciała dyplomatycznego i miasta.

Wśród wieńców wyróżniał się piękny wieniec z białych i ponsowych róż z napisem: „Pierwszemu w Polsce Metropolicie prawosławnemu od rządu Rzeczypospolitej". O godz. 5 orszak przybył na prawosławny cmentarz na Woli, gdzie po nowych modłach i przemówieniach, przy dźwiękach muzyki, honorach wojskowych i salwach armatnich złożono zwłoki Metropolity w kaplicy obok prochów arcyb. Heronima.

Dla wdów i sierot po policjantach.

Od p. Wiktora Szydłowskiego „*Kurjer Warszawski*" otrzymał list, którego treść znamiennie charakteryzująca stosunek społeczeństwa do policji, przytaczamy poniżej:

„Czasy to niedawne, gdy na karku każdego obywatela polskiego spoczywał kułak rosyjskiego policjanta. Ten kułak zmuszał każdego obywatela do płacenia haraczu miesięcznego w rublach. Musiały to być sumy poważne, jeżeli nietylko komisarze, ale i rewirowi moskiewscy kupowali sobie domy i majątki ziemskie.

Dziś jest inaczej. Polski policjant od społeczeństwa nic nie żąda oprócz należnego mu szacunku. Należy się jednak policjantowi polskiemu od społeczeństwa jeszcze: pamięć o wdowach i sierotach, pozostałych bez utrzymania po zabitych policjantach!

Czy społeczeństwo zdaje sobie sprawę z tego, czem jest polski policjant dla każdego poszczególnego obywatela, co ten policjant daje społeczeństwu? W obronie mienia i życia każdego poszczególnego obywatela bez różnicy wyznania, niesie on w ofierze zdrowie i życie. Ten polski policjant to z krwi i kości wasz brat, to nie przybłęda, okupant, to syn ziemi polskiej. To bohater nieustraszony w walce z bandytami.

W obronie społeczeństwa padł od kuli bandyckiej. Od tej kuli, która była przygotowana na was. Bronił was i położył życie za wasze życie i dobytek.

Zabrakło ojca: pozostały sieroty bez opieki i bez środków do życia. Matka nie jest w możności zapracować na wyżywienie i kształcenie dzieci. Matka patrzy na głodne dzieci, ale pomocy dać im nie może, bo sama złamana tragiczną śmiercią męża, przykuta do łoża boleści, pozostaję bez pomocy lekarskiej i gorącej strawy.

Uderzam w wielki dzwon na alarm! Niedajcie umierać z głodu wdowom i sierotom pozostałym po polskich policjantach.

Apeluję do serc waszych, pp. kupcy, przemysłowcy, właściciele domów i wszyscy obywatele, którzy czujecie się bezpieczni pod opieką polskich policjantów: Składajcie ofiary na wdowy i sieroty, pozostałe po zmarłych tragiczną śmiercią policjantach.

Niechaj dzieci policjanta wiedzą, że społeczeństwo pamięta o nich, że w nagrodę za życie ich ojca, położone w obronie ładu i porządku prawnego, nie cierpią nędzy.

Pomoc jest potrzebna rychła, gdyż każdy dzień powiększa liczbę wdów i sierot, pogrążonych w rozpaczy i nędzy.

Na zapoczątkowanie składek na wdowy i sieroty po zmarłych tragiczną śmiercią polskich policjantach składam w wydziale ofiar *Kurjera Warszawskiego* 10,000 mk., oraz od Leokadji Szydłowskiej 10,000 mk. i od podporucznika Eugenjusza Szydłowskiego 10,000 marek.

Wiktor Szydłowski".

ZAJĘCIE PASA NEUTRALNEGO.

Decyzja Ligi Narodów.

Dnia 3 lutego, obradująca w Paryżu, Rada Ligi Narodów uchwaliła pod przewodnictwem delegata francuskiego p. Vivani'ego rezolucję, dzielącą pas neutralny między Litwą a Polską pomiędzy zainteresowane mocarstwa. Rezolucję, podaną poniżej, powzięto jednomyślnie.

Rada Ligi Narodów przyjąwszy do wiadomości raport p. Saury, przygotowany w wykonaniu jej rezolucji z 17 maja 1922 r., która jest następstwem jej zalecenia z 13 stycznia tegoż roku; jakoteż i uwagi tak ustne jak i pisemne przedstawicieli rządów litewskiego i polskiego w sprawie ustanowienia i wytyczenia linji demarkacyjnej w pasach neutralnych.

Zważywszy, że zachodzi konieczność położenia kresu, i to w czasie jaknajkrótszym, stanowi nieładu i braku bezpieczeństwa, który obecnie panuje w tych pasach, ustanowionych z inicjatywy Komisji kontrolującej wojskowej i pod auspicjami Rady:

Formułuje zalecenie następujące:

Począwszy od 15 lutego r. b. obie strony zainteresowane będą miały możność zaprowadzenia swej administracji w częściach pasów neutralnych, określonych jak następuje:

(Podział podajemy szczegółowo po rezolucji).

Rozgraniczenie zachowa charakter tymczasowy, przewidziany przez zalecenia Rady z 13 stycznia i z 17 maja 1922 r., a prawa terytorjalne obu państw pozostają całkowicie zastrzeżone.

Rada przypomina obu rządom ich uroczyste zobowiązanie powstrzymania się od wszelkich kroków nieprzyjacielskich wobec siebie i wzywa je do użycia wszystkich środków, któremi rozporządzają, aby rozbroić i rozwiązać formacje nieregularne, któreby się znajdowały w miejscowościach, w których przyznano im prawo zaprowadzenia ich administracji tymczasowej.

I oświadcza, że niniejsze zalecenie, która ma za cel jedyny pacyfikację krajów ciężko doświadczonych, jest jej końcowem zaleceniem w kwestji poddanej jej obradom.

Linja podziału pasa neutralnego przedstawia się jak następuje:

Linja ta rozpoczyna się od wsi Podkamień (Olkieniszki), poczem idzie przez miejscowości Jakance, Zywinty, Szczelciszki, Kałance, Koniuchy, Sołowianka, Spendziski, Gieceniszki, Pnaszkyszki, Użelejie, Stebska, Wirgirdi, Aleksandrowórańce, Pietkuniszki, Kiebulszki, Kudrany, Poniewski, Majdany, Mitlun, Loiciszki, Meryszki, maj. Jutniszki, Purzanowo, Kazimierzówka, w okolicach miejscowości Urmalce, poczem prawym brzegiem Wilji do miejscowości Podworzańce, które pozostają po stronie polskiej, dalej przez Kiernówkę, Drawcze, Majlun, Papiernię, Bartkuszki, Ikoidy, Nikówka, Rozkosz, Pobiędzie, Szyntuły, Andyki, Szelkowszczyzna, Romaszakance, Podiris, Borówka, Jezioro Orany, Santoki, Magazyny, Utyłki, Rudejcie, Stolewszczyzna, zaścianek Gawejski, Sidawy, Żółkinie, Sadkoszczyzna, Sniedzie, Janowo, Jankuniszki, Szarpiszki, jezioro Oryno, Ormiany, Skadze, Nowosiołki, Grybańce. Giryńce. Od Giryniec do granicy łotewskiej linja podziału idzie wzdłuż dotychczasowej linji demarkacyjnej w pasie neutralnym.

Obszar pasa neutralnego liczy około 8000 mieszkańców, w tem około 2000 Litwinów i 300 żydów. Resztę ludności stanowią Polacy.

Policja zajmuje pas neutralny.

Wilno 17-II (telefon własny). Zarządzeniami, dotyczącymi zajęcia pasa, kieruje delegat rządu na Wileńszczyznę p. Walery Roman. Kierunek taktyczny operacji spoczywa w rękach pułk. Pasławskiego, sprawy organizacyjne w rękach kom. okręgu XVI insp. Grabowskiego. Stworzono specjalną grupę operacyjną policyjną, którą dowodzi insp. Grabowski, pierwszym oficem jest kom. Mülk, inspekcyjnym nadkom. Tarnecki, adjutantem kom. Sikorski. W skład grupy wchodzą cztery bataljony: I baonem dowodzi kom. Brolakowski z Wilna, II nadkom. Wierzbowski z Torunia, III kom. Daniuslewicz z Wilna, IV kom. Mordas z Łodzi. Każdy baon składa się z trzech kompanji karabinów maszynowych, pozatem posiada punkt sanitarny. Baon I wyruszył na linję 12 lutego, II — 13, III — 14 lutego; IV pozostaje w odwodzie w Wilnie.

Pierwsze oddziały wkroczyły do pasa neutralnego 15 lutego o 7 rano. O g. 9½ zajęto wieś Uszukaje, gdzie padły strzały. Pod wsią Puszkarnia wywiązała się walka ogniowa. Najzaciętszy opór litewski napotkano we wsi Lejpuny, gdzie walka trwała przez dwa dni. W części wsi broniili się Litwini, podczas gdy resztę zajmowała nasza policja. Wczoraj wreszcie wieś zajęto. Uciepiała ona mocno od karabinów maszynowych. Z obu stron były ofiary. Ranni policjanci w liczbie sześciu zostali przewiezieni do szpitala w Wilnie. Są nimi: przod. I okr. Józef Kujawski, ciężko ranny, otrzymał postrzał klatki piersiowej; post. II okr. Józef Maciejowski, kontuzjowany w duży palec prawej ręki; st. post. IV okr. Hieronim Banarski, postrzelony w lewą łopatkę; post. I okr. Leon Konopacki, postrzelony w lewą dłoń; st. post. I okr. Tadeusz Cholewski, postrzelony w bok; post. I okr. Władysław Latallo, postrzelony w lewe udo, ciężko ranny.

W Lejpunach padł ponadto ofiarą zasadzki oficer bataljonu celnego, pod którym zabito konia, a rannego uprowadzono do niewoli. Bataljon odbił oficera atakiem na bagnety.

Dworzec kolejowy w Olkiennikach został spalony jeszcze przed nadejściem policji, wysadzono również most kolejowy koło Wójtowa na linji Olkienniki — Wójtowo.

Wczoraj pozostawała do zajęcia jeszcze tylko jedna wieś. Kompanja druga III baonu pol. państw. pod dowództwem kom. Zielińskiego otrzymała rozkaz zajęcia jej.

W nocy z 15 na 16 b. m. insp. Grabowski w otoczeniu nadkom. Czarneckiego i kom. Mulka był na odcinku pod Rudziszkami. Stwierdzono w oddziałach jaknajlepszy nastrój. Stan bojowy i zdrowotny zupełnie zadawalniający. W ostatniej chwili doniesiono, że wczoraj pod Lejpunami było jeszcze dwóch rannych, wiadomość ta wymaga jednak potwierdzenia.

Pewną przeszkodę w naszej akcji stanowi silny mróz, dochodzący do 19° R. Pola są zasypane śniegiem. Granatowe mundury policji są zdaleka widoczne i ułatwiają Litwinom walkę z policją. Litwini mają białe kożuchy, czyniące ich na śniegu prawie niewidzialnymi.

Ludność wita wkraczającą policję owacyjnie, ofiarując ciepłe kożuchy, częstując miodem, mięsem i t. p. rada, że się skończył okres bespański. Opór stawiały bandy opryszków. Wojsko litewskie poza nową granicą zachowuje zupełną neutralność.

Wiadomości urzędowe.

(P. A. T.) W d. 15 b. m. władze polskie przystąpiły do objęcia części pasa neutralnego, przyznanego Polsce w myśl decyzji rady Ligi narodów. W akcji wzięły udział 15 i 31 baonu celnego. oraz oddziały, w tym celu skonsygnowanej policji państwowej. Objęcie wyznaczonej strefy postepuje szybko i sprawnie. Do wieczora, 15 b. m. osiągnięto linję (od południa ku północy): Małe Dubno, Dmitrówka, Smolniki, Podkamień, Bortele, Kukle; podsunięto się pod Strzelciszki, zajmując stację Olkienniki, dalej folwark Puszkarnia, stacja Wójtowo, Czarnokowale, Weigsztelańce, Użuleja, Wizgirdy.

W ten sposób w rękach polskich znejduje się już przeważająca część południowego i znaczna część środkowego odcinka przyznanego terytorjum. Nadto osiągnięto już całkowicie odcinek linji kolejowej Grodno—Wilno.

Władze administracyjne i kolejowe w znacznej części przybyły już na miejsce.

W kilku miejscach oddziały polskie napotkały zorganizowany opór partyzantów litewskich. W ręce polskie wpadło ogółem 11 jeńców, w tem 5 szeregowych i jeden podoficer z regularnej armji litewskiej, 2 partyzantów i trzech milicjantów. Mieszkańcy zajętych miejscowości przyjmują władze polskie bardzo życzliwie. Terytorjum przyznane zajmują wyłącznie oddziały baonów celnych i policji państwowej. Wydarzeń, któreby groziły poważniejszem zakłóceniem spokoju, dotychczas nie było.

Rozpoczęte w dn. 15 lutego, o godz. 7 zrana, akcja obejmowania przez polskie władze administracyjne przyznanej Polsce części pasa neutralnego, doprowadziła do chwili obecnej (godz. 12) do zajęcia wsi: Markowszczyzny. Odesy, Skobsk i Użułaj. W okolicy wsi Puszkarni słychać strzały karabinów maszynowych.

(A. W.) Wilno 15 lutego.—O godz. 8 m. 20 oddziały straży Granicznej obsadziły miejscowości: Opjew, Adaliszki, Moczulajki. Podczas akcji wpadł w ręce polskie jeden posterunkowy litewski. W okolicy wsi Lejkuny i Panaszyszki trwają utarczki. Oddziały litewskie stawiają opór.

W wyniku dotychczasowej akcji, zajęto część pasa nautralnego wzdłuż linji kolejowej od miejscowości Podkamień do miejscowości Użuleje i Wizgirdy (rejon brodzki). W rejonie Oran zajęto przestrzeń od Dymitrówki do Smolnik. W ostatniej chwili nadeszła wiadomość o zajęciu wsi Wejdkalance.

Oddziały litewskie, wycofując się ze stacji Olkieniki, podpaliły budynki stacyjne. Główny gmach stacji spłonął doszczętnie. Dokoła Olkienik przez cały dzień trwał ogień karabinów ręcznych i maszynowych.

Podczas zajmowania Podkamienia wpadł w ręce polskie podoficer i 5 szeregowych regularnej armji litewskiej, oraz trzech milicjantów i 2 partyzantów litewskich.

W dalszym ciągu zajęte linję Malo-Dubno, Dymitrówka, Smoliki.

Według ostatnich wiadomości. między godziną 2 a 4 po poł., po dłuższej utarczce, w której raniono 4 policjantów policji państwowej, zajęto wieś Klepacze.

Na zajęte przez władze administacyjne terytorjum pasa neutralnego przybyły władze kolejowe i przystąpiły do naprawy toru kolejowego. Organizacja władz samorządowych, oraz bezpieczeństwa publicznego spoczywa w ręku zastępcy starosty w powiecie wileńsko-trockim, p. Łukaszewicza. W miarę obejmowania terenów wyznaczani są tymczesowi sołtysi.

Stwierdzono, że żołnierze, wzięci do niewoli przy zajmowaniu Podkamienia, pochodzą z 2-ej kompanji 12-go pułku piechoty litewskiej.

W dalszym ciągu kompanje straży pogranicznaj zajęły wsie: Czarne Kowale i Ujkowo. Pod Ujkowem oddział partyzancki wysadził most. Potyczka pod wsią Puszkernia trwała przez czas dłuższy, poczem wieś przeszła w ręce polskie. Do godziny 14 nie nadeszły wiadomości o zajęciu przez władze litewskie przyznanych im decyzją Ligi narodów terenów.

W rejonie brodzkim policja państwowa posunęła się naprzód, zajmując Wizgirdy. W rejonie Klepacze, Budziszkienie słychać strzały karabinowe.

Według otrzymanych w ostatniej chwili wiadomości, przy zajmowaniu kolonji Lejpuny wynikła utarczka, podczas której zabity był jeden partyzant litewski, zaś ze strony polskiej ofiary wynoszą: jeden zabity i jeden ranny, z kompanji. straży pogranicznej.

ADMINISTRACJA.

Z Kancelarji Cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Dnia 15 b. m. Szef Kancelarji Cywilnej Naczelnika Państwa, p. Stanisław Car, rozpoczął korzystać z udzielonego mu urlopu.

Obowiązki Szefa Kancelarji Cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej objął p. Konstanty Lenc.

(„Monitor Polski" Nr. 38 z dn. 15. II- 923 r.).

Wynagrodzenie urzędników a wzrost drożyzny. Rada ministrów uchwaliła podniesienie wynagrodzenia urzędników w lutym o 55 proc. w stosunku do tego, co otrzymali d. 1 stycznia.

Podwyżka ta nie wynosi tyle, ile określiła komisja do badania kosztów utrzymania przy Głównym Urzędzie statystycznym, jako wzrost drożyzny w styczniu, gdyż urzędnicy już w połowie stycznia otrzymali 40 proc. dodatek do pensji (stanowiący w 25 proc. wyrównanie wzrostu drożyzny w ciągu stycznia, a w 15 proc. zaliczkę na wzrost drożyzny w lutym). A więc 40 proc. dodatku, wypłaconego w styczniu, nie mogło być wzięte za punkt wyjścia przy porównywaniu kosztów utrzymania w lutym w porównaniu ze styczniem.

Jeżeli porównamy wzrost kosztów utrzymania z wzrostem wynagrodzeń urzędniczych, to przyjmując koszty żywności i płace urzędnicze w d. 1 stycznia roku 1922 za 100, przekonamy się, iż w dniu 1 stycznia r. 1923 koszt utrzymania w Warszawie wynosił 492,7; koszty żywności w całej Polsce 547,2, a płace urzędnicze od 481,9 do 492,1 (w zależności od stopnia służbowego), więc płace urzędnicze wzrastają równomiernie z wzrostem kosztów utrzymania.

Dodać należy, iż nadto urzędnicy otrzymali 50 proc. zasiłku świątecznego, oraz w IV kwartale wypłaconą była trzymiesięczna pożyczka.

Komisarz do walki z drożyzną. Komisarz nadzwyczajny do zwalczania drożyzny, p. Tadeusz Hartleb objął urzędowanie w ministerjum spraw wewnętrznych. Biuro komisarza nadzwyczajnego mieści się na II piętrze gmachu minist. spraw wewnętrznych, ul. Nowy-Świat № 69, tel. 220-20 i 512-40.

SAMORZĄD.

Oświata w gminie. Jak w wielu innych dziedzinach tak i w oświacie samorząd ma wiele do powiedzenia. Braki nasze w dziedzinie szkolnictwa są tak olbrzymie, że jednostronny tylko wysiłek rządu nie jest im mocen podołać, że poruszymy tylko sprawę gmachów szkolnych, na które zapotrzebowanie sięga już nie setek ale tysięcy.

Dalej nasuwa się sprawa oświaty pozaszkolnej, która w przeważnej mierze oprzeć się musi na samorządzie. Trudno powiedzieć, żeby ciała samorządowe wykazywały brak zrozumienia dla spraw oświaty.

Nie mając odpowiednio wyczerpującej statystyki scharakteryzujemy pracę oświatową w jednem środowisku, mianowicie w Grodzisku.

Dane o tej pracy zawiera Nr. 1 „Oświaty w Gminie".

Otóż Rada Szkolna w Grodzisku utworzyła specjalną „Komisję wychowania i oświaty pozaszkolnej". Do komisji tej weszli, prócz członków samej Rady, przedstawiciele nauczycielstwa, Sejmiku, Rad Miejskich i t. d. Główne zadanie komisji—jak głosi regulamin — jest badanie potrzeb oświatowych i kulturalnych na terenie powiatu, oraz popieranie i normowanie powziętej w tym zakresie inicjatywy różnych organizacji społecznych. Komisja podzieliła się tymczasem tylko na dwie sekcję: sekcja kursów dokształcających i sekcja biblioteczna.

Do kompetencji Sekcji kursów należą prace (przez współudział Insp. Szkol. i nauczycielstwa)—nad rozwojem i działalnością kursów dla analfabetów, kursów dokształcających, organizowanie odczytów i pokazów naukowych, wycieczek, oraz nawiązywanie współ-

pracy z istniejącemi na terenie powiatu organizacjami kulturalno-oświatowemi, jak domy ludowe, koła młodzieży wiejskiej i t. p.

Sekcja bibljoteczna zajmuje się organizacją bibljotek i czytelni. Starania o zaopatrzenie Sekcji w potrzebne dla wypełnienia ich zadań fundusze, przeprowadza na podstawie wniosków Wydział Wykonawczy Rady Szkolnej.

Kursy dla analfabetów zorganizowane przy istniejących szkołach rozpoczęły swą działalność już w listopadzie ub. r. Większem jednak powodzeniem cieszą się kursy dokształcające w Grodzisku i Żyrardowie np. istnieją kursy dokształcające dla terminatorów rzemieślników, w ostatnich czasach czynione są starania skłonienia zarządów miejskich do przejęcia kursów na koszt miast. W Żyrardowie frekwencja dochodzi do 150, w Grodzisku do 42 słuchaczów. Kursy dla analfabetów liczą około 120 osób.

Wieści dochodzące z innych powiatów donoszą, że społeczeństwo rozumie dobrze potrzebę oświaty i przez uchwały swego przedstawicielstwa, zorganizowanego w ciała samorządowe daje temu wyraz w uchwałach przeznaczających poważne rubryki budżetu na cele oświatowe. Uporządkowanie finansów samorządowych, wydajność tej pracy znacznie jeszcze powiększy.

Ochrona znaków pomiarowych. Wojewoda Łódzki zwrócił się, ze specjalnym okólnikiem, do Starostów, Łódzkiego Województwa, polecając im opiekę nad znakami pomiarowemi. Polecając im zwrócić uwagę ludności, zwłaszcza włościańskiej, na dotkliwe straty dla państwa i społeczeństwa wynikające, przez niszczenie, usuwanie lub przenoszenie znaków pomiarowych, jak również na to, iż miljonowe szkody dla państwa stąd płynące, pokryje sama ludność w formie podatków. To pouczenie ludności zlecono wójtom i sołtysom, którym polecono, aby o dostrzeżonych, względnie znanych im wypadków uszkodzenia znaków zawiadamiali bez zwłoki Policję Państwową. („Gmina").

Zebranie warszawskiego Sejmiku powiatowego. Dnia 6-go b. m. miało miejsce zebranie Sejmiku warszawskiego, na którem omawiane były sprawy budżetowe, oraz sprawozdanie z dotychczasowaj działalności.

Przewodniczył Sejmikowi starosta warszawski p. Okulicz.

Szczegółowe sprawozdanie z jego obrad podajemy w dziale „Dookoła Spraw Administracyjnych st. 128.

POLICJA.

Zabawa taneczna w Gł. Szkole Policyjnej.

Dn. 10 lutego pod protektoratem Komendantowej W. Hoszowskiej i H. Wardęskiej odbyła się w Głównej Szkole Policyjnej w Warszawie zabawa taneczna na rzecz wdów i sierot po poległych policjantach.

W części koncertowej program kabaretowy wypełnili, między innymi, tak znakomici artyści jak pp. Madziarówna, Niewiarowska, Walter, Redo i Ratoid, darzeni przez zebranych rzęsistymi, a zupełnie zasłużonymi oklaskami. Ochocze tańce w miłym nastroju przeciągnęły się do rana.

Zabawę zaszczycili swą obecnością p. wicem. Spraw Wewnętrznych K. Olpiński, dyrektorowie departamentów płk. Bajer i K. Lenc, Kom. Gł. P. P. W. Hoszowski, Zast. Kom. Gł. H. Wardęski, poseł, ks. dr. A. Wyrębowski, redaktor naszej gazety E. Grabowiecki z małżonką, naczelnicy wydziałów K. Gł.: insp. Krzymuski z małżonką, insp. Koral, insp. Ferster, insp. Wróblewski z małżonką, zastępcy kom. m. st. Warszawy podinspektor Charlemagne i podinsp. Czyniowski, Kom. okręgu warsz. insp. Tomanowski, podinsp. Sobolewski z żoną, nadkomisarze Płotnicki z małżonką, Dąbrowski, Gorczyński, prof. Wolfenburg.

Dochód z zabawy wynosi zgórą dwa miljony marek.

Bandytyzm.

— Na mieszkańca wsi Czarna, w gm. Gawrychy, w pow. kolneńskiem, ziemi łomżyńskiej, Jana Orzołka napadło sześciu bandytów uzbrojonych w rewolwery i zrabowali mu 135 tysięcy mk. Sprawców napadu aresztowano. Są to: Edmund Piechocki i jego synowie: Karol, Stanisław i Feliks—wszyscy robotnicy pracujący w lasach państwowych w nadleśnictwie Nowogród ziemi łomżyńskiej. Ujętych Orzołek poznał jako sprawców napadu.

— Na powracającego furmanką z jarmarku z Białobrzegów, Kazimierza Okulińskiego, mieszkańca wsi Kalinowa w gm. Stromiec, na drodze prowadzącej z Białobrzegów do wsi Brzeska Wola, w lesie Suskim, napadło trzech uzbrojonych w kije bandytów. Jeden z nich uderzył Okulińskiego trzy razy kijem w głowę, poczem ściągnął z wozu, powalił na ziemię i zrabował pół miljona mk. gotówką. Dochodzenie policyjne ustaliło, że rozboju dopuścili się Jan Bednarek ze wsi Kadłubek Stary, gm. Błotnica, Stanisław Bednarek i Andrzej Bednarek, których aresztowano.

— Czterech uzbrojonych bandytów dokonało napadu na mieszkańca wsi Moczuliniki w gm. podolskiej w pow. kobryńskim Lejbę Kaplana i Hillera Szustera. Pierwszemu zrabowali 30, drugiemu 84 tysiące mk. Nadto obrabowali z 200 tysięcy mk. jadącego szosą woźnicę z browaru p. „Pomieraniec". Wynikiem zarządzonej natychmiast obławy, było zatrzymanie kilku podejrzanych osób, z których jeden mężczyzna poznany został przez poszkodowanego, jako uczestnik napadu.

Zbiorowe morderstwo. (Telefonem). W Piątkowie, oddalonem o 10 klm. od Poznania dokonano nocą z 12 na 13-II zbiorowego morderstwa, którego ofiarą padło 7 osób, w tem cała rodzina gospodarza Kostery, reemigranta z Ameryki i dwie osoby ze służby. Zwłoki Kostery i parobka Kopy znaleziono w piwnicy, znajdującej się pod stodołą, nakryte derką i przysypane ospą, w oborze zaś przykryte sianem i mierzwą zwłoki żony Kostery z domu Bernard i służącej Maciaszek. Zwłoki dwojga dzieci znaleziono w stajni ukryte pod łóżkiem, a najmłodszej córecki w mieszkaniu, przysypane kaszą. Młodsze dzieci miały potrzaskane czaszki, z czego policja wnosi, iż morderstwa dokonano w ten sposób, iż schwycono dzieci za nogi i zamordowano uderzeniem czaszki o ziemię. Mordercy zrabowali kożuch, płaszcz, kilka ubrań, złoty zegarek i pierścionek.

Śledztwem kieruje nacz. urz. śled. podinsp. dr. Wiodek, przy pomocy kom. Adamczewskiego i Bibrowicza.

Kradzieże i oszustwa.

Strzały do złodziei i odebranie łupu. Posterunkowy III komisarjatu kolejowego w Warszawie, Stanisław Przygodzki, będąc w patrolu, zauważył na przejeździe kolejowym przy ul. Burakowskiej trzech podejrzanych mężczyzn, z których dwuch wspólnie niosło naladowany worek. Posterunkowy trzykrotnie wezwał podejrzanych do zatrzymania się, a gdy ci, mimo to, rzucili się do ucieczki, dał do nich dwa strzały z karabinu, lecz chybił. Natomiast uciekający porzucili worek z łupem, w którym znaleziono 10 kur żywych i jedną uduszoną. Zabrano je do komisarjatu.

Na tropie bandy fałszerzy paszportow. W urzędzie emigracyjnym, w Warszawie, zatrzymano Izaaka Frydmana (Miła 7), który przedstawił fałszywy zagraniczny paszport dla otrzymania wizy na wyjazd do Ameryki. Sprowadzony do urzędu śledczego Frydman wskazał Hersza Gitelmana, emigranta, zamieszkałego przy ul. Miłej 7, który go zapoznał z Herszem Lembergiem (Pawia 51) i od którego Frydman otrzymał fałszywy paszport za 200.000 mk. Gitelmana na razie nie odnaleziono. Lembergier natomiast wskazał Furmańskiego (Pawia 65), od którego nabył paszport dla Frydmana za 150.000 mk. Również i Furmańskiego nie odnaleziono. Ponieważ przy Lembergierze znaleziono paszport fałszywy na nazwisko Judela Kacewa, przyznał się on, że otrzymał go znowu od Abrama Lebcygiera (Pańska 82), z którym to paszportem Lembergier miał doprowadzić emigranta do urzędu emigracyjnego dla uzyskania wizy na wyjazd. Z przebiegu dochodzenia wynika, że Lembergier dostarczanie fałszywych paszportów zagranicznych traktuje jako zawód i że niewątpliwie należy do bandy fałszerzy, działających konspiracyjnie.

Z SĄDOWNICTWA.

Ze Zjazdu prokuratorów Rzeczypospolitej.

W gmachu Ministerstwa Sprawiedliwości odbył się w dniach 12 i 13 lutego zjazd prokuratorów sądów apelacyjnych z całej Rzeczypospolitej. Obradom przewodniczył p. Minister Makowski.

W zjeździe brali udział Dyrektorzy Departamentów Min. Sprawiedliwości pp.: Augustynowicz i Zakrzewski, prokuratorzy: Hübner z Warszawy, Czyszczan z Krakowa, Sułowski z Lublina, Maliwa ze Lwowa, Prądzyński z Katowic, Świrtun z Wilna, Łukanowski z Torunia, Marecki z Poznania, pprokurator Kondratowicz z Warszawy, naczelnicy wydziałów Min. Spr.: Śliwiński i Koenig oraz starsi referenci, Aker i Wielecki.

Przedmiotem zjazdu było omówienie następujących spraw porządku dziennego:

1) Stanowiska prokuratorów w sprawach dotyczących bezpieczeństwa Państwa i porządku społecznego na podstawie obowiązujących ustaw;

2) stosunku prokuratorów do sądów, władz administracyjnych i policji;

3) kwestji przyśpieszenia postępowania: a) w granicach ustaw dotychczasowych, b) przez wprowadzenie ewentualnych zmian ustaw;

4) zmniejszenie zaległości;

5) sprawy więziennictwa.

„Ne quid detrimenti Respublica capiat", temi słowami otworzył zjazd Minister Sprawiedliwości.

„Zadaniem urzędu prokuratorskiego, mówił minister Makowski, jest wytężenie działalności swojej w kierunku zabezpieczenia od wszelkiej krzywdy interesów Rzeczypospolitej.

Urząd prokuratorski nie może się kierować w swej działalności jakiemikolwiek sympatjami lub antypatjami politycznemi.

Bez względu na taki lub inny charakter polityczny większości sejmowej i rządu, Rzeczypospolita wymaga, aby zachowane były pewne elementarne zasady, na których opiera się ład w państwie, a nawet jego istnienie. Dopóki bowiem w szerokich masach społecznych nie utrwali się należycie poszanowanie dla aktów władzy państwowej, dla uchwał sejmu, wyroków sądu i t. p., nie można mówić o ładzie, a przeciwnie życie społeczne ulec może łatwo rozkładowym wpływom wszelkiego typu anarchji. Rzeczpospolita nie może trwać w ciągłym stanie wrzenia rewolucyjnego, musi się oprzeć na podstawowej idei współżycia państwowego, którą jest szacunek dla państwa i jego organów, a urząd prokuratorski musi stać na straży tego szacunku.

Utrwaliwszy w świadomości swojej te prawdy—mówił minister—musimy pod kątem ich widzenia przystąpić do analizy i stosowania ustaw, któremi rozporządzamy. Jako prawnicy doświadczeni możemy stwierdzić, że nie dość jest poprzestawać na bezdusznem formalistycznem stosowaniu paragrafów, ale trzeba, ażeby każda ustawa w zastosowaniu spełniała to zadanie, jakiego od niej wymaga potrzeba społeczna, która ją stworzyła. Zatem ustawa, mająca na celu ochronę ładu w państwie, powinna rzeczywiście nietylko w teorji, ale i w zastosowaniu praktycznem ten ład zabezpieczyć. Ustawa bowiem jest nietylko wielką kartą przestępcy, zabezpieczającą go przeciwko samowoli, ale jest jednocześnie nakazem dla władzy państwowej, aby wszystko cokolwiek się ustawie sprzeciwia rzeczywiście i bezwzględnie było ukarane.

Napozór mogłoby się wydawać rzeczą zbędną powtarzanie tych starych i znanych prawd, jednakże obecny stan rzeczy w Polsce narzuca konieczność ich powtórzenia. Chciałbym bardzo, ażebyśmy dzisiaj doszli pod tym względem do zupełnego sharmonizowania naszych poglądów i ażeby panowie zechcieli wdrożyć w sposób stanowczy prokuratorom swoich okręgów przekonanie o konieczności całkowitego sharmonizowania działalności prokuratorskiej w całem państwie na gruncie zasad powyższych".

W obradach nad kwestją przestępstw prasowych, doszli zebrani do jednolitego wniosku o konieczności jaknajszybszego uzyskania jednej ustawy prasowej, która obowiązywałaby na całym obszarze Państwa. Następnie omawiano stosunek prokuratorów do prezesów sądów, władz administracyjnych, policji, przyczem stwierdzono, iż istniejące ustawy postępowania karnego w dostatecznym stopniu określają stanowiska prokuratorów w stosunku do tych władz. Przy omawianiu konieczności przyśpieszenia, w granicach ustaw dotychczasowych, postępowania w sprawach karnych ustalono, iż w wielu wypadkach zaległości powoduje brak dostatecznego personelu, gdyż w całem Państwie z braku kandydatów wiele etatów w prokuraturach i sądach jest nieobsadzonych. Zebrani jednomyślnie stwierdzili, iż liczba młodych prawników zgłaszających się do służby w sądownictwie, w szczególności w prokuraturze, jest bardzo mała, tak, że powstaje niebezpieczeństwo, iż w przyszłości brak wykwalifikowanych sędziów i prokuratorów będzie jeszcze dotkliwszy. Rozpatrzono i przyjęto do wykonania szereg zarządzeń, zmierzających do szybszego i sprężystrzego wykonania w walce z przestępczością. Omawiano i zadecydowano kwestje możliwie szerszego zatrudnienia pracą obowiązkową więźniów i zorganizowania dla nich w granicach możliwie najszerszych pracy na roli. Uznano za konieczne stworzenie patronatu dla opieki nad więźniami, którzy odbyli karę, gdzie takich patronów niema. Patronaty w pierwszym rzędzie winny dążyć do wynalezienia dla wypuszczonego więźnia pracy i w ten sposób dopomożenia mu do uczciwego dalszego życia. Bliżej omówimy szczegóły obrad w następnym numerze.

OD ADMINISTRACJI.

Z powodu podwyżki płac zecerskich, papieru gazetowego i farb drukarskich, zmuazeni jesteśmy podwyższyć prenumeratę „Gazety Administracji i Policji Państwowej", która od dnia 1 marca r. b. wynosić będzie miesięcznie:

Dla urzędów oraz funkcjonarjuszów Administracji Państwowej i Samorządowej, oraz dla funkcjonarjuszów Policji Państwowej . . . . mk. 3.750

Dla abonentów prywatnych „ 4.000

Numer pojedynczy . . . „ 1.100

MILJONÓWKA.

W sobotnim (10 lutego r. b.) ciągnieniu Miljonówki wylosowany został №

4.548.018



CEZARY JELLENTA.

„Krakus" Norwidowy.

—:o:—

II.

Nie rozpatrywano do tej pory Krakusa analitycznie. Rozbiór zaś taki, a choćby tylko wnikliwe, skupione odczytanie wydobywa na jaw nieprzebrane skarby ukrytych zamierzeń poety. A wtedy wyjaśniają się też i pewne pozorne niekonsekwencje lub naloty idej, jakoby z zasadniczego toku dramatu nie wypływające.

Taką pewna zagadkowość zawiera w sobie słowo zaklęcia, z którem Krakus zakapturzony zbliża się do jamy smoczej. Nie jest to przecież zwyczajne zaklęcie rycerza, idącego na bój czysto fizyczny, materjalny, na bój z potworem — zwierzem, z istotną hydrą. To ani stwór podobny do tego, z jakim walczył Herkules, ani w rodzaju tego, jakiego pokonał Zygfryd Ryszarda Wagnera.

Krakus bowiem mówi — a mowa jego jest śpiewem — nie idzie się ze śpiewem na walkę śmiertelną, tak straszliwą:

Chodźl — stańl — przez wiarę wiar
Kinę cię, pożerco dusz,
Czar twój skończony już:
Czar mój jest żaden czar

Bóg wie, za ile win,
Twarz w twarz, począłem rzecz:
Broń ma — ten jeden miecz;
Pieśń ma — ten jeden czyn

Pieśń ma to nie pieśń już

A potem, jak głosi ktoś z tłumu:

Przystąpill — harfę podnosi i ciska
W pieczary ciemność.

A potem z okrzyków ludu układa się perspektywa samej walki, daleka zamglona, tajemniczych świateł, odgłosów i kształtów pełna, w której znowu ze zjawiskami materjalnemi kombinuję się stale jakoby obraz tryumfu symbolicznego. To widać „błysk niebieski" to jakby „grzbiet nagle zbudzonej mogiły", to jakby *moc* co się wyciąga ze snu, — a potem znowu daleki widok prawdziwego cielska smoka, a potem rąbanie oszczepami, „jako gdy w kuźni żelazo czerwone młotami biją, obracając kleszcze".

Jest widoczne, że poeta pojmuje swego smoka dwoiście: jako istotnego potwora z legendy i jako symbol, może ciemnych mocy, może mocy złych, a może nawet i tych mrocznych potęg, co zabijają geniuszów. Wszędzie przyplątuje się do motywu zwycięstwa jakiś akcentowany szczególnie motyw pieśni, śpiewu, skromności. Smok to ktoś, co się posługuje złemi czarami, czar zaś Krakusa to „żaden czar". Smok to przytem pożerca dusz, a więc nie ciał albo: nie tylko ciał.

Słowem, rozprawa z pustoszycielem grodu Krakowego nie jest całkiem prostolinijną. Poeta albo nie chciał albo nie mógł powstrzymać się od napuszczenia na smoka światła potwora duchowego. Co prawda, chwilami tylko, miejscami, jakgdyby nie umyślnie — ale to światło posępne jest. I czyż to tak dziwne? Czy poeta dzisiejszy, przedzierający się na swem lichem czółenku jednostki przez wiry wrogich uczuć i złych elementów cywilizacji (tę cywilizację boleśnie wydrwił w noweli p. t. Cywilizacja), może się wznieść czy też zniżyć do czysto materjalnego pojmowania smoka? Czy umysł tak rozległy, skomplikowany, zbolały walkami duchowemi własnemi i ogólnemi — jest w stanie zacieśnić się do wyłącznie naiwnego, tradycyjnego traktowania hydry?

Oczywiście nie. Norwid byłby może raczej w niezgodzie z sobą, z podłożem przeduchowienia i przeetycznienia swojej natury, gdyby wytrwał w starości i przebrzmiałości mytu, a nie odnowił go duszą człowieka nowoczesnego, nie prostaka tylko i nie biernego czciciela baśni.

Krakus też bardzo często czyni na nas wrażenie poety. Gdy śni i marzy, porzucony przez Rakuza, to bodaj dlatego śni tak czarownie, że jest poetą, a w każdym razie wcielonem natchnieniem. Rakuz to proza i kombinator, samolub i przyziemny płaz. Krakus to istota skrzydlata, jak orzeł, biała, jak łabędź, śpiewna, jak harfa eolska. Jego fizyczna tęgość widoczną jest tylko w szalonej odwadze, w zdrowiu normalnego człowieka, nie zatrutego jadami podłości. Pozatem jednak jest to raczej swobodny, lekkostopy półbóg, drwiący sobie z ludzi i trwogi i tak niezdolny do niej, jak nim bywa tylko szermierz ducha i prawdy. Krakusa nie nauczono bać się — możnaby powiedzieć o nim. Jest w tem podobny do Zygfryda Wagnerowskiego. Jest zarazem żywym, zawczasu nieśmiertelnym, monumentem, jakgdyby pomnikiem i posągiem swoim własnym, wyprzedzającym śmierć, i dla tego pewnie tak podkreśla w nim poeta równość i monumentalność jego postawy i jego szaty.

(Dok. nast.).

O poprawność języka.

—:o:—

Odpowiedzi.

1) Wyrażenia używane w korespondencji administracyjnej: „*Odręcznie do zwrotu*" lub „*odręcznie za zwrotem*" są zbyt lakoniczne i wskutek niedomówienia tego, co powiedzieć należało, niejasne, formalnie zaś niezupełnie poprawne. Lepiej będzie wyrazić się: *Proszę o załatwienie bezzwłoczne, lub odręczne... oraz o zwrot załącznika.*

2) Podobnie w odpowiedziach, zamiast: „*Za zwrotem niniejszego aktu,* donoszę...", lub: „*Ze zwrotem* niniejszego aktu, donoszę..." po polsku należy powiedzieć: *Zwracając otrzymany poprzednio* (albo *przysłany mi*) *akt, donoszę...*

3) Zamiast: „*Proszę mi donieść za zwrotem aktu,* lub *ze zwrotem aktu*"... lepiej po polsku: *Proszę mi donieść... jednocześnie ze zwrotem załączonego tu aktu...*

4) Zamiast: „*liczba dziennika*" mamy oddawna utarte wyrażenia w mowie i w piśmie: *Nr dziennika,* podobnie jak tradycją uświęcone: Nr domu (nie *liczba* domu), Nr gazety (nie *liczba* gazety) i t. p.

5) Oba wyrażenia: *podatek od morga i podatek z morga* są prawidłowe i oddawna używane (w dawnym prawie mamy np. podatek *z łanu;* obok tego mówi się wyłącznie: podatek *od kapitału,* podatek *od dochodu* i t. p.)

6) Lepiej: Związek *komunalno-powiatowy,* aniżeli powiatowo-komunalny.

7) Zwykłe jest wyrażenie „*Ciało prawodawcze*", rzadziej „*Ciało ustawodawcze*"; pierwsze zawiera pojęcie szersze, ogólniejsze. Dziś sejm nazywa się ustawodawczym.

8) Pomiędzy nazwami „*ustrój republikański*" i „*ustrój demokratyczny*" zachodzi różnica. Cechę *ustroju republikańskiego* stanowi równy udział przedstawicieli różnych stanów w rządzie; *ustrój demokratyczny* polega na przeważnym wpływie władzy ludu na urządzenia, prawa i obyczaje.

9) „*Sprawa aktualna*" znaczy tyle co sprawa *rzeczywista, na dobie będąca, dotycząca życia współczesnego, żywotna.* Wyraz „aktualny" nie jest równoznaczny z wyrazem „*przedmiotowy*".

10) „*Sprawa nieaktualna*" znaczy sprawa nie będąca na czasie, nie żywotna; — nie znaczy to samo co „*Sprawa bezprzedmiotowa*".

11) Nazwa miasta „*Turek*" ma dopełniacz *Turka* (nie *Turku*), podobnie jak: Płocka, Bielska, Kalisza i znacznej większości miast.

12) Od nazwy wsi „*Tarnowa*" (r. żeński) dopełniacz podług dawnej odmiany, rzeczownikowej, kończył się na *y: do Tarnowy,* miejscownik zaś na *e: w Tarnowie* (podobnie jak: do Częstochowy, z Dąbrowy, i w Częstochowie, w Dąbrowie). Nowsza zaś odmiana (zaimkowa) ma tu formy dopełniacza i miejscownika zakończone na *ej,* jak w przymiotnikach, t. j. *do Tarnowej, w Tarnowej* (jak np. do Włoszczowej, w Limanowej i t. p.) Forma ta jest dzisiaj przeważnie w użyciu. Wyrażenie „*we wsi Tarnowa*" nie jest właściwe, tak samo jak niewłaściwe byłyby sposoby mówienia: we wsi Brzozowa, lub w mieście Łowicz i t. p.

Adam Ant. Kryński.

KSIĄŻKI.

BRONISŁAW POLETUR. *Zarys koncepcji filozoficznej.*—Księgarnia filozoficzna. Warsz. 1922.

Ostatniemi czasy filozofja zaczęła operować pojęciem „Czasu" P. B. Poletur przynosi nowy pomysł w tym kierunku. Potępiając t. zw. zdrowy rozsądek P. dochodzi do wniosku, że ten wielki grzesznik odwrócił mylnie momenty czasu. Należy to poprawić: przeszłość, jest to właściwie przyszłość, a przyszłość jest przeszłością. To co my nazywamy wczoraj jest to jutro, a jutro jest wczoraj. Początek jest właściwie końcem, koniec jast początkiem. Pomiędzy niemi jest moment —teraz, sekunda, która wnet znika. Obawiamy się, że cała ta filozofja—jest to poprostu gra wyrazów i nic więcej. Autor zapewnia, że z jego pomysłów wynikają wnioski następujące: życie to wola; życie to twórczość. Dalej życie—to miłość życia i miłość (sympatja) wogóle. Stąd zaś wynika stanowisko, które P. zowie charytyzmem (od *hari..s*—miłość). Książka jest tylko zarysem: może autor potem szerzej uzasadni swe teorje.

HOMER. *Iljada i Odysseja. Wybrał i objaśnił Andrzej Boleski. Wyd. II, zmienione.* — Warsz. Kraków. 1922 J. Mortkowicz.

O pierwszem wydaniu tej książki mówiliśmy w swoim czasie. Jest to pierwszy zeszyt wydawnictwa p.t. *Arcydzieła literatur obcych dla użytku szkół średnich.* Literatury powszechnej u nas w szkołach się nie wykłada; wspomina się o niektórych autorach o tyle tylko, o ile ich twórczość wiąże się z literaturą polską. Do takich autorów należy przedewszystkiem Homer. Homera tłumaczyli u nas różni autorzy—i słusznie też A. Boleski dał przekłady różne. Tymczasem zrobiono mu z tego zarzut: i dla tego autor częściowo krytykom ustąpił i zmniejszył liczbę imion tłumaczów. *Iljadę* dał w przekładach J. Słowackiego, Kochanowskiego, Fr. Dmochowskiego, St. Mieczki, L. Rydla, A. Szmurły. *Odyseję* wyłącznie prawie w przekładzie L. Siemieńskiego, z dodaniem jednego urywka C. Norwida i jednego przekładu J. Wittlina.

Przypisy i słowniczak imion ułatwiają czytelnikowi orjentację.

ARTUR ŚLIWIŃSKI. *Stefan Batory.* — Arct. Warszawa. 1922.

Dzieło o Stefanie Batorym, jak wszystkie utwory Art. Śliwińskiego, ma wielostronne zalety: zawiera w sobie esencję wszystkiej wiedzy, jaką na dziś posiadamy o Stefanie Batorym, a pozatem odznacza się niepospolitym talentem narracyjnym, daje doskonały portret ludzi, epoki i stosunków; daje malowniczy obraz kostjumów, obozów, sejmów, bitew; daje wreszcie psychologję co ważniejszych postaci. Stefan Batory był człowiekiem opatrznościowym dla Polski; jakkolwiek cudzoziemiec lepiej on rozumiał stosunki krajowe, niż niejeden z miejscowych. Dziś oczywiście (po 400 latach), każdy się zachwyca jego osobą, każdy się nad nim rozczula: ale za życia gorliwie mu każdy moment zatruwano, a jego tajemnicza śmierć po dziesięcioletniem panowaniu dotychczas nie została wyjaśniona. Był to wielki rycerz, polityk i statysta. Plany miał olbrzymie, ale rzadko trafiał śród szlachy na zrozumienie. Znalazł co prawda dzielnego pomocnika w Janie Zamoyskim, ale o każdą niemal rzecz musiał ze szlachtą toczyć nieskończone spory, co zawsze sprawę rozdłużało, utrudniało, gmatwało.

Taką była np. sprawa z buntem Gdańska, który szlachta lekceważyła; pieniędzy dać nie chciała; wojna również stawiała różne warunki osobliwe: dziś powiedzielibyśmy, że był to strejk i bojkot. Zamiast dwuch tygodni: sprawa toczyła się parę miesięcy. Omało co Gdańsk nie zwyciężył. Batory, aby dostać pieniądze, zmuszony był odstąpić ks. Jerzemu Fryderykowi opiekę nad obłąkanym Albrechtem, ks. pruskim. Gdyby nie ten strejk szlachecki, Prusy zostałyby prowincją podległą Polsce. Jednocześnie z wątpliwości pełną wojną gdańską, rozzuchwalili się Tatarzy, a Iwan Groźny zaczął układy z Rudolfem cesarzem o wspólną wojnę przeciw Polsce. Ostatecznie Batory upokorzył Gdańsk; z Turcją i Tatarami porobił układy; natomiast rozpoczął wojnę z Moskwą. I ta jednak wojna z trudem uzyskała popularność: zaledwie 20,000 rycerzy zdołał Batory zgromadzić i w tem połowa tylko była Polaków i Litwinów, reszta to Węgrzy Batorego oraz najemne wojsko niemieckie. Trzy wyprawy zmogły Moskwę, ale jej nie złamały, a to z winy nieumiejętnych polityków i tego obyczaju, że po zwycięskiej wojnie natychmiast wszyscy rozjeżdżali się do domów. Był to zaś moment, kiedy w Moskwie nadchodził okres „smutny" i gdyby tego czasu dożył Batory, toby niewątpliwie nad Moskwą zapanowała Polska. Ale Batory umarł. Plan jego był wielki: chciał złamać Turcję, ale do Turcji — mówił droga idzie przez Moskwę. Dla tego chciał naprzód księstwo Moskiewskie upokorzyć i w samej Moskwie Iwanowi dyktować warunki. Niedość tego — przeprowadziwszy unję Moskwy i Polski chciał iść przeciw cesarzowi niemieckiemu, aby wyzwolić Węgry. Jest to plan godny wielkiego człowieka: mali ludzie niedopuścili króla do jego urzeczywistnienia. Wszystko było połowiczne. Batory zastał jeszcze Polskę Jagiellońską i wspaniałą, ale już napoczętą od raka anarchji. On to chorobę tę powstrzymał, podniósł potęgę Rzplitej wysoko — i jeszcze Zygmunt II żył z procentów tego kapitału. Batory — mówiono — był Węgrem na Węgrzech, a Polakiem w Polsce. Niestety jego następca Zygmunt III — był Polakiem w Szwecji, a Szwedem w Polsce i zawikłał kraj w najokropniejsze wojny domowe, bo wojny szwedzko-polskie były to wojny domowe. Tymczasem Moskwa okrzepła i stała się groźną dla Polski. Przewidywał to Batory, ale nie widział tego Zygmunt Waza.

JAN ŻYZNOWSKI. 47

SEWERYN WITAN

POWIEŚĆ.

—:o:—

— Gdzie, są moje listy? — zapytał groźnie Witan siostrę Stellę, gdy weszła wreszcie za jego zezwoleniem do pokoju.

— Dlaczego tak gniewnie zwraca się pan do mnie? — nie opanowawszy lęku poddała się w pytaniu swym z całą dobrocią i pokorą Sewerynowi.

— Wczoraj otrzymałem trzy listy z Warszawy...

— Wczoraj?

— Wczoraj?... Nie wiem kiedy, wszystko jedno! Czy?...

— Niech się pan uspokoi, jeśli pan je otrzymał to napewno się znajdą, po co się denerwować? Niech pan siądzie, znajdą się... No proszę usiąść! O tak! Nie będzie pan krzyczał na mnie? No?!.. Albo się złości, albo nic nie odpowiada. Może się pan źle czuje? Panie kapralu, proszę odpowiedzieć. Może?...

Po twarzy Witana, niby echo wewnętrznego cierpienia, przebiegło zygzakiem od czoła aż do linji ust bolesne skrzywienie. Myśli uleciały, runęła kędyś w głąb czaszki, do oddzielnej zamkniętej komórki wszelka świadomość, rozpanoszyła się natomiast w całem ciele, jak żywioł chęć osobliwa, okrutna, żądza bez przyczyny dającej się zważyć rozumem. Rozwarte szeroko oczy Witana uczepiły się oczu Stelli uchwytem ponurym, obłąkanym, straszliwym. Szczęki zwierał skurcz. Od ramion do dłoni, do wbitych z nią palców spływała zapalona i ogniem płonąca krew. Ciało, cała postać siedzącego na łóżku kaprala kontemplowały rozkaz wyryty przez wojnę na czułej i ustępliwej, choć twardej płycie — życia Witana. Stella Guyot zahypnotyzowana obłędnym wzrokiem Seweryna powierzała mu się w zupełnej powolności spojrzeń, niby przeznaczenia i jego nieubłaganym a nieznanym wyrokom.

Ciężarny jedną szaloną chęcią, z każdą sekundą coraz bardziej wyraźniejącą, Witan rozwarł zaciśnięte dotąd palce, w które z całego ciała spłynęła przez nikogo w przyczynie nieodgadniona, żądza uduszenia Stelli. Próżno byśmy się starali nazwać ściśle, określić napadem furji szaleństwa czy obłędu tę chwilę w której znajdował się Witan. Przyczyną tego osobliwego stanu kaprala Witana było porażenie kontuzyjne stosa pacierzowego, oraz pewnych środków karmowych — oto wszystko. Wojna naznaczyła tego człowieka niewidzialnym znakiem, hieroglifem tajemniczym, nieodcyfrowanym i straszącym resztę ludzi. Złożyła piętno swe na właściwej wszystkim żyjącym możliwości niszczenia, u niego zaś — się wielu ku temu sprzyjających przyczyn, między innemi nałogiem prawego rodziciela Witana — wyjątkowo obnażonej i ponad inne wypadkami życia wyniesionej.

Siostra Guyot spostrzegła jak twarz kaprala pokrywa sino-błękitna matowość, jak dokoła czarnych nadmiernie rozszerzonych źrenic powiększa się jasne pole białka. Przypomniała sobie, w popłochu i lęku myśli, radę starego sanitarjusza. Bez chwili namysłu z nagle zbudzonem pragnieniem poświęcenia się, bez jakichkolwiek obaw i zastrzeżeń, zbliżyła się do siedzącego Witana. Zarzuciła mu ręce na szyje, wtuliła swoje usta w jego rozchylone wargi i osunęła się na kolana. Seweryn na czułość jej nie odpowiadał ani słowem żadnym, ani ruchem, ani nawet spojrzeniem, siedział w dalszym ciągu jak był w obłędnem skupieniu całej postaci. Zaciskała mu w koło szyi ramiona swe coraz ciaśniej, wgarniała się cała w jego ciało rozgrzewała oddechem swoim jego zimne wciąż wargi.

— No, no weź mnie! — wyszeptała pokorną prośbę ofiara ofierze.

Witan milczał, jak przedtem.

Z pieszczotą rąk i ust wmadlała w chłód jego martwy żarliwą chęć swego poświęcenia, gdy nagle poczuła na ramieniu jego rękę potem jej mocny bardzo bolesny uścisk. W pokorze niemej przyjęła ten ból, pocałunkiem odpowiadając na szarpnięcie ciała. W tem krzyknęła. Witan w skurczu szczęk zwarł zęby, zamykając w nich dolną wargę Stelli. Łzy przysłoniły jej oczy. Chciała uwolnić usta — lecz naprożno. Witan w przystępie ataku, w krótkich konwulsyjnych półobrotach głowy szarpał je to w prawo, to w lewo. Gdy po chwili osunął się na łóżko pociągnął ją za sobą. Zniewolona bólem była przy nim z twarzą na jego twarzy. Cierpiała nad wyraz dopóty, dopóki ciemny męt nie przysłonił jej odczuwania i stępił w dobroczynnem omdleniu zmysłów.

W ciszy północy leżały na łóżku szpitalnem obok siebie, blisko bardzo osobliwym pocałunkiem złączone dwie żywe ofiary wojny, dwa najcieńsze jej echa: bezpośrednie — Witan, kapral Legji cudzoziemskiej i wtórne — Stella Guyot, siostra miłosierdzia *tymczasowego* szpitala w Lucon.

XIX.

— No, a pan, kapralu, chce pan jechać? Może jeszcze ze dwa tygodnie, co? — pytał naczelny lekarz szpitala kaprala Witana w połowie kwietnia 1918 roku.

— Chcę, panie doktorze!

— Pilno panu na front? Ołóż niech pan wie o tem, że może pan u nas pozostać jak długo pan zechce.

— Nie chcę, tu pozostać! — odpowiedział twardo Witan.

— Trudno! — doktór wzruszył ramionami. — Niech pan jedzie! — dodał po chwili wyciągając serdecznie dłoń do stojącego przed nim z pochyloną głową i utkwionym w ziemię wzrokiem Seweryna.

Witan uścisnął, twardym suchym uściskiem rękę lekarza i poszedł do ogrodu.

Od trzech tygodni zwykła ludziom ciekawość najbliższej treści otoczającego życia, zarówno jak bezpośrednia łączność z ludźmi i wydarzeniem stały się dla Witana zupełnie obce. Odrętwa uroczna, ponura zasnuła jego życie ze wszech stron; odebrała oczom blask, chęć i odwagę patrzenia w dookolność, przykuwając natomiast wzrok i myśli do rzeczy martwych, niemownych — przedmiotów zgoła nieważnych, pospolitych i mnogich na każdem miejscu człowieczego kroku.

— Trzymaj, znowu list do ciebie! — rzekł Hamed, rzucając na kolana siedzącego na ławce Witana list od Heleny.

— Była już poczta? — zapytał Seweryn.

— Był! Cóż twoja melancholja, zawsze tak, samo cię trzyma? Żebyś ty chciał ze mną jechać do Afryki to hoho, ho! No, ale przeczytaj że list, nie będę ci przeszkadzał... Oh jak mnie serce przez ciebie boli żebyś ty wiedział, jak boli serce Hameda, który jest taki miękki, jak kobieta, jak dobra matka. Zaraz pójdę, poczekaj, chciałem się jeszcze spytać czy jedziemy jutro?

— Jedziemy! — odparł Witan.

— Ty dokąd?

— Do Lyonu!

— Pojadę z tobą, wezmę urlop na siedm dni, chyba i mnie się należy — co? i pojadę. No czytaj list! — Hamed ben Mohamed poszedł wgłąb ogrodu.

Witan otworzył kopertę i zaczął czytać. Helena pisała:

„Sew, dzisiaj, przed chwilą dostałam list od Ciebie, to ty już wiesz teraz, wiesz tak samo, jak ja, że przez cały świat przez wszystko złe i dobre idzie miłość nasza, że są na świecie całuśkim tylko dwa miejsca tam gdzie ty jesteś i tu gdzie ja jestem. Sew, ja płaczę, krzyczę i dławię się szczęściem tej chwili. Tu leży, tu na małym stoliku przedemną pisanie Twoje, cichuśka mowa Twoich ust a ja, Twoja kochanka, mogę patrzeć na to pisanie i mogę pisać do Ciebie. Sew jedyny, boś ty mi dał Sew, Sew, Sewuś to najświętsze prawo. I cóż mi teraz? Przecież wiem... Po co myśli, poco z nich idzie strach, trwoga o Ciebie, poco mi one mroczą szczęście? Czy tylko wolno tak krótko? Na kopercie Twojego listu zobaczyłam w tej chwili pieczęć szpitala... Sew, co ci? Najpierw myśl, a potem kółko czarne pieczęci i już niema szczęścia, przestraszyło się. Słuchaj Sew przecież my jesteśmy... Jeżeliś chory, jeżeliś raniony ciężko, to przecież tak nikomu nawet Bogu nie wolno, bo czyjeż mnie ręce, czyjeż oczy na śmierć rozgrzeszą? W Tobie jest wszechmocność dla mnie pierwszy i jedyny mój kochanku. Przez Ciebie jestem najczystsza ze wszystkich kobiet, ja Twoja Helena jestem. Niech świat, wojna wszyscy źli i dobrzy ludzie zmienią cię, niech cię czyjaś nienawiść okaleczy, ja się dla ciebie nie zmienię. Jeśli kiedyś, wszystko jedno kiedy, wrócisz do mnie, choćby na chwilę, choćby na ostatnie pożegnanie... serce lęka się tego szczęścia, to Sew... I co ja piszę, ciągle tylko o sobie i o sobie, wtedy może kiedy tam gdzieś w szpitalu... Wróć Sew, wróć. Błagam, jęczę, modlę się i wiem że to wszystko próżno, no bo cóż ja jestem? Nic, pył z wielkiej drogi! I choć wiem żem takie małe nędzne nic, to zaklinam Cię jednak na wszystko co, mnie przez tyle czasu męczyło, włóczyło od nadziei do rozpaczy byś wrócił, byś się nie dał pognębić i pamiętał, że gdzieś daleko zdycha w czekaniu na Ciebie pies Twój najwierniejszy Twoja Helena".

Po przeczytaniu listu kochanki Witan zamyślił się głęboko i wzrok swój, w owej chwili nic nie widzący, oparł na krzakach bzu. Zaczął śnić na jawie sen o powrocie. Rozczuliła się w sercu bezmierna tęsknota, pierzchnęła, szczezła z pamięci treść ostatnich lat, rozpłynęły się w zadumie wydarzenia wojenne, myśli uleciały w minione bardzo odległe. Wiosna poczęła wyjawiać zmysłom potęgę życia. Wczuliła ją najprzód w oddech świeżem pachnieniem powietrza, potem czystością promieni słonecznych kwietniowego południa, wreszcie barwą i pękaniem subtelnem liści i kwiatów.

Witan odczuł i zobaczył budzącą się wiosnę tak wyraźnie i zrozumiał urodę jej tak głęboko po raz pierwszy w swem życiu.

Wysłowiła mu się zapachem, melodją, barwą i kształtem istota życia. Kiedy w godzinę potem szedł wąską aleją wśród zielonych trawników do trzeciego pawilonu na obiad, przypomniał sobie bliski wyjazd na front. Wówczas targnął nim strach niewysłowiony, niepokonany przed śmiercią również po raz pierwszy w życiu.

(Dok. nast.)

Siwicka Kazimiera, Brukowa 30 34
Łystker Gabryl, Nowolipki 70-a 39
Solawiej Nuta, Nowolipki 70 42
Szczupak Josek, Targowa 53 47
Baprawska Marjanna, Ogrodowa 44 54
Jakubowski Jan, Złota 48 57
Elżanowska Gabryela, Szara 1 71
Uchowna, Marja, Wspólna 73 74
Czuba Michał, Grójecka 88 75
Rogaczewska Marja, Złota 75 77
Kowalska Zofja, Dobra 86 80
Cichosz Zofja, Towarowa 25 81

II

Korytko Stanisław, Gołaszewska 6 462
Drągowska Rozalja, Rakowiecka 21 69
Bielicki Feliks, Widok 23 74
Biedrzycki Konrad Konstanty, Długa 15 75
Berczkin Jojne, Nowolipie 88 78
Pólewski Szymon, Nowy-Świat 12 80
Gartman Abram Fajwel, Stawki 16 83
Moksztein Abram, Czerniakowska 93 85
Lasocka Zofja, Górczewska 28 92
Rozenbaum Ridman, Franciszk. 13 503
Piskorski Bogusław, Czerniakows. 94 05
Kitajgrodzki Lejb, Karmelicka 5-a 13
Samek Franciszek Kacper, Hoża 64 15
Milic Albert, Puławska 34 16
Kapliński Benjamin, Nowogródek z. Wileńska 17
Śladowski Stanisław, Ostrów-Łomżyński 18
Lajzerowicz Emil, Marjańska 8 25
Szpringfeder Dawid vel Daniel, Wronia 70 26
Michalska Eugienja, Burakowska 4 27
Rucińska Aleksandra, Zawiszy 13 28
Wenerczyk Franciszka, Śliska 39 29
Zemplińska Marjanna, Białostoc. 37 33
Śmietanowska Aleksandra, Topiel 7 35
Żółtowski Antoni, Boszykowa 35 36
Szyndler Moszek Jankiel, Góra-Kalwarja 38

III

Wolańska Ludwika, Socheczew Zarząd kolejki 329
Kustawski vel Gustawski Piotr, Górczewska 11 32
Goldberg Szejna, Bereza-Kartuzka, pow. Prużański 35
Weinberg Guia, Ś-to Jerska 16 41
Karp Hersz Lejb, Walców 5 42
Berenbaum Gdalja, Stawki 8 43
Apelbaum Hinda, Stawki 8 44
Jabłońska Janina, Łochowska 17 45
Rutkowski Kazimierz, Śliska 14 49
Śliwiński Andrzej, Miedziana 8 52
Lampisz Aleksander, Piękna 62 59
Leśniak Jagwiga, Senatorska 8 61
Fryszman Ides, Dzika 29 68
Weber Lejb, Grzybowska 5 73
Weber Chil Michel, Grzybowska 5 74
Listenberg Sura, Freta 48 75
Malc Moszek Chaim, Komitatowa 4 80
Rysels Markus, Ciepła 8 83
Grabińska Ewdocja, Dzielna 45 92
Luberfeld Icek Moszek, Cegiana 17 93
Świerszczyk Dawid, Pawia 15 96
Jaszczyk Barbara, Chmielna 66 401
Sanczak Rozalja, Kol. Staszyca 65 03
Nowakowska Władysława, Wronia 59 09
Glinka Stanisława, Łucka 6 09
Gutmer Josek, Marymont Młodzieszyńska 6 13
Bogdański Stanisław, Chocimska 21 16
Ben Chanina, Nizka 4 20
Szwarc Jerzy, Żórawia 24-a 23
Kirszenbaum Ruchla, Złota 59-a 34
Nowocień Anna, Poznańska 3 39
Kuć Aleksander, wieś Zwir gm. Wawer z. Warsz. 42
Marciniak Stanisław, Karmelicka 6 43
Moczarski Stanisław, Krochmalna 75 45
Karpman Chaja, Pawia 84 49
Birncweig Chaim, Pawia 19 50
Ciborowski Stefan, Góra Kalwarja 56
Facht Bronisława, Warecka 7 200

ZAGUBIONE:

I

Zgubiono paszport i kartę powołania Wajsfusa Sany, Gęsia 73 551
Zgubiono kartę powołania Ryzenmana Pinkusa, Wazki-Dunaj 5 552
Zgubiono kartę powołania Osińskiego Władysława, Górczewska 42 553
Skradziono kartę powołania Cywinera Szyi, Gęsia 57 556
Zgubiono kartę demobiliz. i paszp. Sochy Józefa, wieś Zacisze gm. Bródno. 557
Zgubiono kartę zwolnienia Sereczyńskiego Aleksandra, Stare-Miasto 38 558
Zgubiono kartę powołania Wekslera Jankiela, Sienna 99 560
Zgubiono kartę regestracyjną Adamskiego Kazimierza, Rozbrat 24 561
Zgubiono kartę powołania, metrykę ur. i paszp. Smoleńskiego Adama, Tarczyńska 13 562
Zgubiono kartę powołania Kurasa Stanisława, Młynarska 10-12 564
Zgubiono kartę powołania i paszport Hersza Syltena, Franciszkańska 7 565
Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobil. Tenenbauma Izaaka, Nowolipki 18 566

Zgubiono kartę powołania Rutkowskiego Stan. Pawia 92 567
Zgubiono kartę odroczenia Zająca Mordki Szlamy, Koźla 7 568
Zgubiono kartę powołania Fefera Izaaka, Krzywe-Koło 6 569
Zgubiono kartę powołania Grochowiny Franciszka, Stare-Miasto 19 570
Zgubiono kartę powołania Zubermana Sruia, Długa 8-a 571
Zgubiono kartę powołania Drumlewicza Chaima, Długa 8-a 572
Zgubiono kartę zwolnienia wydaną przez 2 p. Leg. na imię Antoniego Gieryera, Hoża 84 573
Zgubiono kartę powołania i paszp. niemiecki Wajnberga Lejzora, Pawia 56 574
Zgubiono kartę demobil. Finklesztejna Izraela Mordki, Nowowiniars. 4 575
Zgubiono kartę zwolnienia Szczepańskiego Michała, Łucka 16 576
Zgubiono kartę zwolnienia Rozenrota Naftala Icka, Niska 41 577
Zgubiono paszport i kartę powołania Borensztejna Kiwy, Wołyńska 12 578
Zgubiono kartę powoł. Goldszajda Jakóba, Kielce, Leonarda 22 579
Zgubiono kartę powołania Ertela Mendla, Żelazna 32 582
Zgubiono kartę powołania Nowaka Aleksandra, Wołomin Tramwajarska 25 586
Skradziono tymczasowe zaśw. demobil. wyd. przez 36 p.p. i dowód osobisty Ciszki Wacława, Nowomiejska 7 587
Zgubiono kartę powołania i paszp. Zatyki Ignacego, Dzielna 95 588
Zgubiono kartę beztermin. urlopu Nakwaskiego Władysława, Bugaj 8 590
Zgubiono kartę zwolnienia i paszp. Kupermana Lipy, Towarowa 10 591
Zgubiono kartę powołania i paszport Bronisza Jana, Oświecimska 4 592
Zgubiono tymczas. zaśw. demobil. Milewskiego Michała, Grzybowska 51 593
Zgubiono kartę demobil. i tymczas. dowód osob. Fogiela Abrama Icchoka, Twarda 6 594
Zgubiono paszport zagraniczny Kozerowa Moszka Wolfa, Miła 58 598
Zgubiono paszp. zagraniczny, kontrakt i wezwanie na wyjazd do Kanady Zawoźnik Sury, Dzielna 18 601
Zgubiono kartę powołania i paszp. Kantorowskiego Majera, Smocza 49 602
Zgubiono paszp. zagraniczny Szrajbera Abrama, Krochmalna 3 606
Zgubiono kartę zwolnienia i paszp. Mioźniaka Stanisława, Przyrynek 12 609
Zgubiono kartę demobil. Mycmachera Mojżesza, Ostrowice z. Radomska. 610
Zgubiono kartę powołania Piskorka Stefana, Mostowa 7-9 611
Zgubiono kartę powołania i paszp. Kieliszka Jankla, Nowo-Dzika 6 614
Zgubiono kartę zwolnienia i paszport Rogozy Moszka, Walców 12 615
Zgubiono kartę powołania Fanderskiego Walentego, Solec 49 616
Zgubiono kartę powołania Bajera Lejby, Sienna 36 617
Zgubiono kartę demobil. i paszport niemiecki Obermana Icka Majera, Dzika 29 618
Zgubiono kartę powołania i paszport Kowalskiego Antoniego, Sosnowa 10 619
Zgubiono kartę demobil. Micmachera Jankla, Przyokopowa 51 621
Zgubiono kartę demobil. Bursztyna Moszka Icka Nowowiniarska 2 622
Zgubiono kartę powołania Keselbrenera Moszka, Sapieżyńska 3 623
Zgubiono paszport zagraniczny za № 40370 wyd. na imię Elżbiety Gotzowej, Trębacka 4—4 624
Zgubiono kartę powołania Szponera Bajrocha, Śto Jerska 18 625
Zgubiono kartę powołania Perzyńskiego Stefana, Piekarska 12 628
Skradziono kartę odroczenia i paszport Wondersmana Jankla, Pawia 37-a 630
Zgubiono kartę demobil. i tymczas. zaświad. demobil. Morawskiego Karola, Prosta 52 631
Zgubiono kartę zwolnienia wydaną w P.K.U. Warszawa na imię Hersza Tobjasza Fajnera, Piękna 42 632
Zgubiono kartę demobil. Kazimierczaka Jana, Pl. Jana Kazimierza 5 633
Zgubiono kartę zwolnienia Wojtyszkiewicza Adama, Przyrynek 15 635
Zgubiono kartę powołania Wierzbowskiego Bronisława, Wilcza 32 636
Zgubiono kartę powołania i paszp. Rozengarta Nusena, Nowowiniarska 10 637
Zgubiono kartę odroczenia Godlewskiego Stanisława, Piekarska 12 640
Zgubiono kartę powołania i paszport Welbmana Wigdora, Sapieżyńska 5 641
Zgubiono kartę beztermin. urlopu wyd. przez P.K.U. 21 p.p. r. 1892 Jankiewicza Czesława, Niecała 12 643
Zgubiono paszp. i kartę powołania Zelmanowicza Chaima, Sapieżyńska 7-a 644

Zgubiono kartę powołania i paszport Olszewera Chila, Nowowiniarska 16 645
Skradziono dowód osobisty wydany przez Magistrat m. Kielce w r. 1922 na imię Stefanji Marji Nawrockiej, Kielce, Bazarowa 38 646
Zgubiono kartę zwolnienia i paszp. Markowskiego Antoniego Czesława, Stare-Miasto 36 648
Zgubiono paszp. i kartę demobil. Wajnermana Lajzera, Koźla 7 649
Zgubiono kartę powołania Rozenfelda Dawida, Radzymin 650
Zgubiono kartę powołania z r. 1885 Cukrowicza Lejbusia, Leszno 36 651
Zgubiono kartę regestracyjną z r. 1886 Drogosiewicza Aleksandra, Koszykowa 19 652
Zgubiono kartę powołania Jakubowicza Joska, Stawki 14 653
Zgubiono paszport familijny i kartę demobilizacyjną Szatkowskiego Edmunda, Solna 4 655
Zgubiono kartę powołania Gimelszteina Hersza, Stawki 9 656
Zgubiono kartę zwolnienia z wojska z r. 1897 Grabińskiego Jana, Buraków-Mały, gm. Młociny 658
Zgubiono kartę powołania Hersza fa Moszka, Sapieżyńska 19 659
Zgubiono kartę powołania Szteina Abrama, Dzika 18 660
Zgubiono kartę powołania Rakowskiego Judki-Lejby, Sapieżyńska 19 663
Zgubiono paszport i różne dokumenty Zakrzewskiego Michała, Pl. Trzech Krzyży 9 666
Zgubiono kartę beztermin. urlopu wydaną przez 13 p. p. na imię Tobjasza Tryndlendera, Żuromin, z. Płocka 669
Zgubiono paszport zagraniczny, Nr. wizy na imię Samuela Klibańskiego, Grodno, Policyjna 19 672
Zgubiono paszport zagraniczny N. 7823/14224, Sigala Jakóba, Żórawia 38 674
Zgubiono kartę zwolnienia i paszp. Sieczkowskiego Franciszka, Kielnerta 4 675

II

Zgubiono wyciąg z ksiąg ludności Płużeńskiego Kazimierza, Bednarska 31 463
Zgubiono kartę zwolnienia z wojska Gielo Władysława, wieś Francbor, gm. Łukowice pow. Mińsk-Mazowiecki 464
Zgubiono paszport zagraniczny Burakowskiej Marji, Brzeska 11 465
Zgubiono kartę odroczenia Segiena Józefa, Długa 8 466
Zgubiono książkę inwalidzką Woźniaka Stanisława, Św. Wincentego 7 467
Zgubiono kartę zwolnienia, bilet wolnej jazdy platformą i paszport Stanisława Redzeńskiego, Czerniakowska 207 468
Zgubiono dowód osobisty kolejowy Jakubowskiego Jana, Dzika 76 470
Zgubiono dowód osobisty kolejowy Jakubowskiej Katarzyny, Dzika 76 471
Zgubiono paszport zagraniczny rosyjski Dardyka Lejby, Miła 43 472
Zgubiono kartę powołania Kirszbluma Fiszla, Włocławek, Brzeska 21 473
Zgubiono kartę zwolnienia, Świerszczyka Froima Iccha, Nizka 45 476
Zgubiono kartę demobil. wyd. przez P.K.U. w Warszawie za № 141 Pisielskiego Władysława, Rybaki 12 479
Zgubiono numer dorożkarski 620, Węgierskiego Adama, Grochowska 9 481
Zgubiono dowód wolnej jazdy dorożką Grządziela Jana, Hrubieszowska 8 482
Skradziono kartę powołania i paszport Pietkiewicza Franciszka, st. Marki Dom kolejowy 484
Zgubiono kartę powołania Rozenal Chaima, Gęsia 30 486
Zgubiono kartę powołania Herca Tobjasza, Pańska 41 487
Zgubiono kartę powołania Buze Aleksandra z r. 1887, Puławska 3 488
Zgubiono paszport i kartę demobil. Plantera Jakóba, St.-Miasto 34 489
Zgubiono kartę powołania Supła Antoniego, Hoża 9 490
Zgubiono kartę powołania Helfenbauma Borucha, Dzika 15 491
Zgubiono kartę pobytu wyd. przez Kom. Rządu m. st. Warszawy, tymczasowy dowód osobisty i kartę odroczenia wyd. przez P.K.U. Piotrków, na imię Wolfa Wajmana, Dzielna 17 493
Zgubiono kartę demobil. Krasiejki Franciszka, Emilji Plater 8 494
Zgubiono kartę odroczenia Zdzieszyńskiego Pawła, Towarowa Dom kolejowy 24 495
Zgubiono legit. za № 305, wydaną przez St-wo Włodzimierskie na imię Chaima Srula Goldzanda, Łucka 14 496
Zgubiono tymcz. zaśw. demobiliz. Mikulskiego Jana, Krzywe-Koło 16 497
Zgubiono paszport i kartę powołania Kacińskiego Jankiela, Krochmal. 24 498

Zgubiono legitymację za № 40, wyd. przez S-two Kobryńskie i dowód Uniwersytetu Warszaw. za № 13129, Wolka Mikołaja, Poznańska 23 499
Zgubiono paszport i metrykę urodzenia Skarbka Jankiela, Smocza 44 500
Zgubiono paszport i kartę powołania Derena Dawida, Nowo-Miła 52 501
Zgubiono indeks uniwersytecki za № 713 Jasinkiewicza. Rostowski Leonard, Podchorążych 29 502
Zgubiono kartę powołania Kaczorowskiego Juljana, Tłomackie 4 504
Zgubiono tymcz. zaśw. demobiliz. Rybickiego Aleksandra, Wronia 57 506
Zgubiono kartę zwolnienia Cioka Wacława, Sambórska 1 507
Zgubiono portfel z dokumentami: paszport i tymczasowe zaśw. demobil. wyd. na imię Edwarda Ourjasza Marszałkowska 79 508
Zgubiono tymczas. zaśw. demobiliz. Szymańskiego Jana, Leszno 27 509
Zgubiono kartę zwolnienia Zielińskiego Tomasza, Horyńska 6 510
Zgubiono kartę demobil. Rogozińskiego Adama, Grójecka 1 511
Zgubiono wyciąg z ksiąg meldunkowych i świadectwo metryczne Rucińskiego Józefa, Wspólna 36 512
Zgubiono kartę demobil. wyd. przez 7 p. p. Leg. i metrykę urodzenia Karasińskiego Jana, Przejazd 10 519
Zgubiono kartę rejestracyjną Lewinsona Icka Uszera, Bonifraterska 10 520
Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobil. Cyrana Józefa, Przyokopowa 53 521
Zgubiono kartę powołania Piłca Manasa, Nalewki 39 522
Zgubiono pozwolenie wolnej jazdy na furgon jednokonny za № 2226 Wdowczyńskiego Walerjana, Stępińska 5 524
Zgubiono kartę powołania z r. 1886 Zylbertresta Szymona, St.-Miasto 8 532
Zgubiono kartę odroczenia Augustowskiego Kazimierza, Krzywe-Koło 5 534
Zgubiono kartę zwolnienia z wojska Owczarskiego Piotra, Sybilli 20 537
Zgubiono kartę powołania Rafalowicza Icka, Nowolipki 49 540
Zgubiono paszp. i kartę zwolnienia Wajngarta Chaima Lejby, Mławska 3 541
Zgubiono kartę demobil. Kohna Abrama, Nowolipki 62 542
Zgubiono kartę demobil. Zdanowskiego Wincentego, Leszno pow. Błonie 543
Zgubiono kartę odroczenia Lankiera Moszka, Bonifraterska 6 544
Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobil. wyd. przez D-two II armji podch. Juljana Zacharkiewicza, Piękna 52 545
Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobil. Jarmułowicza Antoniego, Powązkowska 14 546
Zgubiono tymczasowe zaśw. demobil. Michałewskiego Stanisława, Górczewska 5 547
Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobil. Grzybowskiego Adama, Puławska 9 548
Zgubiono tymczas. zaśw. demobiliz. Szlagowskiego Wacława, Piekarska 8 549

III

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Manowskiego Marjana, Czerniakowska 195 328
Zgubiono kartę demobil. Pakuły Antoniego, Stalowa 4 333
Zgubiono kartę demobil. Gasińskiego Piotra, Paryszewska 17 334
Zgubiono kartę demobil. Sznajdermana Herszka, Błońska 7 336
Zgubiono kartę demobil. Łuszczaka Kazimierza, Złota 54 337
Zgubiono kartę demobil. Rutkowskiego Stanisława, Płocka 26 338
Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobil. st. szer. Nuchima Branda, Muranowska 1 339
Zgubiono paszport i kartę demobil. Zylberberga Majiicha, Dzielna 42 340
Zgubiono kartę powołania Borynbojma Manasza, Gęsia 53 346
Zgubiono tymcz. zaśw. demobiliz. Borensztejna Abrama, Ś-to Jerska 18 347
Zgubiono paszp. niem. i kartę demobil. Dobrzyńskiego Stanisława, Wilcza 29-a 348
Skradziono paszp. familijny, paszport i kartę zwolnienia z wojska B lki Michała, St. Miłosna 350
Zgubiono kartę powołania Goldaka Joska, Miła 61 351
Zgubiono tymcz. zaświadczenie wyd. w P. K. U. na imię Stanisława Borsa, Pl. Kaz. Wielk. 8 353
Zgubiono kartę powołania Kohna Mordki. Targowa 66 354
Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobil. Ryzenmana Chaima, Chłodna 52 355
Zgubiono kartę odroczenia Ślusarskiego Antoniego, Baryczków 11 356
Zgubiono kartę demobil. Tyszmana Kielmana, Nowolipki 31 357
Zgubiono kartę powołania Cymerin-Hersza, Grzybowska 20 358

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Krzywosińskiego Marjana, Czackiego 14 360

Zgubiono paszport i kartę powołania Mitalsbacha Szyl Jajchiela, Grójecka 68 362

Zgubiono kartę powołania Tomaszewskiego Franciszka, Grzybowska 76 363

Zgubiono kartę powołania Majbiała Izraela, Dzielna 80 365

Zgubiono tymczas. zaświad. demobiliz. Sokołowskiego Leona, w. Klaudyn pow. Warszawski 366

Zgubiono paszp. zagran. na wyjazd do St. Zjedn., wystawiony przez Kom. Rządu m. st. Warszawy, za № 3824-15688 22 r. na imię Małki Katz, Wołyńska 7 362

Zgubiono kartę beztermin. urlopu i paszport Pohoskiego Jana, Puławska 38 369

Zgubiono kartę zwolnienia Drąga Gerszona, Krochmalna 42 370

Zgubiono kartę zwolnienia i metrykę urodzenia Mąciasa-Lejzora, Pawia 37 371

Zgubiono kartę powołania Czyża Jana, Śniadeckich 21 372

Zgubiono kartę demobil. Kuropatwy Abrama, Złota 83 376

Zgubiono kartę beztermin. urlopu Grauzolca Mendla, Pawia 74 377

Zgubiono kartę powoł. Baranowskiego Wacława, Żelazna 29 378

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobil. Modrzejewskiego Apolonjusza, Radzymińska 63 379

Zgubiono kartę powołania Rzemienia Mendla, Ostrowska 11 381

Zgubiono kartę powołania Luzera Gedalji Kupara, Ząbkowska 12 382

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobil. Czerskiego Stanisława, Żórawia 19 384

Zgubiono tymczas. zaświadczenie demobil. Kaczarka Piotra, Kamionek—Kałuszyńska 5 385

Zgubiono kartę demobil. Sokołowskiego Franciszka, Ogrodowa 47 387

Zgubiono kartę zwolnienia z wojska Skrzypczyńskiego Kazimierza, Żelazna 16 389

Zgubiono paszport i książkę związkową Gołębiowskiego Henryka, Solec 20 390

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobil. Szczodrowskiego Józefa, Wolska 66 391

Zgubiono kartę beztermin. urlopu Rajzylberga Lejby Salomona, Pańska 4 394

Zgubiono kartę demobil. i dowód osobisty Jasińskiego Stanisława, Brudno Syrokomli 17 395

Zgubiono kartę zwol. z wojska Dawidowicza Stanisława, Grzybowska 71 397

Zgubiono kartę demobil. Tumińskiego Jana, Pańska 93 398

Zgubiono kartę powołania Wasermana Berka, Ogrodowa 24 399

Zgubiono kartę odroczenia Rudnickiego Antoniego, Złota 25 400

Zgubiono kartę demobil. Borensztejna Szlamy, Pawia 22 402

Zgubiono kartę beztermin. urlopu Sobolewskiego Apolonjusza, Wspólna 66 404

Zgubiono kartę powołania wydaną przez P.K.U. w Warszawie na imię Chaima Moszka Kuczyńskiego, Rynkowa 7 405

Zgubiono kartę beztetmin. urlopu Sujeckiego Władysława, Winnicka 1 407

Zgubiono kartę powołania Lewkowicza Dawida Abrama, Koźla 9 408

Zgubiono kartę beztermin. urlopu i paszport Kociszewskiego Szymona, Poznańska 32 410

Zgubono kartę demobil. Feldberga Barka, Czerniakowska 208 411

Zgubiono kartę powołania Talermana Motla, Nizke 60 412

Zgubiono kartę powołania Żulickiego Feliksa, Dobra 77 414

Zgubiono kartę powołania Lewina Jakóba Joska, Płońsk—Pułtuska 25 415

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobil. paszp. niemiecki i dowody osobiste Pytlińskiago Sergjusza, Pawia 47 417

Zgubiono kartę powołania i tymczasowy dowód osobisty Bułanowskiego Feliksa, Czerniakowska 57 418

Zgubiono kartę bezterminowego urlopu Kwiatkowskiego Adama, Dzielna 37 419

Zgubiono kartę demobil. Krajewskiego Czesława, Kamienna 8 421

Zgubiono kartę beztermin. urlopu Sobczaka Władysława, Sochaczewska 8 422

Zgubiono kartę powołania Gawryłkiewicza Teodora Leonarda, Wolność 10 424

Zgubiono paszport i pozwolenie na broń za № 053388/20877 Jędrzejewskiego Wojciecha, Miedziana 13 425

Zgubiono książkę odroczenia Saracyna Marjana, Budowlana 25 426

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty i metrykę urodz. Zielińskiego Kazimierza, Nowogrodzka 59 427

Zgubiono kartę rejestracyjną Zysmanowicza Manesa, Wołomin, Lipowa 5 428

Zgubiono paszport i kartę powołania z r. 1888, Laufera Abrama, Targowa 35 429

Zgubiono kartę powołania Paradowskiego Jana, Tarchomińska 3 430

Zgubiono dowody wojskowe Mazura Pinkusa, Nowowiejska 23 431

Zgubiono dowody wojskowe Tyburefa Józefa, Nowowiejska 17 432

Zgubiono dok. podróży za № 713, wyd. przez Urząd Emigr. na Powązkach, na imię Prokopa Poiowyja 433

Zgubiono kartę powołania Pelermana Berka, Wołyńska 21 435

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobil. wyd. przez B. Z. 34 p. p. na imię Antoniego Kwiacińskiego, Złota 48 436

Zgubiono kartę zwolnienia i mundurową Krynickiego Mieczysława, Franciszkańska 4 437

Zgubiono kartę odroczenia Jachacza Władysława, Chmielna 26 438

Zgubiono paszp. i tymczasowe zaświadczenie demobil. Kozdrowicza Adama, Hrubieszowska 10 440

Zgubiono karte zwolnienia Zwierzchowskiego Stefana, Leszno 30 441

Zgubiono kartę powołania Kiperzalca Abrama, Szydłowiec 444

Zgubiono kartę powołania i tymczasowy dowód osobisty Kani Bronisława, Karolkowa 16 446

Zgubiono tymczas. zaśw. demobil., paszport i świadectwo na konia, Białego Józefa, Zamojskiego 53 448

Zgubiono paszp. i kartę powołania Herszesa Berka, Towarowa 66 451

Zgubiono kartę zwolnienia z wojska Kacprzaka Piotra, Grójecka 71 452

Zgubiono paszp. i kartę powołania Sztarka Abrama Szlamy, Grójecka 71 453

Zgubiono paszport i kartę powołania Sabały Michała, Obożna 2 454

Zgubiono kartę powołania Guimana Majlecha, Dzika 29 455

Zgubiono tymczas. zaśw. demobiliz. Kackiego Stanisława, Konopacka 14 457

Zgubiono tymczas. zaświad. demobil. Muszyńskiago Josyfa Lejby, Elektoralna 14 458

Zgubiono kartę beztermin. urlopu L. 2419 Macierzyńskiego Wiktorjana Belgijska 11 459

Zgubiono kartę demobil. Ceranowicza Bronisława, Szara 1 460

Zgubiono kartę powołania Bursztyna Joska, Freta 53 461

KIELCE.

Zgubiono kartę zwolnienia z wojska wyd. przez P.K.U. Kielce na imię Jana Bolechowskiego, Kielce ul. Wesoła № 30 35

Zgubiono dowód osobisty wydany przez Magistrat m. Kielce na imię Majera Zylbara, Kielce, Staro-Warszawska 49.

RADOMSKO.

Zgubiono kartę demobilizacji wyd. przez 55 p. p. w Złoczowie na imię Klakowskiego Bolesława z Rozrazowa.

Skradziono kartę powołania wyd. przez P. K. U. w Radomsku na imię Szadkowskiego Józefa i paszport.

Skradziono książeczkę emerytalną wyd. przez Dyrekcję P. K. P. w Warszawie za Nr. 1699 na imię Muszyńskiej Katarzyny z Gorzkowic.

Zgubiono książeczkę wojskową wyd. przez 53 p. p. w Kałuszu na imię Szarugi Józefa z Radomska.

Zgubiono książeczkę wojskową z odroczeniem wyd. przez P. K. U. w Radomsku na imię Szadkowskiego Ignacego z Radomska.

Zgubiono kartę zwolnienia z wojska wyd. przez 11 pułk art. ciężkiej w Gródku Jagiellońskim na imię Rybickiego Marjana z Radomska.

Zgubiono kartę demobilizacji wyd. przez P. K. U. w Radomsku na imię Kujawy Stanisława z Radomska.

Zgubiono paszport Olszewskiej Marji z Radomska.

Zgubiono kartę zwolnienia z wojska wyd. przez P. K. U. w Radomsku na imię Kawy Józefa z Radomska.

Zgubiono kartę odroczenia wydaną przez P. K. U. w Częstochowie oraz paszport wydany przez okupantów na imię Bramy Szlama.

Zgubiono kartę powołania wydaną przez P. K. U. w Radomsku na imię Zajdmana Dawida z Radomska.

Zgubiono paszport Zajdmana Dawida.

Skradziono kartę powołania wyd. przez P. K. U. w Radomsku na imię Zyzika Michała z Chorzenic.

Skradziono kartę demobilizacji wyd. przez 6 Baon Wartowniczy we Lwowie na imię Mielczarka Andrzeja z Jankowic.

Zgubiono kartę powołania wyd. przez P. K. U. w Radomsku na imię Eilenbega Hersza-Majlecha.

Zgubiano kartę powołania wydaną przez P. K. U. w Radomsku na imię Lubasińskiego Jana z Radomska.

Zgubiono kartę demobilizacji wyd. przez 3 Baon Zapas. 22 p. p. w Siedlcach na imię Małka Antoniego z Konar.

Zgubiono książeczkę wojskową wydaną przez Komisję Przeglądową w Radomsku na imię Ira Władysława z Zapolic.

Zgubiono kartę powołania wydaną przez P. K. U. w Radomsku na imię Mirowskiego Józefa z Radomska.

OPOCZNO.

Zgubiono kartę wojskową wydaną przez B. Z. 41 p. p. w m. Sokołowce wyd. na imię Władysława Milczarka zam. w Białobrzegach gm. Urzewel.

Zgubiono kartę powołania wydaną przez P.K.U. w Piotrkowie na imię Józefa Ślusarczyka.

Zgubiono dokument wojskowy wydany przez P.K.U. w Piotrkowie na imię Szmula Icka Grandsztajna mieszkańca m. Opoczna.

Zgubiono dok. wojskowy wyd. przez Okr. Zakł. Wojsk. Nr. 1 Cytadela w Warszawie, na imię Piotra Białka, mieszk. os. Drzewica.

Zgubiono dok. wojsk. wyd. przez D-two 3 szwadr. na imię Antoniego Świderskiego miaszk. wsi Błogie Rządowe gm. Zajączków.

Zgubiono dok. wojskowy wydany przez 2-gi p. p. Leg. w Piotrkowie na imię Władysława Pawińskiego mieszk. Prócheńska, gm. Owczary.

Zgubiono dok. wojsk. wyd. przez przez 6-ty p. Podhal. 2 komp. strz. na imię Stanisława Koselaka, mieszk. wsi Ciebłowice gm. Urzewel. 43

WIELUŃ.

Zgubiono kartę zwolnienia wydaną przaz P. K. U. w Wieluniu, na imię Piotra Zgondka, ze wsi Krzyworzeka.

Zgubiono kartę demobilizacyjną wydaną przez P. K. U., w Wieluniu na imię Józefa Gibka ze wsi Wierzchlas, pow. Wieluński.

pow. Sandomierz.

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobil. na imię Stanisława Statucha, wieś Miliczany, gm. Samborzec.

pow. Słonimski.

Unieważnia się zgubiony wyciąg z księgi ludności stałej m. Zdzięcioła, za Nr. 43 z dn. 12-IV 1922, wydany na imię Jakóba Szapiro. 44

Garwolin.

Zgubiono kartę powołania wydaną przez P.K.U. Puławy na imię Symchy Lewingiera z r. 1888 gm. Ryki, Starostwo Garwolińskie 36

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA,—DŁUGA 38.
REDAKTOR NACZ. PRZYJMUJE OD GODZINY 11—12
TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM. Dr. CELICHOWSKI. Z. DĘBICKI, E. GRABOWIECKI. W. HENSZEL, W. HOSZOWSKI, Z. HUEBNER, J. JAMONTT, J. KRZEMIŃSKI, J. KUCZYŃSKI, K. LENC, K. MŁODZIANOWSKI, T. MODRZEJEWSKI, I. J. REMBIELIŃSKI, S. URBANOWICZ.

PRZEDPŁATA: 2800 MK; DLA URZĘDÓW ORAZ FUNKCJONARJUSZY PAŃSTW. I KOMUNALNYCH 2500 MK. MIESIĘCZNIE WRAZ Z PRZES. POCZTOWĄ. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 30192. CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 800 MAREK. ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI.

Drukarnia Policyjna, Długa 38.